

NOWINY Z GÓRNEGO ŚLĄSKA - KWIECIEŃ 2003 - NA ZAMKU PSZCZYŃSKIM

1. Otwarcie zrekonstruowanej sypialni cesarzowej

Dnia 25.kwietnia 2003 roku o godzinie 17.00 odbyło się uroczyste otwarcie zrekonstruowanej sypialni cesarzowej, wchodzącej w skład apartamentu cesarskiego na „Zamku Pszczyńskim” jako dzisiejszego Muzeum Zamkowego w Pszczynie.

Uroczystości odsłonięcia dokonał dyrektor muzeum Maciej Kluss wraz z Janem Kruczek oraz panią Ziębińską.

Nie tak dawno, bo w 1995 roku otwarto zrekonstruowany gabinet Herzoga Hansa Heinricha XI., a następnie Hansa Heinricha XV. von Hochberg – księcia Pless. Dzięki tym staraniom Muzeum Zamkowe zostało nagrodzone w konkursie Europa Nostra 1995.

Otwarcie połączono z prezentacją dwóch najnowszych publikacji muzeum:

drugiego wydania książki Jana Kruczka i Teresy Włodarskiej, „Życie dworskie w Pszczynie 1765 – 1846” oraz katalogu „Kusze.Katalog zbiorów”, autorstwa Jana Kruczka.

2. Hans Heinrich XIV. Bolko Graf von Hochberg

W Sali Lustrzanej Muzeum Zamkowego w Pszczynie odbył się dnia 27. kwietnia 2003 niecodzienny koncert muzyki kameralnej i pieśni.

Kompozytorem tych utworów jest niecodzienna postać - Bolko Graf von Hochberg (1843 – 1926)

Sala wypełniona po brzegi lustrzanych ścian miała możliwość usłyszeć następujące utwory tego nowo odkrytego na „Zamku Pszczyńskim” kompozytora:

Program koncertu:

Trio fortepianowe op.35

- a) allegro non troppo
- b) adagio con moto
- c) con impeto e feroce
- d) allegro non tanto ma con brio

Pieśni

Wenn sich zwei Herzen scheiden
So halt´ ich endlich dich umfangen
Sizilianisches Lied
Ist kein Wasser so ohn´ Ende
Der schwere Abend
Der Doppelgänger
Abendlied
Mich treibt´s

W języku polskim:

Rozłąka dwóch serc
Wreszcie trzymam Cię w objęciach
Sycylijska pieśń
Woda się nie kończy



Trudny wieczór
Sobowtór
Pieśń wieczorna
Ponagla mnie



DAS OBERSCHLESISCHE „SALZ IN DER SUPPE“ DER DEUTSCHEN KATHOLISCHEN KIRCHE WIRD FADE

Nicht umsonst wird Oberschlesien das "Land unter Kreuz" genannt, denn die Verbundenheit der Oberschlesier mit ihrer Kirche, hier der katholischen, war und ist enorm. Während in anderen Teilen Deutschlands die Bergarbeiter mehrheitlich rot waren, waren sie in Oberschlesien "schwarz", lehnten folglich jede Spielart des Sozialismus strikt ab.

In Westdeutschland galten die Oberschlesier in den Pfarrgemeinden, in denen sie nach Aus- und Umsiedlung eine neue Heimat fanden, als "Salz in der Suppe", füllten nicht nur sonntäglich die Kirchen. Davon kann heute nicht mehr die Rede sein!

Schuld daran trägt die Amtskirche, primär der Klerus vor Ort. Die kirchentreuen Oberschlesier fanden hier öfters einen saturierten festbezahlten Klerus vor (im Gegensatz zu Oberschlesien, wo es keine Kirchensteuer gab), bei dem das Wort "Seelsorge" nicht selten klein geschrieben wird. Jeder Pfarrer oder Pastor, wie dieser im Rheinland heißt, hat zudem außer seinem Kaplan einen gut dotierten Stab von Mitarbeitern, in Gestalt von Pastoralassistenten um sich, zu denen leider auch eine Fülle von Selbststellern gehört, die dann sich fast als Pfarrer gebärden.

Auf die Nerven geht den Oberschlesiern die in Deutschland nahezu überzogene Ökumene, die ihnen den Eindruck vermittelt, als ob der eigentliche Kirchengrunder nicht Jesus war. Dem Verfasser, der als Anlaufsstelle gilt, klagten junge Spätaussiedlerinnen, dass man sie gar zur ökumenischen Trauung zwingen wollte, obwohl der protestantische Partner voll eine katholische Trauung bejahte (so geschehen auch in der eigenen Gemeinde). Sie ließen sich dann in einer anderen Kirche trauen.

Auf den Geist geht den Oberschlesiern das Experimentieren im Gottesdienst, die Tendenz der vermeintlichen Moderne um jeden Preis nachzujagen. Hinzu kommt die offene, allenfalls latente Kritik des Papstes, die ja hier eine Folge des vorigen ist.

Die Mutter Gottes spielt ja nicht nur bei den Oberschlesiern, sondern auch bei Polen, den Osteuropäern und umso mehr bei den orthodoxen Christen eine eminente Rolle. Hierzulande gibt es einige Geistliche, die diese Rolle minimieren wollen, wie sie einräumen, um nicht die protestantischen Mitbürger angeblich zu provozieren. Es wurde gar versucht, die Madonna aus dem Kirchenraum ganz zu entfernen. (In der eigenen Gemeinde führte ein solcher Versuch zu Auseinandersetzungen).

Man wird heute kaum noch Aussiedler in den Laiengremien diverser Pfarrgemeinden finden. Möglicherweise betrachtet man sie gar als konservativ-störendes Moment. Oder sie resignieren von selbst. Dazu gehören viele Leute, die ihren Glauben im Atheismus demonstriert haben und dafür auch Diskriminierungen in Kauf nehmen mussten.

Umso begehrenswerter sind dann für die Oberschlesier solche Gottesdienste, in denen die Geborgenheit spürbar ist oder die Wallfahrtsgottesdienste der Oberschlesier zu St. Anna und St. Barbara.

Joachim Georg Görlich

Der Verfasser begann seine publizistische Karriere u.a. im Oppelner KATHOLIK, ist Mitarbeiter deutscher kath. Publikationen und ist Ritter des Intern. Ökumen. Templerordens (IÖTO) sowie als Kirchenkomponist erfolgreich. In seiner Wahlheimat-Pfarrgemeinde spielt er - wie viele seiner Landsleute keine Rolle.

Kwartet fortepianowy op.37

- a) allegro fiero
- b) lento e mesto
- c) allegro
- d) allegro assai

Utwory wykonali:

Ewa Biegas – sopran, Szymon Krzeszowiec – skrzypce, Zygmunt Jochemczyk – altówka, Paweł Głombik – wiolonczela, Józef Stempel – fortepian.

Kompozytor

Hans Heinrich XIV. Bolko Graf von Hochberg

urodził się 23 stycznia 1843 roku w zamku Książ (Fürstenstein) na Śląsku. Po studiach prawniczych w Bonn i Berlinie podjął służbę dyplomatyczną i został attache w Petersburgu, lecz po dwóch latach wrócił do swojej posiadłości na Śląsku do zamku Rohnstock aby się poświęcić studiom muzycznym.

Również w Dreźnie miał własny kwartet domowy. Już w roku 1864 wydał „Cloudine von Villa”, zaś w roku 1876 operę „Folkenstein” która później została przerobiona.

Początkowo kompozytor pracował pod pseudonimem „Johann Heinrich Franz”. Do roku 1906 wydał wiele pieśni chóralnych i pieśni solowych ale przede wszystkim symfonii, tercetów, kwartetów i koncertów fortepianowych. W 1876 roku własnym sumptem i z własnych środków zaczął organizować się przez dziewiętnaście lat. Był ich protektorem aż do roku 1925.

Od 1868 roku jako następca von Hulsena został powołany do Królewskiego Instytutu Teatrów w Berlinie. Pod koniec swej kadencji był generalnym intendentem tej instytucji, z którą jednak pożegnał się w 1902 roku z powodu konfliktu z dworem. Następnie przebywał i żył w Rohnstocku gdzie poświęcił się swojej muzyce.

Bolko von Hochberg został w roku 1910 za swoje zasługi na niwie festiwalu muzycznych w mieście Gorlice honorowym obywatelem tego miasta i otrzymał w 1913 roku tytuł Profesora Królewskiego.

Zmarł w Szczawnie Zdrój na Śląsku 1 grudnia 1926 roku i został pochowany w swojej posiadłości w Rohnstocku.

Gorlickie przedstawienia muzyczne są jeszcze teraz bardzo lubiane na wschodzie i zachodzie.

Prawnuk Bolka von Hochberga począwszy od roku 1998 zdołał zebrać całe muzyczne dziedzictwo swojego pradziadka rozproszone po II wojnie i z pomocą Michaela Colinsa wydać w formie płyty kompaktowej CD.

Pytanie nasuwa się nam teraz gdzie mamy umieścić **Hansa Heinricha XIV. Bolko Graf von Hochberg** w hierarchii rodziny von Hochberg?

Spójrzmy wstecz, aż do pierwszego księcia Pszczyńskiego von Pless –

Hansa Heinricha X Graf von Hochberg.

Miał on pięcioro dzieci, jako pierwszy, najstarszy Hans Heinrich XI został drugim księciem von Pless. Dwoje zmarło w wieku niecałego roczku, i 21 lat, córka hrabina Anna Karoline (1839 – 1916) została żoną księcia Reuss-Schleiz-Köstritz. Ostatnim dzieckiem był właśnie

Hans Heinrich XIV. Bolko Graf von Hochberg. Ożenił się z Leonore Auguste księżna zu Schöneich-Carolath z którą miał osiem dzieci. Czwarte dziecko

Graf Friedrich Franz von Hochberg (1875 – 1954) poślubił Leonore D.M. hrabinę zu Dohna-Schlobitten, z którą miał siedem dzieci. Trzecie ich dziecko to

hrabia Karl Albrecht Heinrich urodzony w Poczdamie 1912 roku, zmarł w 1979 w Königswinter.

On to poślubił Ursul hr. von Schmettow, z którą miał czworo potomnych.

Drugim z nich był właśnie

hrabia Peter Konrad Friedrich urodzony 2.4.1956 roku w Nadre- ➡

nii, który to wraz z żoną Anne Marie Rütter zainteresowali się ich pradziadkiem **Hansem Heinrichem XIV. Bolko Graf von Hochberg** zmarłym w Szczawnie Zdrój – 1.12.1926 roku.

Tak w wielkiej rodzinie książąt Pszczyńskich i hrabiów zu Fürstenstein wyselekcjonowaliśmy ostatniego po szóstym księciu pszczyńskim **Bolku von Hochberg** – nowego, nam może pierwszy raz tu usłyszanego **hrabiego Peter Konrad Friedrich von Hochberg**.

Księżę Pszczyński **Bolko Graf von Hochberg** oraz **Peter Konrad Friedrich Graf von Hochberg**

zaszczytli swoją obecnością oba spotkania, w często odwiedzanym Muzeum Zamkowym w Pszczynie. ...A Ty Górnoślązaku – byłeś tam już kiedyś?

3. Przy okazji:

Jak już tyle mówimy o muzykowaniu, w rodzinie von Hochberg, coś nieco od nas, normalnych śmiertelników: - proponuję tym, którzy mieszkają blisko Baden-Baden i Strasbourgu – otóż tam, 2 i 3 maja 2003 śpiewam jako członek Männerchor Bayer Leverkusen – 160 mężczyzn, piękne romantyczne kompozycje:

Johannes Brahms „Rinaldo”, w Kurhaus, Weinbrennersaal godz 20.00 – kantata dla tenora op.50 – 51 min w słowach Joh. W. von Goethe. Rinaldo wraca z drużyną z wyprawy jerozolimskiej XII wieku, zostawiając ukochaną mieszkankę tej krainy. Druhowie – żeglarze teraz w walce z wiatrem – i przeżyciami roztargnionego, zakochanego wodza – muszą wracać morzem do Europy – naprawdę.

Pocieszając zakochanego Rinaldo mówili: –

„Fasse dich, so ist's gescheh'n” – „Pozbieraj się Rinaldo, tak się po prostu stało”,

„zurück nur, zurück durch günstige Meeren, zurück nur“

„Spowrotem tylko, przez nam sprzyjające morza, spowrotem”

taki mieli cel, teraz najważniejszy, bo aktualny – do kraju się dostać w walce z żaglami przy wietrze, czy wiosłami, gdy go nie było. Podobnie jak aktualne cele stawia się dzisiaj nowej „10” w wejściu do EU – wykonać swe cele, krzyczy załoga. Ta mało znana kantata – da Wam wiele przyjemności w słuchaniu i w rozmyślaniach na przyszłość – kochani Górnoślązacy.

Franz Schubert (1797 – 1828), rodzice ze Śląska wydali na świat genialnego muzyka pieśni romantycznych. Takie pieśni na męski chór jak ”Der Gondelfahrer”, „Nachtgesang im Walde”, „Gott in der Natur”, „Abendfrieden”, „Heilig”

czy innych kompozytorów, nie ujmując ich piękna: B. Weber, F. Mendelssohn-Bartholdy, L. Cherubini, D. Bortnjansky, A. Bruckner czy Willy Giesen – to istna uczta dla melomanów. Potraktujcie to nie jako konkurencję do barokowego kompozytora, hrabiego Bolko von Hochberg, miejcie też okazję się przekonać jak wspaniale brzmi muzyka ze „środkowej Europy” – w końcu zmierza Polska ze Śląskiem do EU, uczmy się nowości!

Zaobserwował, zaproponował, zaprosił i skreślił:

Peter Karl Szczepanek

Peter Karl Szczepanek Monheim/Rh,

den 25.4.2003

Eisenstädter Str. 6

40789 Monheim am Rhein

Tel/Fax 02173-66742

e-Mail: szczepanek@gmx.de

Silesia-Info (Internet)

25.4.2003

CMENTARZ ZASŁUŻONYCH HUTNIKÓW W GLIWICACH (HÜTTENFRIEDHOF)



Gliwicz - Partie am Hüttenfriedhof

HISTORIA :

W 1796 roku uruchomiono w Gliwicach państwową hutę żelaza, która zaszynęła w całej Europie nie tylko ze względu na swe odlewy artystyczne, ale również z produkcji zbrojeniowej. To tutaj w 1804 roku odlano pierwszą armatę. Również tu oddano do użytku pierwszy na kontynencie europejskim wielki piec koksowniczy, zaprojektowany i uruchomiony przez Szkota Johna Baildona. W 1808 r. Zarząd huty założył cmentarz przy obecnej ul. Robotniczej (dawniej Kalidestrasse). Zaprojektowany został na planie prostokąta - rozplanowany symetrycznie w stosunku do obsadzonej drzewami głównej alei. Zamknięciem osi alei była neoklasycyistyczna kaplica w porządku dorckim. (1)

Cmentarz był niewielki, ale stał się miejscem ostatniego spoczynku dla wielu prominentnych osobistości związanych z gliwickim przemysłem. Na początku alei (licząc od ulicy Robotniczej) - stoi piękny neoklasycyistyczny pomnik dyrektora W. Branda



Pomnik ten odrestaurowany znajduje się obecnie w oddziale Muzeum na terenie GZUT-u - na cmentarzu pozostał ogrodzony postument. (3) (4)

Spoczywa tam też rzeźbiarz Theodor Erdmann Kalide, zmarły w 1863 roku. Pomnik jego to postument w kształcie graniastopuła zakończonygo



- jeden z nielicznych zachowanych niemal w całości. (2) Znajduje się tam też m.in. grób konstruktora maszyn Augusta Holtzhausena, zmarłego w 1827 roku - niestety w miejscu nieustalonym.

Po prawej stronie głównej alei cmentarza stał żeliwny pomnik Johna Baildona. Była to neogotycka kapliczka z popiersiem Baildona wtopionym w medalion.

palmetą, poniżej (widoczne miejsce po wyrwaniu) była tablica pamiątkowa którą wykonał artysta P. Lipp. (5) Dziś części tego nagrobka leżą porozrzucane na ziemi. (6)

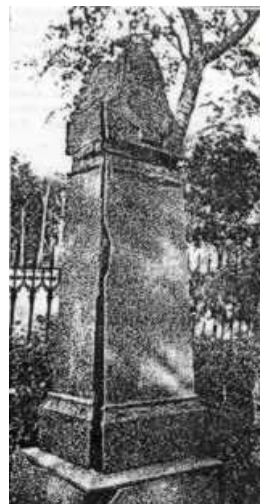
Niestety nie zachował się także inny piękny pomnik rzeźbiarza artysty huty gliwickiej Augusta Kissa (słynnego nie tylko w



Gliwiczach) - dla jego brata Wilhelma. (7) W jego pobliżu, obok kaplicy znajdował się piękny, antyczny grobowiec dyrektora generalnego górnictwa hr. Einsiedela, zmarłego w 1833 roku.



Z grobowcem tym wiąże się tragiczne wydarzenie okresu poplebiscytowego. Otóż 9 kwietnia 1922 roku grupa żołnierzy francuskich poszukujących broni ukrytej przez niemiecki Selbstschutz próbowała wejść do krypty.



Nastąpiła eksplozja schowanej tam amunicji, w wyniku której zginęło ponad 20 żołnierzy. (8)

Oprócz opisanych wyżej grobów osób prominentnych, na cmentarzu znajdowało się również wiele nagrobków z kamieni naturalnych, z płaskorzeźbami figuralnymi. Sporo grobów ogrodzonych było ozdobnymi żelaznymi kratami (9) i innymi wytworami macierzystej huty (10)





„Todesfalle” – gdzie pod nazwą dzielnicy „Eisengiesserei” - wymienia się zmarłych z zaznaczeniem zawodu – są to niemal wyłącznie (w początkowych - przejrzanych dotychczas rocznikach) pracownicy huty – co w zestawieniu z faktem iż znaleziono potwierdzenie dla tablic odkrytych na cmentarzu, daje duże prawdopodobieństwo odtworzenia listy osób pochowanych. (13)



TERAŻNIEJSZOŚĆ:

Ostatni pochówek miał miejsce w 1949 r. - wtedy jeszcze (wg opowiadań świadków), cmentarz był wprawdzie lekko zaniedbany, ale nie zniszczony. Dopiero na początku lat 50-tych - jak "niesie wieść gminna" na polecenie lokalnego dygnitarza partyjnego przeprowadzono akcje usuwania niemieckich napisów z nagrobków, tablice żeliwne odkręcano, a z kamiennych skuwano napisy - czasami pozostawiając "gołe" daty. (11)

Później cmentarz pozbawiony odgórnej opieki, został wydany na pastwę złodziei, którzy płyty granitowe i marmurowe odsprzedawali jako kamień, a unikatowe elementy żeliwne oddawali na złom. Brak stałej opieki spowodował zarastanie cmentarza chwastami i samosiejkami drzew.

Podjęte w marcu ubiegłego roku przez grupę ochotników działania, mają na celu przywrócenie cmentarzowi godności miejsca spoczynku oraz dotarcie do jak największej ilości informacji na jego temat. Prowadzone przez nas prace - to przede wszystkim "odkrywanie" zarośniętych grobów i obsadzanie ich w miarę możliwości roślinami ozdobnymi.



Podczas tych prac udało się znaleźć szereg tablic nagrobnych (w tym kilka w dobrym stanie) (12) i

resztki żeliwnych ozdób. Również prawny opiekun cmentarza - Miejski Zarząd Usług Komunalnych zaczął już wcześniej - częściej niż w poprzednich latach wycinać samosiejki i chwasty.

Z kolei poszukiwania materiałów koncentrują się obecnie na „Oberschlesische Wanderer”

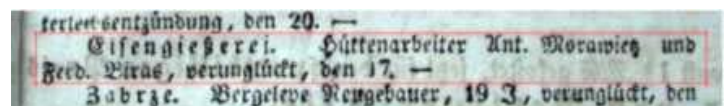
– piśmie ukazującym się od 1828 - 1944 roku – (w Archiwum Państwowym w Gliwicach znajduje się komplet roczników (oprócz 1874-76) Tam – istnieje rubryka



I CO DALEJ ?

Oczywiście marzyłyby się pełna odbudowa cmentarza. Niestety - jest to mało prawdopodobne z paru powodów:

- braku pieniędzy,
- braku materiałów ikonograficznych pozwalających na pełne odtworzenie wyglądu cmentarza
- nadal - niestety - utrzymującego się zagrożenia ze strony „złomiarzy” (cmentarz był wyjątkowo bogaty w elementy żeliwne - ogrodzenia, krzyże, tablice)



Plan działań:

1. inwentaryzacja cmentarza + zdobywanie informacji o osobach pochowanych i zdjęć
2. ustawienie przy wejściu tablicy informującej o historii nekropolii
3. ogrodzenie całości (ew zamykane bramy) + oświetlenie
4. objęcie opieką istniejących grobów i pamięci osób pogrzebanych :
 - grób zachowany + osoba znana = pielęgnować (przy braku zachowanego wystroju - kłomby)
 - grób zachowany + osoba nieznana = tablica dwujęzyczna „Spoczywaj w pokoju / Ruhe in Frieden" lub po łacinie „Requiescat in pace”
 - odnaleziona tablica + miejsce nieznane = wmurowanie w element pełny ogrodzenia (wzdłuż granicy ze stacją trafo)
 - osoba znana + miejsce pochówku nieznane = tablica pamiątkowa (docełowo w portyku)
 - osoba domniemana (np z rubryki "Wanderera" = lista na drugiej tablicy informacyjnej w oryginalnej pisowni
5. ustawienie na postumentach rzeźb lwów (w GZUT-cie zachowały się oryginalne formy – z tym że celem uniknięcia kradzieży odlewy należy wykonać z żywicy)
6. odbudowa kaplicy - wg zdjęcia, ale sama zadaszona kolumnada z miejscem wiecznego ognia

Zwracamy się do wszystkich którzy są w posiadaniu bądź jakichkolwiek informacji nt cmentarza, osób na nim pochowanych lub - co najcenniejsze - starych zdjęć mogących przybliżyć dawny wygląd nekropolii - o kontakt poprzez forum strony .

Margotka

Bibliografia:

- Zeszyty Gliwickie t.XVIII/1987 i t.XIX/1988 - Franciszek Stefan Maurer
- Rocznik Muzeum w Gliwicach, t.III: 1987 - Jacek Schmidt
- "Gliwice wczoraj - Gleiwitz gestern" 1994 - Marek Gabzdyl
- Studium historyczno-konserwatorskie GZUT Gliwice 1991 – zespół : Anna Fabiańczyk i inni
- Zasoby miejskiego konserwatora zabytków w Gliwicach – mgr inż. arch. Ewy Pożorskiej-Ozóg
- dokumentacja fotograficzna p. Roberta Respondowskiego

FYRCOK MIOŁ RECHT

Jak w maju 1945 roku skończyła się drugo wojna światowo, a joch w lipcu prziszło dudom z wojnynej tułaczki, to po odwyszyniu i jakim takim wypoczynku prziszli my uzaś za stodołom od Cichego z Fyrcokym do kupy. My □ to znaczy Richuś, Jorguś, Chimek, Maks i jo. Uzaś jak za starzej Polski przed wojnom. Kożdy snas miol swoji wojnyne przeżycio i kożdy trocha insze, ale to mom opisane w ksionżkach, co majom Fyrcoka w tytule. Beztoż do tych przeżyć nie byda się cofoł. Opowiy jny o tym, co nom wtedy godoł Fyrcok, kery wojna przeżył na grubie Anna w Pszowie, a do wehrmachtu go nie ściongnyli, bo miol tamyk dwóch synów. Padol tak:

- Momy po wojnie. Na poranoście, a można i na pora dziesiontków lot bydymy mieli robota. Choby jny odbudowa tego, co zniszczyła wojna. Jedni bydom robić u Rusa na Sibrze jako niewolniki. Mocka już ich tam jest. Ci się niczego w życiu nie dorobiom. Eli, to jny brzozowych krzyży, jak Konrad Paciok, Manuś Lepiorz, co to już ich ni ma miyndzy żywymy. Ci, co zostali, bydom robić jako my dycki robiyli. Za robota bydom przinosić dudom wszyjstkiego po trosze. Wele piniyndzy paczki UNRRA, jakis bony, jak za Niymea Zusatzkarty i bydom radzi, że żyjom.

Po czasie przidzie tak daleko, że odbudujom zniszczynio, postawiom nowe, naprodukujom roztomańtości tela, że aż wadzić się pocznom, kery kerymu mo sprzedawać i za wiela. Bydymy przeżywać hossy, bessy, recesje, kryzysy, inflacje, deflacje i taki inszości z dziedziny gospodarki, że □ uzaś musi puknąć. A to skyrz tego, że wele fest bogoczy bydom się lyngnąć myni bogaci, zbankrutowani desperaci i bydoki, o kerych ci fest bogaci bydom godać roztomańcie □ niezaradni, zgnyluchy, fajtlapy (choć nikierzi z dyplomami wyszych uczelni) i □ jako tam jeszcze.

Tacy trocha fest bogaci bydom (eli majom trocha wyncy oleju w pali-cach) organizować dlo bydoty roztomańte szpyndy a tymsamym bydom se u Ponboczka zarabiać na niebo. Uzaś ci głupsi, fest bogaci, bydom się zbierać do kupki, a jejich szpyndy pójdom na roztomańte partie polityczne, kere prawie bydom miały swoji piynć minut w rzondzyniu. Partiji nalyngnie się od pierona. I eli się znejdzie taki drugi Piłsudski, abo nie dej Boże jakis inszy dyktator, to uzaś trza bydzie szykować się ku wojnie, żeby na nowo niszczyć dorobek po przedostatnij wojnie, bo ta ostatnio jest jeszcze przed nami i - jny patrzeć, kery jom ogłosi.

Tak oto godoł nom za stodołom od Cichego Fyrcok po II wojnie, światowej. Chłopa już downo ni ma, a ci, co go słuchali majom po 75 lot i też trzi sztwierciny śnich ni ma już miyndzy żywymy. Zostołech jo i Jorguś, co to słyszeli. Czasu wolnego z Jorgusiyom momy oba tela samo, bo od downa my som na pyndzyji. Rzecz jny w tym, że kożdy snas inakszy tyn czas pożytkuje.

Jorguś wachuje dwie chałupy po szwigrach i siostrze ze szwagrym, co downo tymu wyjechali do Reichu i matka mu tamyk zasmyczyli, kero pora lot tymu bydzie jak umrzyła w wieku 96 lot. Beztoż z jego głowy downo wywietrzały słowa od Fyrcoka. Zostołech jo. Do wachowania mom niewiela, a po prowadzie □ nic. Jedynie moi M (nawet nie dwa). Moga mo czas pożytkować inakszy od Jorgusia i pożytkują, a choby na rozwozaniu słów od Fyrcoka z 1945 roku.

Prawie my som tak daleko, że uzaś wszyjstkiego momy zatela, z tym że jedni majom, a insi psinco i jeszcze som przez tych co majom lekceważyni jako niedorajdy i chlebusy do roboty, kerej ni ma. Trza z tym nadmiarom dobroci coś zrobić. No i znejd się niejaki Bush w Ameryce, kerymu uzbierało się tela, że trza to kerymuś sprezyntować. Prawie mo Irak spasował do rozładowania wszyjstkiego, co nazwoził Husajnowi pod nos. Przeca nie powiezie tego nazod, bo i jako to. Przeca w przyncie tego irakczykom nie zostawiom. Pisz te słowa w sztwortym dniu wojny w Iraku, kandy Poloki też swoich wysłali. Niewiela jeszcze naniszczyli, a ci się już radujom, że po wojnie (za to że popiyrajom Busha) dostanom robota przy odbudowie.

I tak to koło od Lepoldowego woza (opisane w ksionżce "Giskana od Fyrcoka" str. 54) uzaś się przekulało o jedyn pełny obrót, a w mojj palicy odżyły słowa od Fyrcoka sprzed blisko 60□ciu lot. Tak jak Fyrcok nie doczekoł spełniynio własnej przepowiedni, tak i jo nie doczekom tego, czego i on nie doczekoł.

A my, Górnoślonzoki, bydymy mieli po tej wojnie tela, że nie bydom nas wywozić na Siber do niewolniczej roboty za to, że my wtedy szli Niykami do kupy.



WESTDEUTSCHER AUTOREN- VERBAND E.V. (WAV)

IM BUNDESVERBAND DEUTSCHER AUTOREN E.V. MIT VEREINIGUNG OBERSCHLESISCHER AUTOREN

Westdeutscher Autorenverband auf Distanz zum "Schlesischen Beethovenfestival"

Laut Statuten hat sich der Westdeutscher Autorenverband (VAV) auch die Förderung deutsch-polnische Kultur zueigen gemacht.

In diesem Sinne hat der WAV in Düsseldorf wunschgemäß der Leitung des „Schlesischen Beethovenfestivals“ alljährlich Empfehlungsschreiben an die deutsch-polnischen Mäzene ausgestellt und Vorsitzender Mgr. Joachim Georg Görlich hat dieses Festival öfters publizistisch und musikalisch begleitet, sowie bei den deutsch-polnischen Behörden kraft seines Amtes und privat interveniert.

Jetzt hat der WAV mit einem Schreiben seiner Vizevorsitzenden Mgr. K. Nurkowska den künstlerischen Direktor des Vorhabens, Mgr. Zbigniew Pawlicki (Warschau), wissen lassen, dass man die dies vorerst nicht mehr tun werde.

Die Gründe:

Der WAV hatte vergeblich versucht eine Einladung zum Festival zu bekommen. Um so mehr die einigen Mitglieder aus der Opperlner Region stammen und auf eigene Kosten einer solchen Einladung gefolgt wären. Anstoß nahmen WAV - Mitglieder am Programmheft zum X. Festival: Historische Wahrheiten ließen einiges zu wünschen übrig und entsprechen nicht dem europäischen Geiste der Völkerverständigung. Letztendlich nimmt es kein Verband hin, wenn die kulturelle Rolle des Vorsitzenden bewusst - wie im Aufsatz von Albert Szyndzielorz geschehen - geschmälerert wird. Um so mehr da dieser Vorsitzende nicht nur Träger der „Europamedaille“ ist, sondern jetzt noch die hohe Auszeichnung „Goldene Ehrennadel des Deutschen Journalistenverbandes“ erhielt, anlässlich deren Verleihung nochmals seine Verdienste um die deutsch-polnischen Belange hervorgehoben wurden.

Mgr. **Peter Karl Szczepanek**

Gesch.-führendes

WAV - Vorstandsmitglied

Eli kery przez tyn czas □ od konca II wojny □ zmondrzoł, to by szło pedzieć, że prawie Njymce. A, że nom Górnoślonzokom prziszło być przy Polokach, to uzaś my jny tymi głupkami zostali. Można trocha, to nas ta Unia Europejsko opamiynce □ abo i ni, bo na Górnym Ślonsku proporcje mówiących do godajonych som na korzyść tych pjyrzych. Uzaś ci □ dzierzyni się cudzej klamki majom we krwi. Jak jny puściyli rusko, to zarozki uczepliły się amerykońskij, kandy majom wszyjstko za towor. Człowieka też.

Beztoż pierzińsko fest podobajom mi się teksty pisywane do "Echa Ślonska" i "Silesia Superior". Nie byda tukej wymiynioł autorów, bo wszyjscy zasługujom na uznani i szacunek i to nie jny mojj, co mnie jeszcze bardziej buduje.

Prawie jedyn z tych tekstów p. Przychodzkiego opisuje fakty, zdarzynio i wydarzynio z ksionżki Ewolda Polloka □ kandych trefiyl na słowa od piyrszego powojnynego prymiera PRL Edwarda Osóbki-Morawskiego.

"Bei der Übernahme von Ostpreußen wollen wir dort keine Minderheit haben. Wir hoffen, dass die Rote Armee vorher alle erwachsenen Deutsch-en zur Arbeit beim Wiederaufbau Russland schickt, so dass wir dort niemanden mehr vorfinden". Po polsku to by było: "Podczas przejmowania Prus Wschodnich nie chcemy tam mieć żadnej mniejszości. Mamy nadzieję, że Armia Czerwona wyśle wszyjstkich dorosłych Niemców do odbudowy Rosji, tak że nikogo tam nie zastaniemy".

Te słowa od piyrszego prymiera PRL □ były mi znane jeszcze za czasów, jak za jejich ujawniyni szło się dostać do "kibla". I terazki - dejcie się pozor. Prawie na poczonku narodzin w Polsce Solidarności - jak to i owo szło już głośno pedzieć - mioloch przyleżytość spotkać się przy jednym stole eben z prymierem Osóbką-Morawskim. Było to na I walnym Zgromadzyniu RSTK (Robotniczego Stowarzyszynio Twórców Kultury) 22 listopada 1980 roku.

Rudolf Paciok

ROZTOMILI ŚLÓNZOCY, PRZOCIELE ŚLÓNSKIYJ MOWY

Ciesza sie, iże moga Wóm po długim czasie milczynie kónieczynie (= narreszcie) zapowiedzieć, iże z mojim udziałym prawie tworzi sie towarzistwo, co jego działanie bydzie uofiarowane uobronie i rozwojowi naszymy godki. Bez mała nojważniejszym polym naszymy roboty bydzie szyroko jynzykowo edukacyjo Górnóślónzoków (a wszystkich Nysłónzoków; fłórz majóm staranie uo naszymy ślónsko kultura) na Ślónsku a tam, kandy je nos mocka, i wespóldziałanie we tworzyniu materiałów, co sie mogóm tymu zadaniu przysłużyć. uOprócz tygo bydymy do kupy 'wojować' uo to, coby ślónszczyzna przelamała status ludowyj gwary; bydymy sie starać uo wynksze sformalizowanie i małowiela czynściowe ujednakowynie ortografije 'ślónszczyzny uoficjalnyj, urzyndowyj', przy uobchowaniu roztomajitości godanygo jynzyka; a to po to, coby wszyscy zainteresowani (urzyndy, geszefciorze, przedsiabiorcy, prywatne osoby) na Górnym

Ślónsku mógli powszechnie używać wzorów a pómysłów, co jejich zdródtym - tako mómy nadzieja - bydzie nasze towarzistwo. Bydymy sie przeciwstowiać tym spórnóścióm, co sóm winne a sie przyczynajóm ku takij sytuacji, we ftóryj naszymy mowa je skozano na wymarcie. Naszym działanym radzi by my uobyni ta isto czynić Górnogo Ślónska, kandy sie róndzi 'po ślónsku'; a kieby nóm sie wydarziło zaprzónc do spólnygo dzieła ślónskich Morawian - tyż tzw. ziemie laskie, choć jejich mowa, u nos przezywano jako 'morawsko', uznówymy jako inkszo uod naszymy - 'ślónskij'. Skirz tygo, iże - podwiela co - colko robota poczzywo w rynkach ludzi prywatnych, co uofiarujóm na nia swój wolny czas i skrómnne pinióndze (kiezych żodyn niy mo za moc), bydymy aktywni ino w internetcie, choć tygo tyż bydziecie musieli dziepiyro doczkać, bo stróna internetowo tworzi sie z braku piyniędzy a czasu blank pómału. Uo chwili powstania stróny, jako tyż samygo towarzistwa, dóm Wóm skozać w prawym czasie.

Grzegorz Wieczorek

PORADNIK JYNZYKOWY "TAK SIE RZÓNDZI PO ŚLÓNSKU..."

Rod użyja tyj przyleżytości i jako przedsmak naszymy działanie zaprezyn-tuja Wóm dzisiej piyrso czynić naszymy internetowygo ślónskiyo **Poradnika jynzykowygo "Tak sie róndzi po ślónsku..."**, rozsyłanygo jako newsletter (po ślónsku: nowinka). Potrzeba takiyo poradnika je przewielko. Po sobie wiymy, iże moc młodych Ślónzoków zno swoja uo-jcowsko godka ino ze słyszynie; widać je to na każdym kroku, kie w tekstach ślónskich, co 'lotajóm' drugdy po internetowych drótach, do ślónskich znamión (cechów) (=właściwości) miyszno sie siyla niysłónskich wpływów. Po leku rozlazuje sie naszymy mowa w polszczyźnie standardowyj, co sie ji sile wciónganio niy poradzi żodyn 'bajtel' uoprzeć. To ni ma dziwno, bo uobie godki sóm dość podobne i niy idzie dycki roz-różniać, co my posłyszeli uod ślónskich starzików a co w polskiej szkole abo w telewizyji. Łowinye i wskazowanie takich nowych polskich, ale tyż niemieckich interferencyjów (tak sie pado w jynzykoznanstwie na mieszanie różnych jynzykowych systymów) w ślónskij mowie i uozpowszechnianie prawych ślónskich alternatywów to główny cyl "Poradnika". W prziczynkach "Poradnika" bydymy w popularno-naukowy sposób tупlikować zagadnynia morfologije, słownictwa, gramatyki a fonetyki ślónskich gwar, tak coby każdy pozorny (=uwážny), pragliwy na wiedza niyfachmón poradził spokopić i móg sie na tym wzorować. Wielki pozór bydzie lygać na uónych starych ślónskich słowach, co je młodzi coroz barzi zapóminajóm. Na końcu spómna jeszcze, iże bydymy mieć staranie uo roztomajte style w pisaniu po ślónsku. Do terozki w tekstach pisanych po ślónsku idzie natrefić małowiela ino na styl beranio i uozprowiano, typowy raczi dlo godanygo jynzyka. W "Poradniku" - jako tyż w tym aktykuliczku - stwórzymy styl publicystyczny - co bydzie cijnżkie, bo z jednyj stróny leko idzie wpaść w 'szkryflanie po polsku ze ślónskimi kóńcówkami' a z drugij wadzi kupa neologizmów (tzn. słów na nowo potrzeba wymyślónych) i sposób pisanio, ftórymu sie niy każdy bydzie móg zarozki przibadać i sie ś nim skamracić. Podwiela niy udo nóm sie wyrobić ślónskij ortograficznyj normy, bydymy we wynkszości rycho-

wać sie w piśmie wele fonetyki czynści Górnogo Ślónska pomiyndzy Gliwicami, Katowicami a Pszczynóm. Słownictwo bydymy używać ale z colkiyo Górnogo Ślónska.

Jedno je iste jak amyn w pocierzu: lecy ftóry se hnet spozoruje, iże musi sie po ślónsku uczyć uod nowa. Eli sie to każdymu spodobo, niy śmia prorokować. Lecy ftórymu zdo sie to abo tamto cudze i niyzwyczajne, ale tako je natura rzeczy: ślónskie gwary sóm roztoiczne i różnióm sie mocno. Ezli chcymy, coby ślónsko mowa mógła kónkurować z 'językiem polskim', muszymy sie w nij tak samo kształcić, ćwiczyc, dycki polepszo-wać i wysilać przy pisaniu a niy ino 'fulać co śliny na jynzyk prziniesóm'.

Zaproszóm wszystkich gorko do wespóldziału we przigodzie uo mianie: **"ŚLÓNSKI JYNZYK"**. Kómentarze, krytyka, jak tyż pochwały, nowe pómysły a inksze wskozania sóm rod widziane. Poślijcie tyn ymilek dali, do znajómków, przicielstwa. Niech każdy Ślónzok dostanie możność ślónskij edukacyje. Wele myśli: **iżby ślónsko godka niy straciła sie do kna !!!** Dynga, co jóm widzicie we cechu (=znak, godło, logo) "Poradnika", symbolizuje nadzieja, iże tyn śnik sie dopólni.

Chówcie sie,

Grzegorz Wieczorek

gregor.wieczorek@t-online.de

P.S.: Niy gorszcie sie, eli ftoś dostół tyn ymilek przeciw swoji woli. Proszta tych, co sóm zainteresowani i radzi by dostowali porzónd informacyje uo towarzistwie i prziczynki "Poradnika", uo wartkie podanie mi swoji adresy. Na drugi roz byda posylać ymilki ino tym, co se tygo wyraźnie życzóm.

P.S. II: Jes jakieś zjawisko w ślónskij gwarze, co ś nim mosz utropa ? Rod byś sie czegoś dowiedziół, coś już dycki chciół uobadać ? Dej skozać, a drugie wydanie "Poradnika" bydzie uofiarowane Twoji uopresyji!

Strzoda, 30.4.2003
Wydanie 1.

RZECZOWNIKI CUDZYGO POCHODZYNIO TYPU Francyjô, pynzyjô

Cudze rzeczowniki z kóńcówkóm '-ja' (ślónski wariant: '-yjô') pochodzóm nojczyńszyj z łaciny i noleżóm we wynkszości do tzw. internacjonalizmów, tzn. słów, co we wielkij liczbie przedostały sie do małowiela każdygo europejskiyo jynzyka. Tyż ślónski dialekt niy je sam żodynym wyjóntkiym. uOprócz słów znanych już za staryj piyrwy jak: **Pasyjo** (= Wielki Post), **Wilijo**, **Francyjo**, **bezkurcyjo** (przezwisło), **bestyja** atd. - cinyngimy przedostajóm sie nowe rzeczowniki do mowy Górnóślónzoków. Ni ma to dziwno, bo sóm to uopisowania (neologizm: =określenie) nowych rzeczy, abstrakcyjnych pojęciów atd. (= a tak dalij), co jich piyrwy niy bóło, a co sie bez nich dziś niy uobyńdzie żodyn noród,



Tak sie róndzi po ślónsku...
Poradnik jynzykowy

co pado uo siebie, iże je cywilizowany. Jejich napónknynie zdo sie bardzo potrzebne, bo w uostatnim czasie w tekstach pisanych po ślónsku do-wajóm sie zmiarkować roztoiczne błędne adaptacyje tych zapóyczyniów, co - kie je przirównomy do godki naszymy starzików - hnet uoka-zujóm sie (nowo-)polskimi interferencyjami.

W badaniach naukowych dialektu ślónskiyo dialektolodzy zapisali zarozki po wojnie uod nojstarszygo pokolynio Ślónzoków mocka cudzych słów na '-ja', mogymy je znożyć w roztoicznych oryginalnych tekstach gwarowych ze wszystkich strón Górnogo Ślónska. Roztoiczne przykłady zawiyro zocene, moc worte zdródtło: "Ślaskie teksty gwa-↓"

rowe" Alfreda Zaręby, Kraków 1961 (wszystkie przykłady sóm podóne w gramatycznym przypadku, jak je zapisał dialektolog - przy formach niyjednoznacznych, bez kómentarza w nowiasie, je to mianownik):

- rewizyjo, pynzyjo, lynija, przy koloniji, na rekreacyji, na porcyje (biernik, mnogo liczba), **mankulije** (=melancholia), **bestyja**, **kómedyje** (mного liczba), **szosyjóm** (narzynydnik), na **Rusyjo**, **milicyjou**, z **familije**, za **Austryje**, do **kancelaryje**, **parafijou**, **procesyjou**, **historyjou**, **opresyjou** (=kłopot, problemy); *kóncówka **-ou** je typowo dło zachodnij czynści Górnygo Ślónska

Uobroz tyn dopólnajóm przykłady z inkszygo zdrzódlá: **Walenty Dobrzyński, Gwary powiatu niemodlińskiego, Cz. I. Fonetyka, Wrocław 1963;**

- **hostyja**, **kómedyjou**, **kómunijou** || **kómunija**, **kómiszyjou** || **kómiszyja**, **loteryjou** || **loteryja**, **policyjou**, **szosyjou** (=szosa), **policyjou**, **wanielijou** (=ewangelia), **Lucyjou** || **Lucyja** || **Lucja**, **Anglija**, **familjou** | **familja** || **familijou**

Kiej wejźdrzimy na wyrch, podpadnie nóm zarozki, iże wiele przewoga majóm formy z kóncówkóm **-yjô**, **-ijô**; **ô** stoi tukej za głoska, ftóro sie wypowiada w zóleżności uod regiónu jako **-ou** (Opolskie, Głógówieckie, czyńś Kozielskiygo), **-au** (Prudnickie, czyńś Kozielskiygo) abo **-o** (wschodnio czyńś Górnygo Ślónska); na drugim miejscu landujóm kóncówki **-yja**, **-ija**, ftórych używo sie niyroz na przemiana z **-yjô**, **-ijô**. **Kóncówki bez postrzodkowygo -y- abo -i-: -ja, -jou** pojawiajóm sie blank wyjóntkowo !!!: ino w rzeczowniku **familja** || **familjo** (możno pod wpływym niymieckij wymowy: *Familie*), choć i tukej trafi sie lecy kandy forma z **-i-** postrzodku: **familijou**.

Z wyrchniygo zestawinió wyniko, iże ślónsko je ino kóncówka **-yjô**, **-ijô** abo **-yja**, **-ija** (**my dowómy piyrzynyństwo tyj piyrzyszy !!!**); kóncówka **-ja** pojawio sie ino jako wyjóntek (np. we włónych mianach) i niy śmie być uznano za ślónsko. Jeji nadużywanie to błónd - jako polsko interferencyjo, bo tako kóncówka panuje jako jedino w dzisiejszym polskim jynzyku - i należy jóm uodciepać !!!

Na niyszczynście dło ślónskij mowy takij konsekwencyje w używaniu **-yjô**, **-ijô** wystrzegajóm sie postrzednie i młode pokolynia Ślónzoków a to skirz wpływu 'polszczyzny literackiej'. Beztóz je to dobry przykład, jak ślónsko mowa poleku 'się wycofuje' - tak rod pado telewizyjny doktor Miodek. Toć - że tak naprowda jes, niech dokoże gorzć tekstów internetowych uońskiygo miesińca uod roztomajtych autorów, co sie w nich durś pojawiajóm błyndne formy:

- **historio**, **korespondencyjo**, **demokracjo**, **Unia**, **kodyfikacjo**, **monografio**, **redakcjo**, **pozycyja**, **propozycjo**, **okazjo**, **akadymio**, **autonomio** a moc inkszych; Jejjich prawe uodpowiedniki brzinióm: **historyjô**, **korespondencyjô**, **demokracyjô**, **Unijô** (choby **Wilijô**), **kodyfikacyjô**, **monografijô**, **pozycyjô**, **propozycyjô**, **okazyjô** (jeszcze lepi: **przyleżytość**), **akadymijô**, **autónomijô**; dopuszczalne sóm tyż formy z kóncówkóm **-yja**.

Godne pozoru je, iże słowo **Wilija** || **Wilijo** używo sie dycki prawie, można skirz tygo, iże polskij formy **Wilia** ni ma (zamiast tygo **Wigilia**).

Niywydarzone formy typu **historio**, **korespondencyjo** atd. powstały bez ślónie sie (fachowo: kóntaminacyjo) dwióch kóncówek: snożno ślónskij **-yjô** a polskij **-ja**, skuli czygo powstała szkaradno, rychtik po ślónsku niyвозмо kóncówka **-jô**. Niy używejmy takich niywydarzonych 'wyalozków'.

Rzeczowniki na **-yjô**, **-ijô** (**-yja**, **-ija**) uodmiyniajóm sie bez przypadki podle wzoru:

1. **Mianownik** (fto ? co ?):
kómedy**jô**, Unij**ô** (alternatywnie kómedy**ja**, Unij**a**)
2. **Dopelniacz** (kogo ? czego ?):
kómedy**je**, Unij**e** (ino tak !!! kómedy**ji**, Unij**i** to je feler)
3. **Celownik** (kómu ? czymu ?):

kómedy**ji**, Unij**i**

4. **Biernik** (kogo ? co ?):

kómedy**jóm** (-a), kómedy**jo** (w zóleżności uod regiónu); Unij**óm**, Unij**o**; (błónd: kómedy**ja**, Unij**a**)

5. **Narzynydnik** (z kim ? z czym ?):

z kómedy**jóm**, z Unij**óm**

6. **Miejscownik** (uo kim ? uo czym ?):

uo kómedy**ji**, uo Unij**i**

7. **Wołacz**: kómedy**jo** ! Unij**o** !

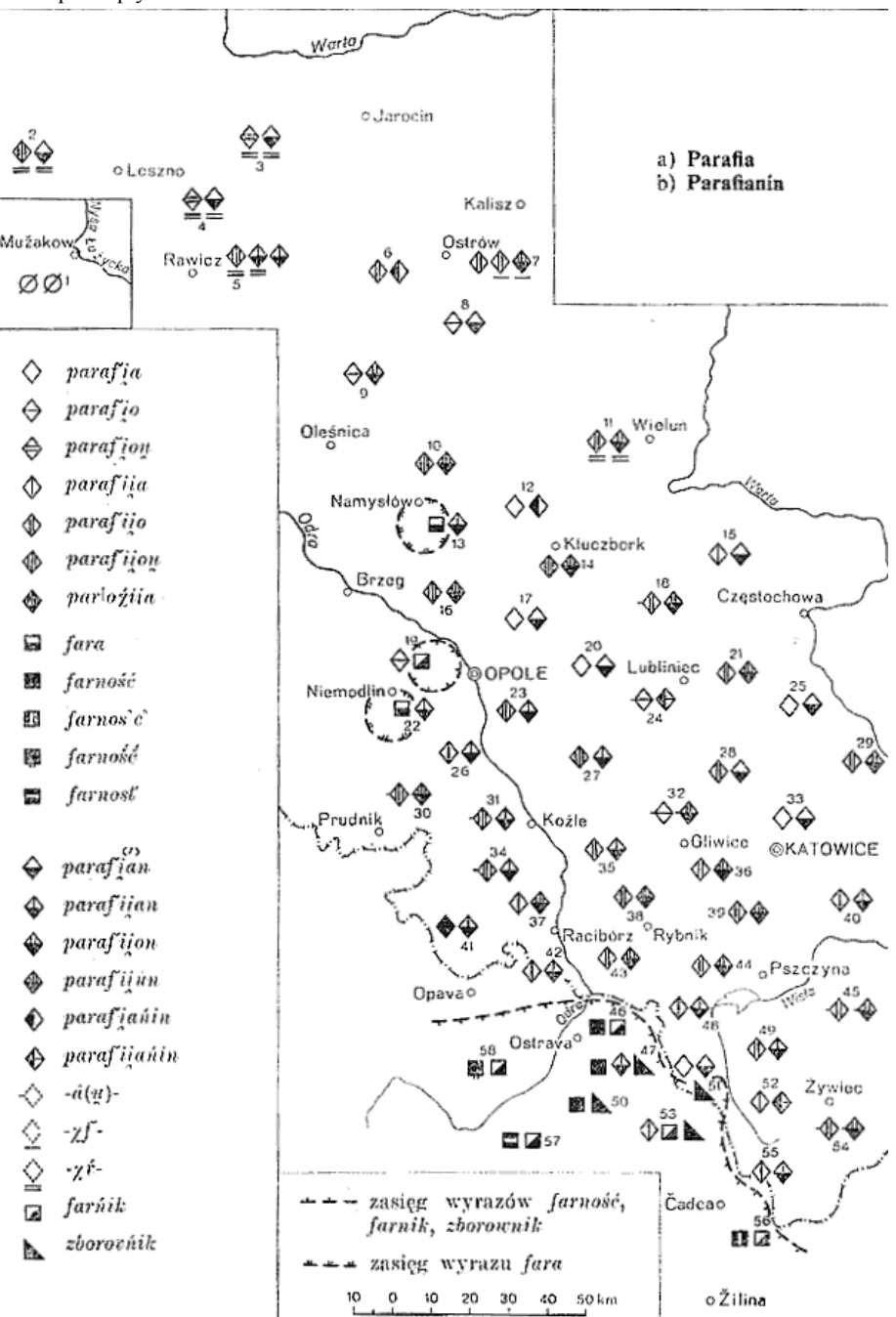
Na kóniec mapka z "Atlasu językowego Ślónska" A. Zaręby (tóm szósty), z formami słowa **parafijô**, ftóre tyż sam noleży:

Pojawianie sie form 'niyślónskich', tzn. bez postrzodkowygo **-ij-** w niyfórych punktach uobjasnio sie tym, iże słowo **parafia** należy do słownictwa kościelnego, a w kościele na Górnym Ślónsku już za staryj piyrwy szerzyły sie fonetyczne wpływo uogólnyj polszczyzny, bo mszo i kategorymus bóly dycki prowadzone po polsku.

W słowach na **-yjo**, **-ijo** - jak tyż we wszystkich słowach cudzygo pochodzynio - akcynt durś pado we ślónskim na przeduostatnio sylaba (np.: **parafijô**, **kómedyjo**; po ślónsku: **matematyka**; po polsku **matematyka**).

© **Grzegorz Wiczorek**

gregor.wiczorek@t-online.de



JESZCZE JEDNO „POWSTANIE“ POW – POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ NA SHLONSKU – ALE, CIESZYŃSKIM JÓSEF KOZDOŃ A PIYRSZO POLSKO BOJÓWKA POW

Przijechaua powozym z Cieszyna do Skoczowa 6. Apryla 1909 roku. Uzbrojona w toporki – ciupaski, Shtyrech uzbrojonych plus powożony. Dwaj znani z nazwiska – uchovek Michejdowski – Zabawski oraz krakowski prawnik!, Wilhelm Kahl. Napadnyty – Józef Kozdoń – kierownik szkoły w Skoczowie, wydawca gazety „Ślązak“. Szeft bojówki Zabawski, do Kozdonia >>Ich bin der Zabawski, das ist für den „Ślązak“ <<. Ślązak – wydawany od połowy lutego 1909 r. staje się Organem Śląskiej Partii Ludowej, Józefa Kozdonia, a przedstawiając zakłamania „Dziennika Cieszyńskiego“ Michejdów, był bardzo niewygodny tymże. Oryginalny zapis zatytułowany, - Napaść Wszechpolaków, na kierownika szkoły p. J. Kozdonia, - przedostawiono niżej - „Ślązak“ - 10. Apryl 1909 rok

Napaść Wszechpolaków na kierownika szkoły p. J. Kozdonia w Skoczowie.

Wybuch I-szej wojny Światowej do której mocno agitowali też polscy członkowie gabinetu wiedeńskiego – głównie minister finansów Biliński (był potem ministrem finansów w Warszawie!), polacy „specjaliści” od spiskowania i organizowania powstań, niechętni żadnej władzy prócz złotej wolności – władzy szlacheckiej, teraz chcóm na gruzach k.k.Österreich, Preusen i Rosji, pod kierunkiem żyjoncej duchym Napoleona Francji, utworzyć nowe-stare mocarstwo Rzeczpospolitego Polsko.

Polocy aresztujom Kozdonia (kuknij na –) a nawet jego żonę kiero żadnego udziału w życiu politycznym niebrała i osadzajóm Ich w obozie Kraków – Dąbie. Shlonzaków cieszyńskich planuje sie wysiedlić na kresy wschodnie. Takie same plany były dla Shlonzoków z Górnego Shlonska (pruskich). „Ślązak“ z 13 grudnia 1919 roku – wydawany już w Morawskiej Ostrawie przedstawia te polskie plany – Shlonzocy mająm być niewolnikami szlachty polskiej, a zagospodarowane cieszyńskie otrzymajóm legioniści polscy tworzone straż przedenio przed Republikom Czechosłowckóm Niżej „Ślązak“ str. 1 – **Polski plan osiedlenia Cieszyńskiego.**

Polski plan osiedlenia Cieszyńskiego.

O wszystkich granicach w Europie po I-szej wojnie Światowej praktycznie decydowali Francuzi. Na przykład: **Już 27 grudnia 1918 r. wybuchło w Poznaniu powstanie Polaków. Powstańcy znaleźli się w krótko w bardzo trudnej sytuacji gdy Niemcy zorganizowali się, ale Francuzi – marszałek Ferdynand Foch, wymusił na nich (Niemcach) 16 lutego 1919 podpisanie bardzo niekorzystnego rozejmu w Trewirze.** W sprawie cieszyńskiej Rada Najwyższa (Wersal – Genewa) podjęła decyzję, ostatecznie zatwierdzono 27 września 1919r. o przeprowadzeniu na Shlonsku Cieszyńskim plebiscytu. W tej decyzji uczestniczyli jeszcze Amerykanie – potem wycofali się z Europy. Dla Polaków ta decyzja nie była po myśli, wienc POW (tajna) tradycyjnie wybiero „ogień” i „miecz”, rozpentuje z udziałem narodowców – czeńści nauczycieli, niespełnionych księży niereagujomych nawet na ostrzeżenia swoich przełożonych (ks.ks.Londzin, Brzaska), senior ks. Fr. Michejda, też socjalistów (Reger) bandyckie zamieszki, Generał Latiniak, przywódca POW na miejscu i z Krakowa – jest jeszcze Matusiak, umiejntnie podsycajóm bandyckie nastroje i poczynania napływowych Polaków zatrudnionych w miejscowym przemyśle (Trzymiec, Ustroń, Czechowice...) W terenie mająm do dyspozycji podwładnych, Francuzi którzy tu formalnie rezydujóm i mająm swojóm Prefekturę – podobnie jak na pruskim Górnym Śląsku – tutaj zachowujom się dwuznacznie “dlaczego wojsko alianckie wszędzie zapóźno przychodzi”?

„Ślązak“ określa stan ten jednak jednoznacznie jako stan anarchii polskiej. Apogeum przypadło na 18 maja (1920) kiedy w Teschynie – Cieszynie powstał stan rewolty polskiej; rabunki sklepów, mieszkań, bicie (zabijanie) ludzi, całkowite złupienie Domu Śląskiego przy Wyrchnim Rynku itd.

„Ślązak” z 21 maja 1920 roku przedstawił ten stan w opisie: **-Zupełna anarchia w polskiej prefekturze – Rewolucja w Cieszynie – Polacy podburzają dalej – Z agitacji księży – Bandyci polscy napadają na Ślązaków – Rada Narodowa zabranie wojtom wygotować listy głosowania – Dlaczego wojsko alianckie (Francuzi – p.a.) wszędzie zapóźno przychodzi** itd, itd. W załączeniu treści wymieniane wyżej - „Ślązak“

Józef Kozdoń w imieniu Śląskiej Partii Ludowej w Cieszynie wystąpił do Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej w Cieszynie z **Krzyczącą Skargą.** Jest to broszura zatytułowana:

Krzyk rozpacz o pomoc dla Ślązaków (stron 64). Skargi i żale Śląskiej Partii Ludowej od Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej w Cieszynie w sprawie polskich aktów gwałtu i terroru. Zebrał w niej większość znanych mu przypadków terroru. W odróżnieniu od tn. (tak nazywanych) “powstań śląskich” – (polskie akcje wojskowe na Górnym Śląsku - głównie 1920 i 1921 r.) – to powstanie – rewolucja na Śląsku cieszyńskim nie znalazła dotąd żadnego opracowania, wjencej; starannie jest utrzymywano w tajemnicy, ale np. Ks. Londzin traktowany jest jako wyjontkowy bohater na całym! Górnym Śląsku – np. nazwy ulic od Raciborza, Rybnika po Katowice, Cieszyn itd. Natomiast: Józef Kozdoń, Eduard A. Schroeder (o których piszę oddzielnie), ks, dr.Teodor Haase, Demelowie i inni prawdziwie zasłużeni dla Cieszyna są obowionzkowo “narodowo” przemilczani. W Uniwersytecie Śląskim o J.Kozdoniu zaledwie jest zmianka?, zaś np. E.A. Schroeder **najwiynkszy naukowiec Teschyna o randze światowej został wykluczony jako obywatel tego miasta i Shlonska. Tak jest i w miejscowym Muzeum gdzie nawet się nie wspomina o wymienionych wyżej!** Jest to porażająca obłuda. Nieobecni też są Oni w miesięczniku “Śląsk” – redagowanym przez polonistę p.Kijonka, czy w Bibliotece Śląskiej (wybudowanej na grobach założycieli miasta Katowice – Grundmann – Holtze) u innych polonistów – p.Malicki z p.Janota z tn.Pracowni Śląskiej. Tam nadal jest tylko Miarka, Morcinek, Różewicz a właściwie to Stalinogród. W **Książnicy Cieszyńskiej** (fatalny projekt kompozycji architektonicznej budynku **nato-miast kilka pozycji E.A. Schroeder, wyjątkowo zaniebdane, rozrzuczone w kilku katalogach a dostęp (ksero) zablokowany wewnętrznym zarządzeniem nr. 4/99 dyrektora Krzysztofa Szelonga. Łatwiej jest dostać np. ksero dokumentów z poczontku XX wieku z Österreichische Nationalbibliothek Wien (Wiedeń) niż właśnie na miejscu w Cieszynie u p.“Szelonga” czy w Muzeum cieszyńskim gdzie wystawia się zaledwie 20% posiadanych zbiorów – drugiej kategorii. Cieszyn – Teschyn, który nazywany był do I-szej wojny Światowej “Małym Wiedniem”! obecnie przedstawia ruinę kulturalno – handlową z budami handlowymi, a w projekcji (1901 r.) był tam nawet kanał Wisła (Kraków) – przez Cieszyn i Morawy do Dunaju! Dzisiaj Cieszyn to na rynku – dawniej platz Demela – szpetny i olbrzymi napis Powszechna Spółdzielnia Spożywców i martwy hotel “Pod Jeleniem”, oraz anonimowa ruina “Dom Śląski” itd, itd. W Cieszynie była Europa! A teraz?**

Ewald Bienia 2003

Dom Śląski w Cieszynie (J. Kozdoń)
Brak jakiegokolwiek tablicy obecnie. Na frontonach od ul. Szersznika i Poprzecznej widać zabytkowe słupki flagowe. Od 1945 roku budynek najbardziej eksploatowany gospodarczo i politycznie, ale obecnie mocno zaniebdany i abdrapany.

foto. czerwiec 2002, E.B.



EUROPEAN PARLIAMENT

DEMOCRATIC PARTY OF THE PEOPLES OF EUROPE -
EUROPEAN FREE ALLIANCE (DPPE-EFA)

Strasbourg, 14.05.2003

Szanowny Pan

Aleksander Kwaśniewski

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowny Panie Prezydencie,

Zgodnie z polskim prawem, wszystkie partie polityczne które w wyborach parlamentarnych uzyskały przynajmniej trzyprocentowe poparcie w skali kraju oraz wszystkie organizacje o zasięgu ogólnokrajowym, których działalność jest zgodna z przedmiotem referendum akcesyjnego powinny zostać dopuszczone do udziału w oficjalnej kampanii przedreferendalnej.

28 kwietnia br. Państwowa Komisja Wyborcza uznała, że działalność statutowa Ruchu Autonomii Śląska nie jest związana z przedmiotem referendum, które ma odbyć się w dniach 7 i 8 czerwca, w związku z czym odmówiono stowarzyszeniu prawa do wzięcia udziału w kampanii.

30 czerwca br. RAŚ złożył odwołanie do Sądu Najwyższego od powyższej decyzji, ten niestety zdecydował podtrzymać decyzję Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 28 kwietnia.

Jestem zaniepokojona faktem, że ugrupowania regionalne zostały wykluczone z ważnej debaty na temat członkostwa Polski w UE - jest to postępowanie niedemokratyczne i niesprawiedliwe. Prawdziwa debata na temat korzyści płynących z członkostwa w Unii Europejskiej musi stać się udziałem wszystkich grup społecznych, tym bardziej zatrważa fakt wykluczenia z niej przedstawicieli środowisk regionalnych. Powód podany przez PKW jest bezsensowny - Ruch Autonomii Śląska już obecnie jest aktywnym uczestnikiem europejskiego życia politycznego poprzez swoje członkostwo w Wolnym Sojuszu Europejskim.

Potępiam takie postępowanie i apeluję do Pana, Panie Prezydencie, aby bliżej przyjrzał się Pan tej pilnej sprawie. Unia Europejska jest unią ludzi - jest zatem wyjątkowo godnym potępienia postępowanie polegające na wykluczeniu demokratycznych ugrupowań z debaty nad jej przyszłością.

Z wyrazami szacunku,

Nelly Maes

Posłanka Parlamentu Europejskiego

Przewodnicząca Wolnego Sojuszu Europejskiego EFA-DPPE

Wiertzstraat, LEO 2C33, B-1047 Brussel

Rue Wiertz, LEO 2C33, B-1047 Bruxelles

Tel.: 32-2-2843040 / Fax : 32-2-2841771

E.mail: jllinazasoro@europarl.eu.int

www.efa-dppe.org

KOMENTARZ

Własnie dotarł do mnie numer tygodnika "Schlesisches Wochenblatt" z dnia 23-29.05.br (nr 21/581). Na stronie czwartej opublikowano artykuł pt. "Sturheit der Beamten oder Provokation-Die deutsche Minderheit kann fuer die EU nicht werben". Artykuł ciekawy, a do tego wzbogacony dodatkami zatytułowanym "Statt des Kommentars-Zamiast komentarza".

W owym dodatku znalazł się tekst wystąpienia posłanki Parlamentu Europejskiego Nelly Maes z grupy Wolnego Sojuszu Europejskiego, która wyraziła swe oburzenie z powodu niedopuszczenia ugrupowań regionalnych do kampanii przedreferendalnej. W oryginalne wystąpienia, które w formie listu zostało wreczone m.in. Prezydentowi RP Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, znalazła się nazwa Ruchu Autonomii Śląska, na prośbę którego i w sprawie którego zareagowała pani Maes. Niestety, redakcja SW w zredagowanym tekście pominięła jakiegokolwiek wzmianki dotyczące RAS.

Oczywiście, redakcja SW ma prawo do redagowania własnych tekstów, jednak umieszczenie informacji o wystąpieniu Nelly Maes w ramach artykułu o blokowaniu MN sugeruje, że reakcja ta była efektem staran dzielnicy MN.

Chciałbym nieniejszym wyjaśnić, że uwagę na dyskryminację ugrupowań regionalnych w Polsce podczas kampanii referendalnej zwrócił pani poseł Maes Ruch Autonomii Śląska. Wystąpiliśmy w imieniu

Strona 2

10 kwietnia 1909

ŚLĄZAK (Numer 9)

Siągaczy! Obudźcie się...

okazicie w tym względzie chociaż część tej gorliwości, którą wrogowie nasi okazują w przesiadowaniu jej.

A choćby świat był dyabłów pełny, utro niny się, Śląsk Ślązacom zostanie!

Napaść Wszecpolaków na kierownika szkoły p. J. Koźdonia w Skoczowie.

Już »Ślązak«, jak się zdaje, zupełnie wyprowadził Michejdowskich Wszecpolaków z równowagi, gdyż namięta chciwość zemsty na nim przybiera już formy wprost chuligańskie. Zapowiedział p. Michejda, że będzie z nami prowadził »walkę ideową«, ołóż przykład do tego, jako jego narzędzie, sprowadzony do nas przez niego Zabawski, pojmuje »walkę ideową«.

We wtorek, 6. b. m., otrzymał kierownik szkoły międzywieckiej w Skoczowie pan Koźdon o godzinie 3. przez nieznanego mu chłopca wręczony list następującej treści:

Sehr geehrter Herr Direktor!

In einer wichtigen Angelegenheit wünschte ich Sie sehr gern zu sprechen und da mir wenig Zeit geboten ist, erlaube ich mir, Sie höflichst zu ersuchen nach der Erziehung. Restaurant gütigst sich bemühen zu wollen. Sie wollen gefl. meine Freiheit mir zu entschuldigen, mit der ich mich an Sie wage. In Erwartung Ihrer oder einer kurzen Mitteilung, wenn Sie erscheinen werden, zeichne mit vorzüglicher Hochachtung

E. Zimmermann.

P. Koźdon nie wiedząc, od kogo list ten pochodzi, napisał, że dopiero o 1/4 na 5. może odejść, i zapytał, o co się rozchodzi. O 5, na 5. idzie p. K. w towarzystwie dwóch kolegów, których przypadkowo natrafił, do miasta główną drogą wprost do rynku. Przed nim po lewej stronie szło dwóch obcych ludzi, po prawej stronie za nim kroczył trzeci, jakiegoś człowieka. K. i towarzystwo jego nie uważało wcale na tych obcych, że oni rzeczywiście już zdążyli obstać. K. i towarzystwo jego, to skonstatowano dopiero później. W pobliżu arcyks. propinacyi wyskoczył nagle czwarty czatownik z podwórka, gdzie się był dołąd ukrywał, i krzyknął w tyle za p. K. i jego towarzyszami p. Mocką z Godziszowa i p. Suchym z Kisielowa: »Herr, wer ist der Herr Koźdon.« P. K. odezwał się: »Ich.« W tej chwili uderzył Zabawski, ów na czatki ukrywający się współnik tej czwórki, p. K. w tył głowy, tak że temu kapeluszu z głowy spadł. Podczas kiedy p. K. podnosił kapeluszu, zaskoczyli go trzej towarzysze Zab., każdy uzbrojony tegim kijem względnie żelaznym toporkiem, Zabawski zaś cofnął się kilka kroków na trotuar, trzymając

przed sobą swój żelazny toporek. P. K. wola: »Was ist denn das? Wer ist das? Das ist ein Überfall.« A Zab.: »Ich bin der Zabawski, das ist für den »Ślązak«. P. K. na to: »Ich werde hier auf der Gasse nicht mit vier Leuten raufen, Sie kommen mit zur Polizei.« Wówczas wystąpił z propinacyi dwaj panowie i zastawili Zab., który prawdopodobnie zmierzał, by zemknąć, drogę. Do tych to panów odezwał się p. K.: »Kommen Sie mit, wir führen diesen Menschen zur Polizei.« Zabawski: »Ja, ich gehe zur Polizei.« W urzędzie policyjnym oświadczył Zabawski, że przyjechał o 1/3. powozem do Skoczowa, by czynnie znieważać p. K., tożsamość swoją wykazał dokumentem wojskowym; współnik jego podał, że się nazywa Wilhelm Kahl i jest prawnikiem z Krakowa. Zaś ci dwaj dalsi współnicy zemknęli natychmiast w kierunku do Cieszyna. Zab. wypuszczony z urzędu policyjnego odjechał także spieszenie z Kahlm do Cieszyna

Ślusnie zauwazaj jeden mieszczanin w urzędzie pol.: »A tak to, w gwałtownym napaściach z tyłu i znieznacka objawia się polska kultura!« Czterech uzbrojonych znieznacka na bezbronnego przechodnia, a do tego z tyłu, to jest widocznie »walka ideowa« według pojęć p. Michejdy. Wszyscy obecni i ci, którzy się z okien przypatrywali tej napaści, oświadczyają, że odnieśli wrażenie, jakoby Zab. chciał sprokować p. K., by zawalczyć go do bójkii, w którejby toporki swojego były dokazyły. Oczywiście, że przytomność p. K. nie dozwoliła dopiąć tym zawalidrogim i rozbiłaczom ulicznym do celu.

Zabawski, ten czysty uchówek Michejdowski, przysporzy niechybnie ostatnim swym, prawdziwie rycerskim czynem, miru tym wielebnym, którzy na każdy dzień obmywają ręce swe w niewinności, kładą ręce na głowy poboznych owieczek, błogostawiac im, od grzechu ich uwalniają! »Dziękujemy ci, o Boże, że nie jesteśmy, oto jako ten celnik. Ale dobre narzędzia mamy!«

Kronika polityczna.

Austria-Węgry.

Zwołanie Rady państwa.

Jak słychać, Rada państwa zbierze się dnia 27. kwietnia. Sesya delegacyjna zbierze się dopiero w jesieni!

Spokój w Pradze.

Ostatnia niedziela minęła zupełnie spokojnie, a to dzięki temu, że studenci niemieccy przeważnie wyjechali na ferie świąteczne, a równocześnie ze strony czeskich socjalistów narodowych wydatno hasło, aby nikt nie szedł na plac św. Wacława. Mimo to policya i żandarmerya były skonysgtowane.

ŚLĄZAK Gazeta ludowa - 10.04.1909, Organ Śląskiej Partji Ludowej



własnym, informując o złamaniu praw innych organizacji regionalnych, w tym Mniejszosc Niemieckiej.

W załączniku przesyłam oryginały wszystkich wydanych przez Wolny Sojusz Europejski dokumentów dotyczących powyższej sprawy.

Bartłomiej Swiderek

EFA in the European Parliament

PHS 2 C 25

Rue Wiertzstraat

B-1047 Bruxelles

tel: 0032 (02) 284 36 14

fax: 0032 (02) 284 17 71

OBERSCHLESISCHES UNIKAT AUFGETAUCHT

Anlässlich der Verleihung der "Goldenen Ehrennadel des Deutschen Journalistenverbandes" an den aus Oberglogau /Oberschlesien stammenden Publizisten und Komponisten. Mgr. Joachim Georg Görlich, wurde dem Geehrten ein wahrhaftes Unikat ober Schlesischer Geschichte überreicht: die 1893 publizierte Arbeit "Beziehungen der Reichsgrafen von Oppersdorff auf Oberglogau zu den Königen von Polen". Verfasser ist der polnische Historiker Prof. Dr. Stanislaus Karwowski. Gedruckt wurde die Arbeit in Leobschütz im Verlagshaus Joseph Gomolka. Gewidmet ist sie dem Reichsgrafen und Majoratsherrn von Oberglogau Hans Reichsgraf v. Oppersdorff, verheiratet mit einer Prinzessin von Radziwill. Die Radziwills waren eines der führenden Aristokratengeschlechter Polens.

Aus dem Dokument geht hervor, dass bereits zu Polenkönig Wladyslaw IV. das Haus Oppersdorff enge Beziehungen unterhielt, die sich dann auf alle Wasas ausdehnte. Das ging soweit, dass König Johann Kasimir Exil in Oberglogau erhielt und später sogar Reichsgraf Franz Eusebius eine Eselsherde nach Warschau der erkrankten Königin Marie Louise schickte, damit sie - wie von ihren Leibärzten empfohlen - täglich Eselsmilch trinken konnte. Ausgezeichnete Beziehungen pflegte dieser Reichsgraf auch zu Polenkönig Jan Sobieski.

Die Arbeit von Prof. Karwowski weist die Reichsgrafen von Oppersdorff als deutsche Brückenbauer und große Europäer aus, die zwischen Polen und Deutschen vermittelten.

Civis Hotzenplotziensis

KOMUNIKAT Z V KONGRESU RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

Katowice 30.03.2003

Dnia 29 marca 2003 w Mikołowie odbył się V Kongres Ruchu Autonomii Śląska, w którym wzięło udział niemal stu delegatów reprezentujących koła terenowe RAŚ w województwach opolskim i śląskim oraz śląską diasporę w Polsce i za granicą. Najwięcej czasu poświęcono dyskusji programowej, której owocem jest szereg uchwał, określających kierunki działania stowarzyszenia w najbliższej, czteroletniej kadencji.

Zebrani za szansę dla regionu uznali integrację ze strukturami europejskimi i zaapelowali o liczny udział w unijnym referendum. Zaznaczyli przy tym, że Unia Europejska powinna przybrać docelowo postać federacji historycznych regionów, a nie związku państw narodowych. W odrębnej uchwale wskazali też na nieprzygotowanie Rzeczypospolitej do członkostwa w Unii, piętnując zawłaszczenie państwa przez partyjną oligarchię, powodujące zanik społeczeństwa obywatelskiego. Jako konieczne kroki wskazali uproszczenie prawa, reformę systemu wyborczego przez wprowadzenie ordynacji większościowej i pozbawienie przywilejów partii i ugrupowań ogólnopolskich, faktyczną decentralizację nie tylko zadań, ale również środków oraz usunięcie barier dla zakładania i funkcjonowania stowarzyszeń.

W kolejnych uchwałach zażądano od władz polskich zadośćuczynienia ofiarom represji stalinowskich na Śląsku, roztoczenia opieki nad śląskim dziedzictwem kulturowym i regionalizacji oświaty. Poparto także zainicjowaną przez środowiska intelektualne Dolnego Śląska akcję rewindykacji dóbr kultury wywiezionych z regionu do Warszawy.

Kongres wybrał nowe władze Ruchu. Przewodniczącym został Jerzy Gorzelik z Katowic, który w swym wystąpieniu programowym za strategiczny cel stowarzyszenia uznał doprowadzenie do referendum w sprawie autonomii.

Andrzej Rocznik

INFORMACJA

W imieniu Towarzystwa im. Karola Goduli zwracam się z prośbą o przesłanie wszelkich danych (adresy stron internetowych, noty biograficzne publikacji zwartych bądź ciągłych, a nawet wydawnictw ulotnych) związanych bezpośrednio, czy tylko pośrednio z postacią górnośląskiego przedsiębiorcy i wizjonera Karola Goduli.

Informacje te będą wykorzystane w tworzącym się centrum informacyjnym o Karolu Goduli. Informacje proszę przesłać na adres:

godula@free.ngo.pl lub **gall@terramail.pl**

Nasz adres internetowy:

http://free.ngo.pl/godula

Z góry dziękuję za udzieloną pomoc.

- **Krystian Gatuszka** - Prezes Towarzystwa im. Karola Goduli

41-709 RUDA ŚLĄSKA, UL. P. NIEDURNEGO 69,

TEL.: 032 2442 952; TEL. KOM.: 0501 578 769

Celem Towarzystwa jest:

- Promocja osób i wartości kulturalnych Śląska. - Umacnianie świadomości regionalnej mieszkańców Śląska.

- Wzmacnianie tożsamości regionalnej z kulturą europejską.

- Promocja i rozwój przedsiębiorczości na Śląsku.



ROZPRAWA PRZED WIELKĄ IZBĄ TRYBUNAŁU W STRASBURGU

W dniu 2. lipca 2003 o godzinie 9.00 odbędzie się rozprawa w sprawie odmowy rejestracji Związku Ludności Narodowości Śląskiej. Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rozprawie prosimy o zgłoszenie się do 10. czerwca do Andrzeja Rocznika, który organizuje wyjazd do Strasburga. Ilość miejsc ograniczona. Wyjazd w dniu 01.07.2003 około południa z Katowic. W zależności od zgłoszeń, możliwe będzie zabranie uczestników na trasie przejazdu w Gliwicach i Opolu. Koszt wyjazdu wynosi 300 zł. Dla uczestników zorganizowanego wyjazdu przewidziano zwiedzanie Parlamentu Europejskiego oraz spotkanie z przedstawicielami Wolnego Sojuszu Europejskiego, w tym z posłami do Parlamentu Europejskiego. Będzie też czas na zwiedzanie Strasburga. Wyjazd ze Strasburga w godzinach wieczornych.

Kontakt do Andrzeja Rocznika:

- e-mail: arocznik@raslaska.org
- tel.: 502-260511

Warto w tym miejscu zauważyć, że rozpowszechniona została w mediach fałszywa informacja co do przedmiotu sporu rozstrzyganego przed trybunałem w Strasburgu. Usiłowano wmówić społeczeństwu, że jest nim kwestia istnienia narodu śląskiego. Tymczasem naprawdę, trybunał w Strasburgu rozpatruje, czy w demokratycznym państwie można odmówić obywatelom prawa do stowarzyszenia się. Bez względu na to, kto się chce zrzeszać! Próbuje ośmieszyć sprawę rejestracji Związku Ludności Narodowości Śląskiej rząd Rzeczypospolitej Polskiej usiłując ukryć fakt, iż łamane jest w ten sposób jedno z podstawowych praw obywatelskich - prawo do swobodnego zrzeszania się.

Przypomnę, że Sąd Rejonowy w Katowicach zarejestrował ZLNŚ nie dopatrując się żadnych niezgodności z polskim prawem. Dopiero polityczna interwencja spowodowała uchylenie tej decyzji przez sąd wyższej instancji. Przykład ten pokazuje dobitnie, jak politycy w Polsce widzą praworządność. Jako żywo staje przed oczami scena z filmu "Sami swoi", w której babcia Pawlaczka daje wybierającemu się na rozprawę Pawlakowi granaty mówiąc „...sąd sądem, a sprawiedliwość i tak musi być po naszej stronie...”

Ryszard Sitek

ze stron www.RASlaska.org

„DIE FÜRSTLICHE BRAUEREI TICHAU“

Die anlässlich des 300-jährigen Bestehens der Fürstlichen Brauerei Tichau O/S im Jahre 1929 herausgegebene Jubiläums-Festschrift von Georg Büchs – veranschaulicht einen ausführlichen Überblick über die Entwicklungsgeschichte dieses bedeutenden Unternehmens der Herrschaft Pleß. Die angeführten Daten und Hinweise sind der Festschrift entnommen.

Kattowitz – Idaweiche (Ligota-Ochojec) – Emanuelsegen – Kostuchna – Tichau – Kobier – das waren die Eisenbahnstationen, die man berühren musste, um nach der „Kleinen Residenz“ Pleß zu kommen. Kaiser Wilhelm II. ist in seinem Sonderzug oft auf dieser Strecke gefahren, sei es als Jagdgast des Fürsten, sei es ins Große Hauptquartier des Ersten Weltkrieges. Als er einmal Kobier passierte, hat er bemerkt: „*Aha, in Tichau gibt es Bier, und hier ist 'ko Bier'.*“

Wem in Deutschland war Tichau als Herstellungsort eines hervorragenden Bieres unbekannt? Vor dem Ersten Weltkrieg trank man im Ausschank der Brauereigaststätte einen Literhumpen des besten Gerstensaftes für 32 Pfennig, indem man vorher nach alter Sitte für 10 Pfennig einen Tichauer Korn, ein Produkt der Brauerei angeschlossener Kellerei, hinter die Binde goss. Was für den Mittel- und Westdeutschen der „Nordhäuser“ war, war für den Oberschlesier der Tichauer Korn.

„*Bey diesem Forbrige ist ein Stadlicher Brew Urber, den man stets wöchentlich brewen kann, so ein stadlicher ertreget, darbey ein Malz Haus, Brew Haus, sambt einer kupfernen Pfannen und allem Brew Gefäße.*“

Das ist die älteste Eintragung im Urbarium (Grundbuch) der Standesherrschaft Pleß vom Jahre 1629, in der Zeit von Promnitzer zu Pleß, die uns Kunde von einem Brauhaus in Tichau gibt.

Eine Bestallungsurkunde vom 24. Juni 1640 berichtet uns, dass der Brauer Staschken von Zbitnela neben dem Bier „*mit zwen Töpfen Brandtwein zu brennen hat*“. Ein Inventar vom 24. Februar 1664 nennt „*eine kupferne Braupfanne. Zwey große Bitten sampt anderem nothwendigen Zeyge*“; im Brantweinhouse sind „*5 Brandweintöpfe mit Hütten und Röhren, 6 Bitten und anderes hierzu nöthiges Zeyg*“.

Die Kretschams im Gebiete der Standesherrschaft hatten die Pflicht, lediglich Bier aus der herrschaftlichen Brauerei zu verschänken. Der „Kretschambereiter“ nimmt nicht nur Bestellungen entgegen, sondern sucht auch nach eingeschmuggelten Getränken. Die Einführung der Gewerbe- und Handelsfreiheit im Jahre 1811 wird von den Gastwirten sehr ernst genommen. Gegen den Kretschambereiter nehmen besonders die Nikolaier Gastwirte eine feindliche Haltung ein, indem sie ihn beschimpfen und ihm die Tür weisen. Der Absatz des Bieres ist schlecht.

Man bemüht sich um die Herstellung eines besseren Biers. Während 1724 aus 20 Scheffeln Gerste 100 Eimer Bier gebraut wurden, verwendet man 1824 dieselbe Menge Gerste für nur 35 Eimer. In diesem Jahr ist bereits ein größerer Vorrat von Bierfässern zum Versand vorhanden, auch Flaschenbier wird schon verkauft. Der von den Bauern angepflanzte Hopfen entspricht nicht mehr den Anforderungen. Das Brauhaus legt selbst Hopfenplantagen an.

Aber trotz der Bemühungen kommt man auf keinen grünen Zweig. Die Brauerei und Brennerei werden in Pacht gegeben. Die Pächter richten das Unternehmen zugrunde. 1848 wird der Betrieb wieder in eigene Verwaltung genommen, aber die politisch unruhigen Zeiten gestatten keinen Aufstieg. Im Brauhaus sieht es kläglich aus. Dort stehen „*ein kupferner Braukessel mit messingem Hahn, ein Maischbottig, sechs Seigerbleche von Gusseisen und Löchern, eine Bierpumpe mit messinger Kugel, Ventilen und eisernem Gestänge*“ und einiger minderwertiger Plunder.

Hans Heinrich XI., „**Der alte Herzog**“, wie wir Oberschlesier ihn nennen, ist der Wiederbegründer des Unternehmens, das von 1861 bis in die letzten Jahre vor dem Zweiten Weltkriege jene Riesenausmaße angenommen hat, die es in der Welt berühmt machten. In stundenlangen Konferenzen mit Generaldirektor Weigelt, Brauereidirektor Müller, dem Fürstl.



(1855 – 1907)

Herzog, 2. Fürst von Pleß, Hans Heinrich XI. Graf von Hochberg (10.9.1833 - 14.8.1907), Djuk von Pleß, („Der Alte“)

Baumeister Scheinert wurden eingehend die Pläne durchgesprochen, deren Ausführung die Brauerei von Jahr zu Jahr vorwärts-bringt. 1862 entsteht ein neues Brauereigebäude mit Sud-, Kühl- und Waschkhaus, einer Mälzerei und Malztenne, Gerstenboden usw. Der Handbetrieb weicht dem ersten Betrieb mit einer Dampfmaschine von 16 PS. Das Jahr 1890 bringt elektrische Beleuchtung. 1893 fasst die Mälzerei schon 100 000 Zentner Gerste, 1896 lagerten in den Kellern bereits 80 000 Hektoliter Bier.

Die Nachfrage nach Tichauer Bier in den letzten Jahren des vergangenen Jahrhunderts ist so gewaltig, dass die Kasseler und Brieger Firmen den Bestellungen auf Transportgebände nicht mehr nachkommen. Im Mai 1895 werden 92070 Hektoliter Bier ausgestoßen. Am 22. Juni 1896 schreibt die Brauerei einem Bierverleger:

„*Herrn J. Hakuba in Beuthen OS. Wir sind infolge des über Erwarten guten Geschäftsganges und Umbaues unserer Brauerei genötigt, unseren Bierverkauf einzuschränken. Wir werden Ihnen daher von 1. Juli d. J. ab bis auf weiteres nur soviel Bier abgeben können, als sie im gleichen Monat vorigen Jahres nach Ausweis unserer Bücher erhalten haben....*“

Bis 1897 fahren die Bauern jährlich 30 000 bis 40 000 Fuhren Natureis an. Nun wird eine künstliche Kühlanlage eingebaut. Für den 3. Juli 1897 lädt die Brauerei ihre Kunden zur Feier des ersten jährlichen Bierumsatzes von 122 000 Hektolitern ein. Die im Jahre 1897 eingesezte starke Konkurrenz durch Eröffnung des

Bürgerlichen Brauhauses in Tichau (Aktiengesellschaft)

bringt keine Hemmungen im Fortschritt der Fürstl. Brauerei. Es war Geschmacksache, das Bier der einen oder der anderen Brauerei zu bevorzugen; beide Biere waren gleich gut. Man schrieb die hervorragende Qualität nicht zuletzt dem geeigneten Wasser zu, das von Nikolaier Berg („Gronie“) in natürlichem Gefälle in die Brauereien geleitet wurde.

Von 1897 bis 1908 liegt die Brauereileitung in den Händen des Direktors Moniac, dann übernimmt sie Direktor Gautzsch. Gautzsch gebührt das Verdienst, die Brauerei mit den neuesten Errungenschaften modernisiert zu haben. Hier verdient auch noch Generaldirektor Dr. Nasse genannt zu werden, der dem Unternehmen stets seine hilfreiche Hand bot. Der zweite Direktor der Brauerei, Hans Pifko, hat insbesondere in der Zeit nach der Abtretung des oberschlesischen Gebietes an Polen die Fäden für den Vertrieb des Bieres in den Händen gehalten und der starken Konkurrenz durch das Saybuscher („Żywiec“) und „Okocimer“ Bier zu begegnen gewusst. Im Jahre 1914 ist der Höchststand des Bierausstoßes mit 261 608 Hektolitern erreicht worden. 1918 kauft die Fürstliche Pleßische Verwaltung das Bürgerliche Brauhaus. Keine Brauerei in Europa war bessere.

Als im Jahr 1922 Ostoberschlesien an den Polnischen Staat fiel, wurden die Bezeichnung „Bürgerliches Brauhaus“ auf polnisch „Browar Obywatelski“, und „Fürstliche Brauerei Tichau“ als „Browar Książęcy Tychy“ umbenannt.

Im Rahmen dieses Aufsatzes ist es nicht möglich, den modernen Braubetrieb der letzten Zeit zu schildern. Die 300-Jahr-Feier im Sommer 1929 entsprach ganz der Großzügigkeit des gewaltigen Unternehmens. Im Park des Fürstlichen Brauhauses stand der Gerstensaft Tonne, und jeder Besucher – halb Oberschlesien war dort – konnte nach Herzenslust zapfen. Der „Schoppen“ mit „Fürstlicher Brauerei Tichau 1629 – 1929“ wurde ihm obendrein noch dazu verehrt.

Wenn das Wort „Besäufnis“ zu gebrauchen auch nicht vornehm ist, so finde ich es mit dem Beiwort „schrecklich“ als noch zu gelind, um den Ausgang der Feier einigermaßen zu kennzeichnen.

In den weiteren Jahren erwarb die „Browar Obywatelski“, also das ehemalige Bürgerliche Brauhaus, die Mokrski'sche Brauerei in Laurahütte-Siemianowitz (Siemianowice), modernisierte sie und braute ein Malzbier, das in der Kundschaft großen Anklang fand.



Im Herbst 1934 setzte der Polnische Staat über den gesamten Fürstlichen Plessischen Besitz die Zwangsverwaltung ein. Ausgenommen war die Bürgerliche Brauerei mit der Malzbierbrauerei Laurahütte-Siemianowitz, weil ihr Aktienpaket im Depot der Deutschen Bank lag und dem Zugriff der Zwangsverwaltung entzogen war.

Mit dem Einmarsch der deutschen Truppen im September 1939 in Tichau übernahm der intakt gebliebene Vorstand der Bürgerlichen Brauerei sofort die Weiterführung aller drei Brauereibetriebe mit dem Sitz in der Fürstlichen Brauerei in einer Direktion. Diese wurde unter der Firmenbezeichnung „Fürstliche Brauereien AG Tichau“ mit einem voluminösen Kapital **10 Millionen Mark** ins Leben gerufen.

Hubert Heidenreich, der letzte Brauereidirektor berichtete auch über die Entwicklung des Brauerhauses.

Nach Beendigung des Krieges übernahm wiederum der Polnische Stadt – Polska Ludowa die wertvolle Brauereibetriebe – und wieder wurden in „Browary Książęce Tychy“ umbenannt.

Und was ist mit dem Brauereidirektor Herrn Hubert Heidenreich weiter passiert?

Es soll der Brief von Maria Katharina Fürstin von Pless, Ehefrau von Fürst Hans Heinrich der XVII. weiter erklären:

Bayrischzell / Obb. 12-3-1946.

Liebe Frau Johanna Schütz (Heidenreich),
bitte entschuldigen Sie vielmals, dass ich Ihnen erst heute auf Ihren lieben Brief antworte!

Die Nachrichten, dass Ihr lieber armer Vater schon seit dem 18.1.45 verhaftet und im Lager Moosburg ist, hat mich sehr bewegt und betrübt. Ich ahnte ja gar nichts davon, und dachte alles wäre wenigstens in Ihrer Familie in Ordnung. Ich verstehe es absolut nicht, w a s denn eingtl. der Grund zu seiner Inhaftierung sein mag? Haben Sie inzwischen irgend etwas in Erfahrung bringen können? - Er war doch lediglich – wie Sie ja auch geschrieben – nur NSV-Parteimitglied seit 1.1.44! Aber w e r und wegen was könnte man ihn den denunziert haben? Mir ist einfach unbegreiflich, denn er ist doch so ein ruhiger, besonnener Mensch, der sich stets sehr zurückgehalten hat und niemanden etwas zu leide tat! Er tut mir zu leid und ich möchte ihm so unendlich gern helfen, w e n n man könnte! Gerne übersende ich Ihnen die gewünschte Bescheinigung, auf der ich auch die Anschrift des Fürsten vermerkt habe. Hoffentlich wird es Ihnen doch gelingen ihn bald zu befreien, das wünsche ich von ganzem Herzen!

Bitte halten Sie mich weiter auf dem Laufenden, liebe Frau Schütz, denn ich nehme sehr herzlich Anteil an Ihrer aller Schicksal und Sorge mich um Ihren lieben Vater, der so etwas wirklich in keiner Weise verdient!

Gebe Gott, dass er bald wieder bei Ihnen sein darf, das wünsche ich von ganzem Herzen!

Ihnen und Ihren lieben Angehörigen viele herzliche Grüße.

In treuem Mitempfinden und Gedenken

stets

Ihre Fürstin von Pless

Ihre Durchlaucht, Maria Katharina, Fürstin von Pless

Frau J. Schütz hat mir geschrieben:

...nach der Flucht 1945 landeten meine Eltern in Ottobeuren / Allgäu. Drei Monate später wurde mein Vater aus heiterem Himmel von den Amis verhaftet, und saß ins Gefängnis, dann Internierungslager. In meiner Not wandte ich mich an die Fürstin Pless, mit der wir nach der Flucht bereits in Verbindung standen. Nach England schickte ich meinen in Englisch, Brief, weil sie dort (bei der Armee) weilte. „Danach wurde mein Papa, „ohne Kommentar“ frei – auf Grund der Bescheinigung sofort aus dem Lager Moosburg entlassen“, hat mir Frau Johanna Schütz aus Hannover geschrieben.

Wer war Maria Katharina Fürstin von Pless?

Als bayerische Gräfin, Maria Katharina Schönborn-Wiesentheid, - liebevolle auch 'Sissy' genannt, fühlte sich die überzeugte und praktizierende Katholikin mit Pless und den Plessen Bürger sehr verbunden, da ihre Mutter, die Freiin von Welczek selbst aus Laband (Labędy bei Gleiwitz) in Oberschlesien stammte.

Im Jahre 1924 heiratet die Freifrau Maria Katharina den Hans Heinrich XVII, Prinz von Pless, Reichsgraf von Hochberg, Freiherr zu Fürstenstein und siedelte nach Pless über.

Die Eheleute, Familie von Pless waren die letzten offiziell in Pless Besitzer u.a. von Tichauer Brauereien.

Fürst Hans Heinrich XVII starb am 26.1.1984 in London. Sein Bruder, Graf Alexander, folgt ihm als V. Fürst von Pless schon schwer erkrankt und starb kurz darauf am 22.2.1984 in Mallorca.

„Unsere Fürstin“ Maria Katharina geboren am 8.9.1896 in Berlin ist in München 1994 gestorben.

Ihr Neffe, als Sohn von HH-XVII des jüngsten Bruders - Graf Bolko (23.9.1910-22.6.1936) – Bolko Graf von Hochberg, VI. Fürst von Pless (geb. 3.4.1936) ist seitdem Chef der Familie von Hochberg. Oft aus München fährt der Fürst nach Pless, heute Pszczyna, wo sein Großvater HH-XI ihm sein Kabinett „zur Verfügung vorbereitet“.

Ausgewählt aus der Heimat Plessen – Land und den Brauereien, mit dem Kommentar

(Wybrał z historii hajmatowskiego (czy domowiny) browaru i skomentowałJ) (Teil 1)

Peter Karl Szczepanek

Und aus dem zweiten Teil - aus „Die Fürstliche Brauerei Tichau“ – als Kommentar in:

„**Browary Książęce – Tichau“ / Tychy. jetzt die Ausschnitte:**

– „Historia współczesna“ ...

-Tak ostatecznie przysł mi o „Piastowiczu” z Pless jako króla niepodległej Polski....

I dla osłody – urywek wierszyka z mojej publikacji: ks. Konstytyna Damrotha z końca XIX wieku, poety na Górnym Śląsku, człowieka przybyłego tu do „krajiny przychodzących i odchodzących” z „Prowincji Posen” czyli wówczas nazwijmy - Poznańskiej,

Po co śpiewam? Tak się pytasz;
Ale wprzód mi powiedz po co -
Choć ich żaden nie podziwia -
Tyle gwiazdek błyszczy nocą?
Powiedz, po co tyle kwiatów
Kwitnie, których nikt nie zrywa?
Po co tyle ptaszków, których
Nikt nie słucha, ciągle śpiewa?

Obojętne, czy je czytać
będzie jeden albo wielu,
Składam z nich dłoń skromną Bogu
Po to śpiewam przyjacielu!

Konstytyna Damroth

Wybrał z historii hajmatowskiego (czy domowiny) browaru i skomentował:

Peter Karl Szczepanek



„Fürstliche Brauerei Tichau“ / „Browary Książęcy Tychy“ - seit (od) 1629.
Das Bild - seit (od) 1861 – bis (do) 1945

„BROWARY KSIĄŻĘCE – TICHAU” - KOMENTARZ

„Historia współczesna” – to nie tylko tytuł filmu, kręconego w 1962 na moim podwórku, niedaleko browaru, ale w aspekcie ww tematu, z 1-ej części nasuwa się wiele refleksji: Czyli jak do Europejskiej Unii, w duchu prawdy historycznej, i tylko takiej Polski oczekuje cała Europa!

Kiedy w latach 1908 – 14, wielka produkcja 260 000 hektolitrów piwa w Fürstliche Brauerei Tichau rozchodziła się wspaniale po klientach, ze sloganem „żał mi ludu” występował ksiądz Jan Kapica, wielki przyjaciel rodziny Niestroj-Szczepanek. Za jego też radą pradziadek mój, Franz Niestroj, założyciel już Raiffeisenbanku w Tychach, dla przeciwwagi browaru, otwiera „Mineralwasserfabrik – Franz Niestroj – Tichau O/S, Dorfstrasse”. Butelkę, po takiej wzdzie mineralnej, z takim napisem przechowując pieczołowicie w moich zbiorach rodzinnego Heimatu. A ksiądz Jan Kapica, też człowiek – zjadając u dziadka krupnioki – popijał sobie na moim podwórku, 400 metrów od browaru - „Tyskiego” piwa.

Z historii wojennej po 1922 roku, już polskich „Browarów Tyskich” warto wspomnieć o ofiarach faszyzmu 1939 roku. Gdy po walkach w okolicach Wyr i Gostyni, ziemi pszczyńskiej – 8 km od Tychów, dnia 2.9.39, w potyczkach poległo wielu żołnierzy polskich i niemieckich, w „Książęcym” dnia 3.9.39 pod gradem kul zginął pracownik Gustek Bogacki, który mimo ostrzeżeń samych samych Nienców, zbliżał się chwiejnym krokami, wymachując rękami do wroga. Drugą ofiarą wojenną dnia 5.9.1939 roku był z „Obywatelskiego” mistrz bednarski, Górnoślązak Pan Stenzel (teść znanego nam Tyskiego malarza, akwarelisty, ucznia Pawła Stellera – Alfonsa Wieczorka). Nie w potyczkach wojennych, jak w tajemniczych, do dziś nie znanych okolicznościach, został zastrzelony. A po wojnie – na tej samej Dorfstrasse (ul. Kościuski) zastrzelona Edeltraudla Flaczek-Szczepanek 30.5.45, dla odstraszenia, kto tu teraz rządzi. Pierwsza i ostatnia ofiara tej wojny – to moi najbliżsi. A dla internowanych w lagrach i wysyłanych do Rosji, nie było nikogo po tej stronie Odry, kto mógłby się wstawić, jak to czyniła księżna Pless, Maria Katharina von Hochberg (HH XVII.) dla ostatniego dyrektora browaru Huberta Heidenreich w Bawarii, w podobnej sytuacji w Polsce. Górnoślązacy w swoich domowinach (polscy), czy w Heimatach (niemieccy) pozostali sami, bez żadnych adwokatów! Jedynie z Zachodu, w czasie „zimnej wojny” dało się słyszeć od Adenauera – „Wytrzymajcie!” - urywki wyjęte z mojej książki: „Górny Śląsk w barwach czasu”.

Polscy zarządzający od 1945 roku dwoma browarami, później w czasie ich kryzysu zjednoczyli się z kilkoma innymi Górnośląskimi zakładami, by przetrwać! Ciekawe – browary miały swój kryzys? Jak to nimi zarządzali, ci w Tychach obcy dyrektorzy, obce władze, nie śląskie?

W latach 90-tych XX wieku doszło, za namową ministerstwa, władz tyskich i doradców nowo powstałej municypalnej uczelni tyskiej, mającej doradzać tyskim dyrektorom, do oddania browarów jako nie rentownych, z brakiem perspektyw inwestycyjnych, pod młotek przetargowy!

Wygrali z Południowej Afryki i Poznański „Lech” – już sprywatyzowany. Nowa forma Browarów Tyskich – to po prostu filia Lecha Poznań z siedzibą centrali - dyrekcji i właściciela w Poznaniu. Mieszkańcy Tychów patrzą jak bujnie rozwija się browar, kiedyś ten „Książęcy” teraz z możliwością wielkiej rozlewni piwa „Lech” w dobudowanych sąsiednich obiektach. Patrzą i patrzą, jak to ładnie rozwija się browar, pod wodzą dyrektora z Południowej Afryki tej „filii” Poznańskiej. Patrzą jak płyną w dwóch kierunkach wielkie ilości bogactw – do Tychów piwo w cysternach, by robotnicy rozlewali dla potrzeb Lecha na Południową Polskę, i drugi wielki strumień to gotówka z Tychów, nie przez tyskie, śląskie banki, a bezpośrednio



Würzepfanne und Maischpfanne in Sudhaus / Kadzie warzelnicze
Aquarell von Ireneusz Botor (Kattowitz)

nie do banków Poznania, dla rozwoju Wielkopolski.

Ale co widok, to widok, - piękny, w tradycji prawie 350 lat – dla innych z innych małych ojczyzn, gdy cała tyska domowina tylko patrzy, i... jeździ samochodami z otrzymanych browarskich akcji, jakimi uspokojono całą była załogę. Całe 350 lat tradycji – w jednej słabej, nieświadomej generacji – zniweczono, - mimo, że obiekty stoją od lat w Tychach – uczuciowo stały się tu obce! Tak rządzą prawa wolnego rynku w kapitalizmie. Nie winić tu należy nowych właścicieli, wydałoby się dla domowiny krwiopijców, nie – to obywatele małej ojczyzny, ci którzy nie znając się na produkcji, handlu, wolnym rynku,

mimo pomocy przez nich stworzonej uczelni na rzecz miasta – sprzedali za „nać marchwii” innym, obojętnie koczuli – ale sprzedali tradycję z 450 lat i potu z czoła naszych przodków. A socjologowie i ekonomiści stale w encyklopediach świata bawią się szukaniem definicji – co to jest kapitał ludzki, kapitał taki i inny, gdy pod nosem uciekają miliony – panowie „avanti diletanti” – jak za M. Grażyńskiego tak i teraz też, z tych „małych ojczyzn”, z „szabelkami w rękę”.

A co produkuje „Browar Obywatelski”, ten z Kozłem (ofiarnym) przy kufłu na ścianie budynku przy dworcu tyskim – nic co się piwem zwie. W ramach konkurencji – powtórnie odsprzedano, i przeznaczono na: magazyny, i na zaadaptowanie hal dla różnego rodzaju firm, pod warunkiem, konkurencyjnie dla Lecha i Afryki, że firmy tu się wprowadzające nie są związane z browarnictwem.

Tak ostatecznie prysł mit o „Piastowiczu” z Pszczyzny jako króla niepodległej Polski.

Browary tyskie biorą początek od 1629 roku, za czasów Panów na Pszczyźnie / Pless – Promnitzów, za których to czasów do głosu doszła zamężna sześciorodzina Schaffgotsch. Gdy jeden z Promnitzów, był jeszcze małoletni, polecono Schaffgotschom pełnić obowiązki prowadzącego młodego władcy na Pless i Sohrau (Łużyce) wraz z zarządzeniem tymi ziemiami. Rodzina ta powiązana więzami małżeńskimi z Piastami legnicko-brzeskimi, i ze specjalnymi przywilejami dla tych śląsko-piastowskich rodzin – nadanymi przez samego cesarza austriackiego, predysponuje dzisiaj jeszcze mieszkającą rodzinę Schaffgotsch w Niemczech do ewentualnej korony polskiej. Ponadto późniejsi Panowie na Pless – rodzina von Hochberg, z 600 letnią siedzibą w Książu (Fuerstenstein) i 150 lat w Pszczyźnie ma takie możliwości do dzisiaj również.

Tuż przed I. Wojną Światową w 1916 roku cesarz Rzeszy Niemieckiej, Wilhelm II. podaje propozycję utworzenia wolnej Polski jako królestwo, pod warunkiem, że na tron króla zasiądzie Książę Pless, Hans Heinrich XV. – Jan Henryk XV., Reichsgraf von Hochberg, w którym płynie piastowska krew!

Małżonka księcia, księżna Daisy (1873 – 1944), Angielka Maria Teresia Cornwallis West, krewna króla Wielkiej Brytanii Edwarda VII. właściwie nie była z tego faktu zadowolona. „Piękna Angielka” jak nazywano księżnę Daisy wiedziała, że cesarz Wilhelm II szkuje się do wojny z jej krajem - Anglią, więc każdy ruch cesarza sprawdzała „pod lupą”, pod jej aspektem – inaczej. Choć cesarz, wielokrotny gość na dworze Pless, wyrażał wielkie chęci nawiązania kontaktów z rodziną Pless, w obecnej Pszczyźnie, nawet ojcem chrzesnym wraz z królem Edwardem VII. - Jana Henryka XVII., syna H.H. XV. i Daisy. Propozycja lansowania Hansa Heinricha XV. na tak wysokie chwalebne stanowisko zostało przez dwór Pless – odrzucone. Książę zajęty, stale rozbudowuje nowe kopalnie, pomnaża spadkowy majątek, tak też i wiele bywał w podróży (ale ↓

nie częstrzych, na jakie stać dzisiejszego normalnego śmiertelnika, normalnie zarabiającego). Znał on Polskę, znał i jej trudności.

Książę Pless HH XV. jako syn najpotężniejszego magnata Rzeszy, zwanego „Der Alte” czyli Hansa Heinricha XI. – właściciela ogromnych bogactwo, kopalń, hut, elektrowni, cementowni, domów handlowych, zamków na Pless, Fürstenstein (Książ) w Sorau. (Żary) dworki na Riwierze, w Berlinie, lasy, pola, cegielnie, młyny, hotele, jednym słowem wszystko co sobie można pomyśleć. Za niedługo, gdy polscy Górnolazacy walczyli po powstaniach dla siebie Polskę we Wschodniej części Górnego Śląska, po 1922, szczególnie od wojewody M. Grażyńskiego – przysło wszystko jak mydlana bańka. Należonymi podatkami na niemieckie firmy i własność spowodowały, że Książę Pless utracił wszystko. Obecnie żyjący szósty Książę Pless Bolko Graf von Hochberg (ur.3.IV.1936), wnuk Hansa Heinricha XV. jest dalej po swoich przodkach, osobą w którym płynie krew piastowska!

Idąc wstecz przez HH XV., HH IX. aż do HH VI.- męża ostatniej z rodziny książąt Pless - Anhalt Anna Emilii „Anhaltówny” z Koethen, czyli poprzez rodzinę Anhalt i rodzinę Promnitz na Pless i Sorau Łużyckich - jesteśmy na dworze Fürstenstein (Książ) na Dolnym Śląsku w Sudetach. Przy Górach Sowich, niedaleko Wałbrzycha – z wielkimi fortunami, posiadłościami kopalń, itd. Idąc dalej w głąb – Konrad Ernst Maximilian Hochberg – to już czasy (1705–1742) – kiedy Książ stał się z austriackiego panowania – pruski, u „Starego Fryza”. Dochodzimy wstecz, do czasów Wojny 30-letniej z wieloma właścicielami zamku, z różnych stron. Dalej 36 lat Jagiellona Władysława od 1490, kiedy to XV-wieczna wspaniałość po Grunwaldzie, „rzucając się” na Węgry, Czechy, a tym samym na Śląsk. Jeszcze przedtem kraina należała do korony Czeskiej i Węgierskiej – władców śląskich, ale zawsze z panami Hochberg i wcześniej o ich nazwisku Hoberg, przybyszy kiedyś z Miśni. Weześniejsi Promnitz-owie połączyli się z Piastami legnicko-brzeskimi. Ich powiązania z Piastami, z których św. Anna Świdnicka była żoną Luksemburczyka, Karola IV., Cesarza Przymierza Rzymskiego, wywodząca się od Bolka II, wnuków Łokietka. A Bolko I. – to już rok 1280 z posiadłościami na Lwówku, Ziębicach, Strzelina, Jeleni i Kamiennej Góry.

Po drodze było wielu, wielu innych z tych rodzin, aż do Henryka I Brodatego i św. Jadwigi Śląskiej, Hedwig z Bawarii. Nie da się też ukryć imion żon polskich królów – przez pierwsze 3 wieki, zawsze któryś miał niemieckoimienną żonę, nie z „Niemiec”, jak z księstw niemieckojęzycznych, czy Świętego Przymierza Rzymskiego Narodów Niemieckich.

„Ładnie” się czyta po polsku w polskiej literaturze – tylko polskie imiona, żadnych obcych, choć imiona i nazwy te były niemieckie, przez osadników założone i osiedlone. Dla przykładu: Löwenberg, Münsterberg, Zobtenberg, Strehlau, Hirschberg i Landeshut, Liegnitz czy Brieg.

Tak ten błyskawiczny przegląd w głąb posiadaczy i rodzin książęcych na Pless i Książa – należałoby tu pięciokrotnie więcej podać nazwisk, brzmiących w 80% po niemiecku, czesku, węgiersku. Dla przykładu takie imiona brzmiące inaczej niż po polsku – władców albo panów na Śląsku uwzględniając Pszczyńskich i z Książa posiadaczy: Bernhard, Agnes, Kello, Benesch, Hermann, Birka, Hans, Georg, Johann, Conrad, Chrisoph, Euphemia, Conrad, Carl, Kasimir, Ferdinand itd.

Przy tym dodać należy, jakie „piastowali” stanowiska na całym Śląsku - panowie na Pless i Fürstenstein – najwyższe jakie tu występowały, z pozycją aż do korony polskiej!

Tak to i my Tyszanie czy Mikołowianie, czy z Bierunia, z Ziemi Pszczyńskiej utożsamiamy się z historią, dziejami i losami Pless, Fürstenstein, Pszczyzny czy Książa, a tym samym całych kalejdoskopowo zmieniających się czasów. Nazewnictwo typu „książę” zniknęło, zostało wymazane na polskim podwórku, chociaż znalazło się wielu posiadających ogromne, jak dawniej oni, teraz imperia, porównywalne z poprzednimi – ale są dzisiaj za to tylko pięknie nazywani - „bisnesmeni”.

Górnolazacy w kalejdoskopowej mieszance nacji, języków i kultur, w zależności kiedy, z kim, w jakiej sytuacji – muszą się zawsze dostosować do otoczenia by przeżyć. Wspomniany Książę Pszczyzny, Hans Heinrich XV., czyli Jan Henryk XV. miał trzech synów: pierwszy HH XVII przyjął obywatelstwo matki i wstąpił do wojska angielskiego, drugi Aleksander, też znalazł się w Anglii, wstępując w szeregi Polskich Sił Zbrojnych na

Zachodzie, trzeci – Bolko miał skłonności pro niemieckie. Trzech synów o trzech kierunkach, każdy z nich wraz z ojcem, tym proponowanym na króla monarchi polskiej, władali wieloma językami, znajomość języka polskiego nie była im też obca!

Obecny Graf Bolko von Hochberg już z imienia przypomina tradycję Panów na Pless i Fürstenstein, pretendentów do korony polskiej – a tu teraz omawiane Browary Książęce - to tylko pretekst, aby wspomnieć o tradycji, kulturze, i historii związanej z tym obiektem – dziasiaj w posiadaniu, czy dalej zarządzanego, nie przez ludzi z tego terenu. Tak walczący jeszcze o swoje, ostatni z nich w latach przed wojną – książę HH XVII. i jego małżonka księżna Pless, Maria Katharina z petycjami do Ligi Narodów w Genewie i Trybunału Sprawiedliwości w Hadze – nie zwojowali nic. A nie płacąc w tym czasie podatków, tak wielkie bogactwo Hochbergów, zostało wszystko przejęte na skarb państwa polskiego! I tu ciekawostka, czy nawet informacja – dalsze majątki ponemieckie, czy mojej babci Valerii S. zostały skonfiskowane przed wojną, a za fakt, że moi krewni „nie wynieśli się” z Ziemi Plesskiej – zostając, musieli płacić podatki „od wzbogacenia wojennego” – gdzie wszystko stacili, nie zdobyli – płacili do roku 1957 – za odebrane grunta – 30 ha, rzeźnię i sklep rzeźniczy oraz „Willę Valerii S.”, tak samo jak odebrano księciu Pless. Na odebranych polach wyrosło dzisiaj w latach 70-80-tych wielkie osiedle Tychy Czulów, gdzie z reguły mieszkają nowo przybyli na te tereny, z władzami tego miasta na czele. Paradoks czasów: na ziemi przekazywanej jako nagrody, jako dzielenie się czymś od kogoś, i jako teren polityczek, walk – tak jak to w 1934 mówił z historii i przewidział – ks. dr Emil Szramek. Dotyczyło to każdego, bez względu w jakim okresie, i w jakich władzach panujących żyli. Tak Browary Tyskie spotkał ten sam los, jak to historia tej domowiny doświadczyła. Na szczęście, browar ten prosperuje bardzo dobrze w Polsce.

Niestety, w tych ciężkich czasach, z czworgiem dzieci i „podatkiem od wzbogacenia wojennego”, musiała matka moja podjąć pracę u „Baty” – w sklepie obuwniczym, a ja najstarszy zająłem się pilnowaniem młodszego rodzeństwa. Taka firma, wielka firma „Bata” kiedyś czeska, prosperowała dobrze w Ottmuth, (Otmęt) koło Gogolina i Krappitz (Krapkowice), niedaleko Leschnitz czyli pod Annabergiem – a to już znamy pod nazwą „Góra Św. Anny”, gdzie wywodzą się moi dziadkowie Niestrojowie, rodzina Valerii Szepepanek. Firma przyjęła nazwę, po przejęciu jej przez Niemców „Ottmuther Schuh Fabrik AG”. Prosperowała wspaniale z 3500 pracownikami z Oberschlesien wówczas! W czasach socjalistycznej Polski nazwano ją „Fabryką Obuwia - Otmęt”, z coraz to mniej zatrudnionych, „Ota” przez nieudolność zamknięta na zawsze, a Górnolazacy, tylko jako tego obserwatorzy, patrzą jak w tym bałaganie wszystko się „kurczyło” i szło do ruiny.

Po co to mówię, drodzy czytelnicy, no bo gdzie się coś ruszy, tam wychodzą zawsze niesamowite, na ludzką logikę, sprawy związane z marnowaniem świetności śląskiej – w śląskich przeistoczeniach na niestety świetność polską, której tu było mało. Nie bójmy się prawdy, bo zawsze będziecie się wstydić za wasze pranie mózgu innym. Nie tędy droga do Europy.

Abstrahując od tematyki browaru, chcąc się odnaleźć, należy komasować siłę decydowania w narodzie, w zespole, w fundacji, w ferajnie. Nie do pomyślenia, by decyzje zapadały przez jedną osobę, czy jedną instancję, w tym czyha wiele na niekorzyść regionu, z uwagi na subiektywność, czy robenie sobie prywaty z dóbr ogólnych. Tak kierować, by tradycja i kultura szeroko pojęta domowiny nie zanikała, a raczej się bogaciła. Jednoczenie się w stowarzyszenia, fundacje, ferajny w instancje i zespoły naukowo-badawcze mogą pomóc ogółowi, bo i siłę przebiccia mają większą. Czyli nie tylko partie, i ci sami ich przedstawiciele w rządzie, a wy wspólnie, kiedy się tego nauczyicie w raczkującym u was wolnym rynku kapitalistycznym. W EU będzie już za późno, przyjdą następni, rzucający słowa niczym kwiatki w powietrzu, chcący w wolnym rynku zdobyć, co się da możliwie tanim kosztem, ale będzie to kosztem Waszym.

Dla osłody – urywek wierszyka z mojej publikacji: ks. Konstantego Damrotha z końca XIX wieku, poety na Górnym Śląsku, człowieka przybyłego tu do „krajny przychodzących i odchodzących” z „Prowincji Posen” czyli wówczas Poznańskiego, nazwijmy.



Konstanty Damroth:

Po co śpiewam? Tak się pytasz;
Ale wprzód mi powiedz po co -
Choć ich żaden nie podziwia -
Tyle gwiazdek błyszczy nocą?
Powiedz, po co tyle kwiatów
Kwitnie, których nikt nie zrywa?
Po co tyle ptaszków, których
Nikt nie słucha, ciągle śpiewa?
Obojętne, czy je czytać
będzie jeden albo wielu,
Składam z nich dłoń skromną Bogu
Po to śpiewam przyjacielu!

Nowość i rada na przyszłość:

1. Dzięki tradycyjnym receptom, przepisów warzenia tyskiego piwa „Gronie” (nazwa od Mikołowskiej Kępki – skąd czerpana jest dalej, od czasów książęcych, dobra woda – transportowana 5 km przez rury jeszcze – stare, drewniane) – umożliwiło zdobycie w lutym 2003 złotego medalu, jako piwo tego roku na Targach w Londynie! Brawo!

2. Na przykładzie browaru tyskiego i nagrody medalowej w Londynie – najczęściej cieszy się nowy właściciel Pan K. z „Lechem” Poznań i Południową Afryką.

W Tychach – to chyba też, bo postawią z browaru nowe „sztandy” – dla sprzedaży tego piwa z nowym medalem, dla polepszenia zysków na naszej domowinie czy hajmacie – dla innych.

A może trzeba nowego „Kapicy - z żal mi ludu”, czy jego przyjaciela Franza Niestroja, dla konkurencji z „nowym ‘zeltrem’ do głowy”, czy nowymi bankami dla potrzeb miasta rodzinnego!

3. Jeżeli ktoś z władzy miasta najpierw sam wybuduje, uruchomi produkcję danej firmy, czy instytucji, a potem ją sam „sprzeda” – dla innych, obcych nam właścicieli – jest dobrym ruchem, jeżeli upadając – doprowadzoną tą sprzedażą – dla utrzymania stanowisk pracy, i otrzymywania dla miasta podatków nowych właścicieli.

Ale, jeżeli firma ma tradycję 350 lat, ojcowie hajmatu i domowiny stworzyli tradycyjną technologię, należąca do tego terenu z ich potu i tu „płynącej źródlanej, rodzimej wody”, dla tego hajmatu, dla tej domowiny, - to przedstawiciele tu „małych ojczyzn” nie mają prawa odbierać nam z ręki trud ojców i naszych bogactw naturalnych – (wody, węgla, i myśli ludzkiej) sprzedając bez uczucia patriotyzmu lokalnego, co należy do ludu tej ziemi. Dbać o bogactwo, kapitału materialnego jak i o kapitał społeczny z naszych regionów, ziemi górnośląskiej! Dbać o technologów, naukowców czy artystów.

4. Czy nie zauważyliście w ostatnich 80 latach – kto przyszedł i zdobył stanowisko, po jego degradacji albo zmiany stanowisk – odchodzą z naszej krainy – pozostawiając coraz większą ruinę! Nie nauczyła Was historia, bo z niej trzeba się uczyć. W Bartoszewski mówił o lekcjach wyciąganych z historii ostatnich wojen – wyciągajcie wnioski i bierzcie lekcje z waszych regionalnych wpadek historyczno-zwyczajowo-socjalnych. Analizujcie, wyciągajcie wnioski, realizujcie z rozsądkiem dla Was, dla otoczenia, dla przybyszy, dla przyszłości również.

5. Dlatego Górnoślązacy polscy z ich domowin, czy Górnoślązacy o opcji niemieckiej z ich hajmatów, dla unikania wpadek bezuczuciowych przedstawicieli „stworzonych im małych ojczyzn” – czyli dla przybyszy na te tereny – by nie robili takich wpadek – łączyć się w stowarzyszenia e.V. mających na celu ochronę, pielęgnację, rozwijając i doprowadzać do kontynuacji tradycji z tego to tu terenu, z całego Górnego Śląska. W przymierzu obecnych tej ziemi, dla tej ziemi!

Wybrał z historii hajmatowskiego czy domowiny browaru i skomentował:

Peter Karl Szczepanek



(1907 – 1938)

Fürst von Pless, Hans Heinrich XV. Graf von Hochberg (1861- 30.1.1938),
Książę Pszczynski, Hans Heinrich XV. Hrabia von Hochberg



(1938 – 1984)

Fürst von Pless,
Hans Heinrich XVII.
Graf von Hochberg
(2.2.1900 - 26.1.1984)
Książę Pszczynski,
Hans Heinrich XVII.
Hrabia von Hochberg

W nastroju czterech pór roku



Górny Śląsk w barwach czasu

„Bürgerliches Brauhaus Tichau“ / „Browar Obywatelski, Tychy“, (1)

„Fürstliche Brauerei Tichau“ / „Browar Książęcy Tychy“ (2), (3)

Brauereipark mit dem Tichauer Jagdschloß von Fürsten von Pless (4)

Aquarelle - Alfons Wieczorek (Tichau –Tychy) „Vierjahreszeiten in O/S (W czterech porach roku)“

BANKNOTY ZASTĘPCZE KRÓLEWSKIEJ HUTY Z 1914 ROKU

Gdy w sierpniu 1914 r doszło do wybuchu I wojny światowej, na terenie całych ówczesnych Niemiec momentalnie odczuł brak pieniędzy za kruszcowego. Monety złote i srebrne, obejmujące nominały od ½ do 20 marek pochowane zostały na czarną godzinę, zwłaszcza w rejonach przygranicznych. Władze państwowe już zresztą nieco wcześniej zawiązały wymiennalność marki niemieckiej na złoto i wszelkimi sposobami starały się ściągnąć z obiegu monety złote o nominałach 10 i 20 marek, aby wydatnie zwiększyć rezerwy tego kruszcu w skarbcu.

Poczynania te dotkliwie odczuwała ludność, gdyż tym samym bardzo utrudnione zostało robienie codziennych zakupów, a przecież naturalną kolejną rzeczą, każdy chciał w tym czasie zwiększyć zapasy żywności możliwe do dłuższego przechowywania w domu. Aby więc zarządzić zaistniałym trudnościom, władze samorządowe i większe zakłady przemysłowe w wielu miejscowościach zdecydowały się na wydanie własnego pieniądza zastępczego, choć nie było to w pełni legalne.

Wśród miast które wprowadziły na swoim terenie walory tego typu była też Królewska Huta. Okazało się to tu wręcz niezbędne, gdyż miejscowość liczyła już wtedy ponad 70 tysięcy mieszkańców. Podstawą ich utrzymania był głównie przemysł, bo przecież miasto rozwinęło się z osady przy powstałej już w XVIII wieku kopalni „Król” i uruchomionej na początku XIX wieku huty „Królewskiej”.

Tak więc dokładnie 6 sierpnia 1914 roku magistrat wprowadził do obiegu bony o najbardziej potrzebnych wtedy nominałach 1, 2 i 5 marek. Miały one postać niewielkich, kolorowych kartoników, z jednostronnym czarnym nadrukiem określającym nominał, emitenta i datę ważności (01.IX.1914), jako pewnego rodzaju urzędowe zabezpieczenie stosowano pieczęć magistracką (w kolorze niebieskim lub fioletowym) oraz odręczny podpis, lub faksymile podpisu osoby odpowiedzialnej za tę emisję. Były to pieniądze krótkoterminowe, podlegające później wykupowi przez kasę miejską na określonych warunkach. Zapewne mieszkańcy Królewskiej Huty posługiwali się nimi nieco dłużej, może nawet do listopada, gdy nasycono rynek legalnymi banknotami o niskich nominałach.

Kolejne miejskie pieniądze typu papierowych bonów, pojawiły się tu dopiero z końcem 1916 roku, gdy okazało się już oczywistym to, że Niemcy nie były przygotowane do prowadzenia długotrwałej wojny. Brąz i nikiel, z których produkowano drobne monety zdawkowe, stały się wtedy deficytowymi materiałami strategicznymi. Dokładnie z dniem 9.XII.1916 roku wprowadzono do obiegu kolejną emisję magistracką, tym razem o nominałach 25 fenigów i 1/2 marki. Znowu wykonano je na kartonikach z jednostronnym, czarnym nadrukiem określającym nominał, emitenta i okres ważności (do 1.II.1917). Zabezpieczeniem była na nich sucha pieczęć magistracka oraz faksymile dwóch podpisów. Walory skupione potem przez kasę miejską unieważniano prostokątną pieczęcią z napisem „Ungültig”.

W ich miejsce, w przeciągu roku weszły cztery kolejne edycje bonów o identycznych nominałach, lecz różnych datach ważności. Wykonywano je tym razem na znacznie mniejszych, białych lub kolorowych kartonikach, zawsze z czarnym nadrukiem i kolorowym poddrukiem z gwiazdek i centralnie umieszczonym herbem miasta, z datą 1869 (rok uzyskania praw miejskich). Na rewersach tych walorów (czystych lub z gwiazdkowym nadrukiem) spotyka się pieczęć unieważniająca (identyczną do wcześniej opisanej), co świadczyło o ich wykupie. Praktycznie trzymiesięczny okres ważności między innymi miał na celu utrudnienie działalności fałszerzom, choć zyskiwała też na tym kasa miejska, bo jednak nie wszystkie bony wykupiono lub wymieniono na nowe edycje.

Wiosną 1918 roku zaprzestano wydawania nominału 25 fenigów i od tego momentu (dokładnie od 30.III.1918 r), przez pewien czas ukazywały się już tylko półmarkówki. Nawet zakończenie wojny nie przerwało tych praktyk. Do połowy 1920 roku wydano w sumie 7 różnych walorów o tym nominalnie, różniących się datami ważności, choć nie tylko. Pierwszy walor wydrukowano na niebieskim kartoniku, a kolejne już na białym papierze ze znakami wodnymi. Wszystkie miały nadruki dwustronne. Awersy miały te same elementy, co edycje wcześniejsze, a rewersy zawierały nominał i herb lub nawet tylko sam nominał. Dla wyraźnego odróżnienia poszczególnych edycji stosowano odmienną kolorystykę herbu.

Bezpośrednio po wojnie puszczone też w obieg notgeld miejski o stosunkowo wysokim nominalnie 5 marek, ponieważ w tym czasie władze zwierzchnie wręcz zachęcały większe miasta do emisji lokalnego pieniądza. Pamiętajmy o tym, że zakończenie działań wojennych to zarazem początek rewolucji na terenie Niemiec, w efekcie czego lokalnie odczuwany był znowu wyraźny niedobór środków płatniczych. Nominał 5 marek wpro-



wadzony został oficjalnie do obiegu z dniem 10.XI.1918r, a jego datę ważności określono na 15.XII.1918 r. Do szerszej emisji wysokonominałowych miejskich banknotów zastępczych wtedy już nie doszło, gdyż Królewska Huta została też współwystawcą i gwarantem lokalnego pieniądza, przeznaczonego dla potrzeb całego GOPu. Zresztą, w ramach tej inicjatywy ukazały się nie tylko walory: 5, 10, 20 marek, ale również 25 fenigów. Gdy zaś ten ostatni, niskonominałowy bon został z obiegu wycofany, to zaradzono temu kolejną edycją magistracką. Stało się to dokładnie 1.IX. 1920 roku. Na tej dwudziestopięciofenigówce nie określono już daty ważności (miała moc płatniczą do odwołania, jak głosi nadruk na rewersie).

Właściwie na tym kończył się pewien etap emisji samorządowych Królewskiej Huty. Kolejne pieniądze miejskie, które tu się ukazały, związane były bezpośrednio z wydarzeniami politycznymi przebiegającymi na terenie Górnego Śląska. W pierwszej kolejności dotyczyło to przeprowadzonego tu plebiscytu, ponieważ notgeldy szeroko zostały wtedy wykorzystane do celów propagandowych.

Również w Królewskiej Hucie ukazał się wtedy ciekawy bon o nominalnie 25 fenigów, z napisami dwujęzycznymi. Obydwie jego strony w sensie graficznym były identyczne. Przedstawiały szyb kopalniany na tle wschodzącego słońca, obramowany dodatkowo kominami fabrycznymi. Tekst na jednej ze stron był w języku polskim, a na drugiej w niemieckim. Oficjalna data emisji określona była na 20.III.1921, a ważne były do końca tego roku.

Podobnie w czasie III powstania śląskiego doszło tu do edycji całej serii banknotów powstańczych. Warto nadmienić, że w tym czasie władze Republiki Weimarskiej celowo ograniczały przepływ gotówki na tereny opinane przez powstańców. Dotkliwy brak pieniądza miał stanowić pewien element walki z insurgentami. Już w czasie działań bojowych pojawiły się więc powstańcze banknoty zastępcze, co było dobrym sposobem na ograniczenie dotkliwie odczuwanego niedoboru gotówki.

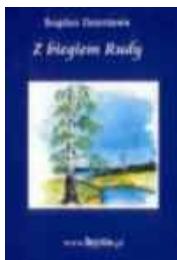
Duże miasta były jednak cernowane przez wojska powstańcze i tak się też stało z Królewską Hutą. Po początkowym opanowaniu terenu przez powstańców, późniejszym wycofaniu się i blokowaniu miasta, doszło tu jednak szybko do szeregu antypolskich rozruchów. W efekcie czego, powstańcy śląscy uzyskali moralny argument do ponownego wkroczenia do miasta. Co prawda nie zajęli całego obszaru, bo samo centrum pozostało jednak w rękach wojsk Komisji Plebiscytowej.

Te wydarzenia zaowocowały pojawieniem się notgeldów powstańczych o nominałach: 1, 3, 5, 20 marek. Ich datę ważności określono na 30.VI.1921 r. Oczywiście były to również banknoty w wersji dwujęzycznej. Ciekawe jest to, że drukowano je w Katowicach, a nie na miejscu. Dwa wyższe nominały opatrzone pieczęciami miejskimi (5 marek – zwykła pieczęć w czerwonym tuszu, 20 marek – sucha pieczęć tłoczona). Emisja tych pieniędzy była pomocna w realizacji różnych wydatków powstańczych, zarazem też dawała pewne zyski miastu. Pamiętajmy o tym, że jeszcze w czasie I wojny światowej w Niemczech pojawiły się liczne rzesze kolekcjonerów notgeldów, a potem popularność tego typu zbieractwa jeszcze się nasiliła. Siłą rzeczy emitenci zaczęli liczyć na to, że sporą część puszczonego w obieg walorów nie będą musieli wykupić, a tym samym osiągną pewne zyski. Właśnie to było głównym powodem wielu emisji samorządowych w latach 1920-1921.

W samej Królewskiej Hucie pieniądze powstańcze były ostatnimi walorami tego typu, wystawionymi przez magistrat. Z uwagi na zmianę przynależności państwowej nie pojawiły się tu banknoty inflacyjne, choć sama marka niemiecka jeszcze przez pewien czas była prawnym środkiem płatniczym na tym terenie.

Bronisław Wątroba

NASZA RZYKA RUDA



Bezmała kedyś, jak jeszcze na świecie rządziła wielonosko gadzina, a o ludziach jeszcze żodyn niy słyszol, to rzyka- kero dzisiej sie Ruda nazywo- w inkszo strona se leciała. Potym prziszła siarońsko zima i od północe zaczęła w naszo strona wandrować po mału, wielko bryła lodu. Była tako okropniosto, że po drodze wszystko bułyła i cisła przed sobom przez cołko Polsko. Stromy wielki jak kominy z Rybnickij elektrownie, łomały sie jak sztrajchecele i sztaplowały sie jedne na drugich. Kamiynie tyż ogromnioste ze sobom smyczył tyn lodowiec. Tu jednak na Śląsku musioł popuścić, dalij już niy mioł siły tego pociskać. Zaczło sie tyż coraz bardziej ocieplać i zimny „gizd” zaczon sie pomału topić. Coroz sie mynszy robiył, a wody coroz wiyncyj z pod niego wycykało. Ziymia i kamiynie, kere cisnył przed sobom, przikrywały coroz bardziej pobulone stromy i beztoż dzisiej momy czym hajcować. Wągel sie z tego spresowanego drzewa zrobiył i inksze złoto. Takigo wielkigo bajzlu zrobiył ty lodowiec, że do dzisiej tu momy rostomajnte gorki i doliny. Porobiłylo sie tyż rostolicznych rzyk, rzyczek i przikopek, kerymi zaczęła ta woda ścikać. Jedna wielko kympka usypół kole Łazisk, drugo od Boguszowic do Rybnika i dużo mynszych gorczek i dolinek. Prawie tukej, kaj dzisiej leży Rudziczka, Baranowice, Szoszowy i Osiny, zrobiył sie taki pukel, że jedna woda żynie do Wisły, a drugo do Odry. Ta nasza Ruda, kero przed tym do Wisły leciała, musiała sie teraz droga do Odry wybrać i od tamtyj chwile cołki czas leci w ta sama strona. Z początku to se zaczynała lecieć z jednego miejsca, kańś miyndzy Rudziczkom i Baranowicami. Doś przyndko se gnała, bo jeszcze niy miała takigo głymbokigo koryta. Niyskorzij sie źródła rozeszły i dwie Rudy sie zrobiły. Jedna od Baranowic, drugo od Rudziczki. Lecom se tak do dzisiej i w Kłyszczowie sie juzaś spotykajom i dalij se już w zgodzie wandrujom aż do Odry.

Wtedy jak sie piyrsi ludzie na świecie znojdl, to jedni tyż sie tukej w tych rozlotych barzołach obrali miyszkać. Mieli sie kaj skryć od wielkij gadziny, keryj jeszcze trocha obstoło potym lodowcu, a po drugi, mieli czysto woda, w keryj żyło dużo rostomajntych stworzyn do jodła: ryby, żaby, ślimoki i raki. Ludzie se żyli piyknie w tych miejscach i coroz bardziej sie zaczęli roztopyrzczać i Ruda przerobiać. To jakiś stow wykopali, to tam kańś grobel usuli i niyroz sie przy tym wadziyli, a i pobili czasym. To już jest tako ludzko natura, że dycko tam coś im niy pasuje i zaroz wojny i haje miyndzy sobom zaczęli kludzić. Musieli tyż bele co wymyślać. Stawiali nojprzod jakiś chałupki z charpyńcio, potym z drzewa chałupy, kere odgrodziyli jakimis zaspicowanymi kołami, co by ich drudzy niy poradziyli podyńś. Naokoło przikopow narobiyli, do kerych wody z rzyki napuścili. Coroz wiyncyj takich osadow narobiyli, a potym z tego sie wioski i miasta porobiły. Ruda - kero sie tak wtedy napewno niy nazywała, bo dopiyo niyskorzij sie znojdl tacy, co sie na farbach zaczęli poznawać- yno ciyrpliwie se dalij płynęła i coroz wiynksze dolinki se rzeźbiyla. Tak sie tyż narodziły Żory, Rybnik i dużo inkszych wsi i miejsc kole rzyki Rudy. Sama nazwa Ruda to dziepiyro sie wziyna z tego, jak ludzie już zaczęli zielazło topić z domikow, kere Rzyka podmuliła. Jak sie to rabowało przez dyszcz podmyte i do rzyki ślatowało, to sie woda kalyła na taki rudek czerwiony- bestoż ta rzyka taki miano dostała. Keryś mądrzejszy snochwiył, że jak sie to do łognia wciepnie i zacznie porządnie hajcować, to sie leje z tego jakoś szłaka, kero po ochłodzyniu twardnie tak, że to jest cinyżki i mocne. Niyskorzij sie łokozalo, że sie to zielazło nazywo. Szło z tego siykiryki i noże robić. Piyrywj sie musieli tropić mamutowi skora ściagać nożym z kamiynia a teraz zielazło jest dużo lepsze. No ja! Czego to człowiek niy wymyśli? Matka natura mu sama w tym pomagała i dalij pomogo, yno że człowiek se tego niy woży. To co Ruda musiała przez cołki swoji bardzo długi istniyny z człowiekiym wystoć, tego sie niy do w pora słowach opisać.

Zaczły sie potym czasy, kedy ludzie uznali, że pomlote zboże jest lepsze i wydajniysze do pieczynio chleba. Juzaś bydno Ruda zaczęli wykożystować. Porobiyli zastawek, upustow pełno, stawow, kaj zaczęli woda zbierać, a potym to puszczali na młyński koła i mloli te łobiyli. Było tych młynow wodnych na Rudzie i przipywach co niy miara. Co konszczek to jakiś młyn sie łobracoł. Jeszcze jaki sztyrdzieści lot nazoł młoty w Żorach u Piekuszowskigo i na Biesie w Rowniu. We Folwarkach na Kokocince tyż jeszcze wtedy sie młolo. Przed nimi życie skończyły młyny w Rudziczce i Kłyszczowie.

Ruda tyż krom zielaza, kere wytopiali w tych dymarkach hamerniki, inksze bogactwa ludziom dowoła. Piosek, szczyrk i glina do budowania chałup, jak tyż zdrowo woda do stawow, kerych tela ludzie usypali kole nij, że policzyć byda. Kapry do dzisiej w tych stawach ludzie chowiom. Dużo tyż cygelni kole Rudy postawiali, bo gliny tu niy brakuje. Przez te wieczne czasy dużo w tych dolinach tego rzyka namuliła.

W samyj dolinie Rudy jest pełno łąk, na keryj rośnie soczysto trowa. Kedyś sie tu oplacyło ludziom chować krowy i mocka inkszyj gadziny. Dopiyo jak tu blisko Rudy wągel znejdli, to yno na tym bogactwie sie łopyrała cołko gospodarka Niyro tyż rzyka Ruda miała doś tego co ludzie śniom wyrobiali i przy wielkich burzach i dyszczach wylywała i niszczyła im te dobrocie. Pozbiywała siano z łąki, pola z zimiokami zalała, młyny pobuliła, stawy z kaprami poprzeręwała i mosty porwała ze sobom. Zaś z drugij strony pomogła, bo ponanoszyła na łąki szłomu, na kerym wszystko lepiej rosło. W dolinie Rudy rośnie tela rostomajntego zieliska, że zliczyć tego niy idzie. Na łąkach i w podmokłych lasach przy rzyce jest tako rostoliczność roślin i żielin – nikere prawie sie kaj indzij niy spotko. W stawach kole rzyki Rudy było kedyś tela orzecha wodnego (Kotewka), że ludzie to warzili zamiast zimiokow. Nojwiyncyj tego rosło na stawach w Rowniu i na Paruszowcu. Teraz to jest relikw przyrody i pod całkowitom ochronom. To samo idzie pedzieć o rosicze, jedynyj w Polsce żielinie, kero sie chrobokami żywi.

Pora malonkow tych roślin, z krotkim śmiysznyj dopiskiyj, znojdziecie w tyj książce miyndzy opowiostkami.

Wszystkimu winna jest ludzko gupota. Keby człowiek dboł o ta matka natura, to by dalij kole niego wszystko żyło i kwitło. Ale łon to by yno broł i broł, a sztyje mo za mało.

Kańś w latach trzidziestych człowiek już keryś roz z koleje zmiyniył Rudzie koryto, uregulowali i zrobiyli śnij ściek. Jeszcze w latach powojnyjnych szło sie w Rudzie okompać i nacytać ryb, kere szło zjeść, ale teraz...?

Teraz niy idzie pedzieć, dalij nom służy. Momy piyknie Rybnickie morze, kere z cołkij Polski ściaga żeglownikow i wyndkorzy. Momy wielko elektrownia, kero nom sztrom dowo. Utopki tyż na tym zalywie ludzi topiom i straszom. Było by dobrze do tyj cieplej wody krokodyli napuścić i takich ryb z Amazonki, kere by umiały pozeżyrać te utopki i ludzi by niy topiły.

Yno Ruda w tym miejscu stanyła na chwila i rozważuje wiela już wody przez cołki swoji życie przeloła. Ludzie godajom, że do tyj samyj rzyki niy idzie dwa razy wlyść, bo już w nij ta sama woda niy leci. Trocha w tym prowdy jest, ale cołko woda ze całego świata już keryś roz sie przez Ruda przelywo. Na cołkim świecie we wszystkich rzykach, ta sama woda leci jednako do koluśka. Ta woda, kero dejmy na to w Amazonce tyśiąc lot tymu gnała, teraz może w tym naszym rybnickim morzu se odpoczywo. Tela że w Amazonce napewno i sie tak niy podobo, przeca tam utopkow niy widziła. Tukej w Rudzie od samego początku utopki były i som do dzisiej. Kto niy wierzi niych se te opowioстки o tych rostolicznych straszkach teraz pocztyto. To co tukej jest napisane, to jest prowda. Tukej nad Rudom sie tela rzeczy dziolo, że tyśiąc takich książek by nie stykło tego pomieścić. Kto mo tako spokojno i romantyczno natura, umi se przedstawić jak to kedyś tu wygladało. Styknie, że sie yno podziwo na ta nasza rzyka, to poradzi te downe czasy przywołać. To nima wcale taki cinyżki, to wszystko jest napisane na łąkach, stromach, na ziymi kole Rudy, i na samyj wodzie w rzyce, yno trzeba to umieć przeczytać.

Mie sie udało trocha tego wyczytać i w tych opowiostkach, po swojimu to napisać.

Pomogli mi w tym tyż ludzie, kerzi blisko Rudy miyszkajom. Chciołbych im za to serdecznie podziynkować.

Dziynkuję Panom: Józefowi Kasperczykowi z Rudziczki, Janowi Szymurze z Żor, Alojzemu Gamiowi i Walentemu Sobikowi z Rownia, Franciszkowi Zieleźnikowi z Paruszowca, oraz Pani Magdalenie Magiera i Panu Stanisławowi Gaszce z Chwałęcic.

Bogdan Dzierżawa

Z kszionki Bogdana Dzierżawy "Z biegiem Rudy"
(ciong dalszy w nastampnym numerze ...)

ŻEBYCH NIE BYŁ TAKI GŁUPI

Z kSIONŻKI Rudolfa Pacioka - *Fyrcek za briftryjgra*
(kontynuacja z poprzedniego numeru)

Po nauce w Liceum Pedagogicznym w Raciborzu i □czynściowo □w polu, dostołych od kuratorium szkolnego w Katowicach skierowani na rektora do Gosławic wele Opolu. To był moj pjrszy zawod, coch go se som wybroł, a rodzina byla z tego wyboru zadowolono. Tym rektorem chciołech być aż do emerytury. Można bych i był, ale żebych nie był taki głupi.

Tak padoł mi jedyn życzliwy urzyndnik z Wydziału Oświaty w Opolu, też przyjezdny, ale przeca mjyndzy nimi było mocka życzliwych i porzondnych ludzi. To on mi padoł:

- Chyć byka za rogi. Włonz se do budowy socjalizmu. Zapisz se do ZMP. Przestoń se kolegować z rówieśnikami ze wsi. Dej se spokój z tom działalnościami pozalekcyjnym z młodzieżom wsi. Tyjater mocie w Opolu. Z Gosławic to przeca jyny dwa kilometry. Po co wystawiać na deskach wiejskich scyn własne tyjaty? I to jeszcze z akcyntami religijnymi. To se władzom nie widzi. Ale to jeszcze szłoby wydzierzec. Niejgorsze jest dło ciebie to styrkani nosa w nie swoji sprawy.

Nastoł czas weryfikacje i jyny tyn był uznany za Poloka, co urzyndnikom w gminie i powiecie pasowoł. Jak ni, to mog se taki Ślonzok - choć dycki miał w pojszczotku polskiego ducha □pisać podanie, odwołanio... Decyzjo była na "NIE". Mog dołoncząć do tej swoji pisaniny (a tak rychtyk, to była moja pisanino, na jejich prośba; to było te styrkani nosa w nie swoi sprawy, jak mi padoł tyn życzliwy urzyndnik; no i to według niego miała też być ta moja głupota) mog dołoncząć roztomańte dowody, jak: dokumynt z Kongresu Polaków w Berlinie 6 marca 1938 roku, fotki z polskiego chóru, z powstań, nakazy aresztowań za Hitlera. Nic nie pomogąło. Jak czyjaś gospodarka spodobała se jakimuś przyjezdnyemu, to nie pomogąła żodno pisanina, nawet do gen. Zawadzkiego.

Jakbych se wtedy umioł władzom przichlybić, to można by se moji marzyni spełniły i do emerytury byłych tym rektorem. Ale, przeca musiołbych se włonzyc do walki z kułakami, musiołbych moich serdecznych i życzliwych przyjacieli uznać za wrogów, musiołbych przestać chodzić śnimi do kościoła □a przeca joch był jednym śnich. Ślonzok. Przeca □tak faktycznie □toby nas jyny jedno różniły: oni porzondni, a jo świnia. Rodzina by se mie wyrzekła. Jak bych mioł sumiyni stracić dobrowolnie rodzina, to mog zostać u Amerykonów i za ich sprawom, wyjechać po szczynści do Kanady abo Australije. Przez to nie skorzystołech z rady życzliwego urzyndnika z Opolu. A □po drugi □to ta życzliwość też ni miała być za darmo. On mioł cera w moim wieku. Była pora razy na naszym wiejskim przedstawjyniu tyjatrlnym. Podobało ji se - i to nie jyny przedstawjyni.

I tak to poznołech w życiu jeszcze jedyn rodzaj wdziynczności: z wyrachowanie. Amerykanom noleży se do dzisiaj wdziynczność rodym ze serca, Rusom wdziynczność ze strachu. Nowym władzom polskim □Rusami wyperfinowanym □noleżałaby se wdziynczność z wyrachowanie.

Ta, co by mi pasowała, była tympiono. Dwie pozostałe mi nie pasowały, ale na coś trza se było zdecydować. Wybrołech wierność Ślonzokom i naszej ślonskij ziymi. Na dobre mi to nie wyszło, alech jakoś dożył czasów dzisiejszych A.D. 1991 □znaczy niejgłupszych, jakich Ślonskowi przichodziło kiedykolwiek przeżywać.

Na razie som my w latach przełomu 1950/51. Walka z kułactwym na Opolszczyźnie zbjiro żniwo.

Był w Gosławicach taki wielki, mondry i robotny gospodarz. Jan Zdzuj se nazywoł. W Opolu przy ulicy Oleskij mioł własno mlyczarnio, w Kadawie mioł tuczarnio drobiu, a w Gosławicach wielko gospodarka. Zadbano i czysto, ale □czysto to nie jyny u Zdzuja było. (Mysla, że jak już zarosnymy marasym □a wszystko je na tej drodze □to choćby jyny dło przypomniyno, jak to kiedys było, opisza tako typowo gosławicko gospo-

darka i niekoniecznie ta od Zdzuja.) Przed domym miyszkalnym stoły pantofle (zolówka z drzewa do polowy obito skóróm). Nikiedy, żeby se ze dwora dostać do izby dło gości, to trza było trzi razy zmjyniać kaptcie (jak na to rychtyk Poloki godajom). W siyni, w zasyngu rynki, stoły miety. Zamiatali wszyscy, nie śmieciył żodyn, jyny wiater. Przez to, choć żodyn nie śmieciył, było co zamiatać. W oknach dycki czyste gardiny, a jak było lato i trza było wietrzyć, to przez taki otwarte okno i pianino było widać, a na ścianach olejne obrazy śwjyntych i starzików z rodu.

Stajnie, masztalnie □wyłożone biołymi kaflami. W ścianach klapki, co to krowa, abo koń dugnoie pyskym i leci woda, nie trza nosić wiadrami. Dalij wiaty, garaże, stodoły. Wszyndzi szło by latem mjyszkać. Plac wybrukowany, gnojok okaflowany i □czynsto □kryty. Płoty, przeważnie te od drogi, to arcydziała kowoli; malowane na roztomańte kolory. Za płotami kwiotki na klombach, a w pojstrzodku roztomańte figurki z gipsu: nikiedy zwierzynta, krasnoludek z kSIONŻKOM na kolanach, abo l młyn□wiatrok.

To było parwie to, z czego repatrianty i przyjezdni z cyntralnej Polski niejbardziej se dycki śmioli. Te Ślonzoki, co były na wschodzie □a było ich tam z wehrmachtym niemało □wiedzom dobrze, że do chatek krytych strzechą, z małymi okiynkami, za sztachetowymi płotami na kierych były zbonki z gliny poodwracane do góry dnym, gipsowy krasnoludek z kSIONŻKOM na kolanach nie pasuje. Dzisiej, to po tych płotach i krasnoludkach idzie z daleka poznać kaj gospodarzi Ślonzok, a kaj przyjezdny po wojnie.

Gospodorz □jak go nazywali budowniczoie socjalizmu: kułak, kapitalista, wyzyskiwacz klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, wróg władzy ludowej □Jan Zdzuj, był dycki obleczony w ancug jak do kościoła, kurzył cygara, mioł szlips i kłobuk na głowie. Interesy załatwił posługując se takim małym fiatym 500 sprzed wojny.

Gospodarstwym kierowoł syn Paul z matkom i siostrami. A bylo ich sztyry □jeszcze panny. Pionto wydano też z fest gospodarzym. Niejmłodszy syn uczył se w Opolu, a niejstarszy zostół po wojnie w Njymcach, tych lepszych, bogatszych.

Jednego razu Jana Zdzuja zebrała milicyjo. Trzinoście miesiyncy przesiadziół w śledztwie w opolskim wyznziyniu a potem umrzył. Za co go wykończyli? Wytruli mu transport gynsi z Jugosławii, co był przeznaczony dło tuczarni drobiu w Kadawie. Jego własnej tuczarni. Jego gynsi, za jego piniondze. Za wytruci tych gynsi zwalyli wina na Zdzuja. Za to go posadziyli. Nic nie pomogło. Zdzuj jeszcze przed wojnom był na czomej liscie NSDAP □jako Polok, przeznaczony był po zwycinstwie III Rzeszy do wywózki na Ukraina, kaj jako dobry gospodarz mioł zaczynać od nowa.

Tak se straciył porzondny człowiek, dobry gospodarz, co nie pasowoł nowym władzom. Te władze na dole musiały se pokoząć przed tymi z pojszczotka, a te z pojszczotka, uzaś przed tymi z wjyrchu. Przez to było tak, że jak we Warszawie kierys trzasnył z bicza, to w Gosławicach...

A jo, jako nauczyciel, powinienech władzy pomagać, kułakow zwalczać. A zech nie pomogół, a przeciwnie: podanie do władz o sprawiedliwe potraktowanie ludzi zech pisowoł, no to nie było mnie za co chwolić.

Jakech już zaczon na własno rynku wele spraw tych ludzi chodzić i jakych se dowiedziół, że te prośby o prziznanie polskiego obywatelstwa tym, co se Polokami czuli i mieli na to dowody, trefiały do koszy na śmieci, toch jednego razu z kopiami tej cołkij pisaniny pojechał osobiście do gen. Zawadzkiego w Katowicach. Próbowołech też do gen. Ziętka, ale od niego mnie zarozki wyciepli. Zaś do Zawadzkiego to mnie wpuściyli, ale wypuściyli dziepijyrko za jedynoscie dni. Telach przesiadziół w hareszcie. Przez tyn czas UB mnie wybadało, co jo je za jedyn? Były też wywiady środowiskowe. A że moja chrzestno □ciotka Maryjka □przez ostatni rok wojny przechowywała u siebie w wielkij tajmniczy jedna dziołcha z Moskwy, co ji se udało uciyc z kolumny wyznźniów Oświyncimia, no to mnie puściyli, ale...

Otóż to. Postanowjyli mnie wyedukować, bo pochodzyni mom dobre □robotnicze; szkoły też trocha, zdrowy, młody, przido se, jyny trza go prawidłowo ustawić, bo błondzi. Tak o mnie godali w powiecie Opole. W Wydziale Oświaty, w Urzyndzie Bezpieczyństwa i □chyba tak se to ↓

KOLO, DAS LAUFRAD

Bekanntlich macht Not erfinderisch und so war es auch bei uns in Ost Oberschlesien, wo man kaum etwas zu kaufen bekam und wir vieles was wir brauchten aus West-Oberschlesien, in meinem Fall aus Ratibor, nach Rydultau über die Grenze schmuggeln mußten.

In den 20er Jahren gab es in meinem Heimatort Rydultau nur wenige Menschen die ein Fahrrad besaßen. Unsere Väter und Brüder gingen zu Fuß auf die Gruben und in die Fabriken, nur die Arbeiter, die weiter von der Grube entfernt wohnten, wie z. B. die aus Czernitz, Fischgrund, Bon-schowietz usw. besaßen ein Fahrrad. Das Auto war damals noch eine große Seltenheit. In Rydultau besaß nur der Ziegeleibesitzer Herzer ein Auto. Erst einige Jahre später schaffte sich der Kolonialwarenhändler Larisch, der auf der Karlskolonie sein Geschäft hatte, ein Auto an.

Für uns Kinder, die auch Fahrrad fahren wollten, war es unmöglich, ein solches zu besitzen, nicht nur daß es zu teuer war, aber es gab auch in Ost-Oberschlesien keine Fahrradfabriken. Um es den Alten nachzumachen, griffen wir zur Selbsthilfe und bauten uns ein solches fahrendes Vehikel. Sobald wir einen Fahrradrahmen mit Lenkstange ergattert hatten, den wir meistens beim Fahrradhändler Jendryschick auf der Bahnhofstraße für einige Zloty bekamen, suchten wir nach zwei geeigneten Rädern. Gummibereifte Räder waren schwer zu erhalten und so montierten wir an den Fahrradrahmen Räder von Kinderwagen, Schubkarren, Leitewagen usw. Es war gar nicht so einfach, diese Räder in der Vorder- und Hinterachse der Fahrradgabel zu befestigen. Eine alte Lenkstange und ein Fahrradsattel ließen sich auch noch auftreiben. Oft aber ersetzte ein Kissen oder eine zusammengefaltete Decke den Sattel. Am Fahrradrahmen fehlte meistens das Zahnrad und die Pedale. Die selben ersetzten wir durch ein Stück Holz, welches wir auf beiden Seiten des Rahmens aus der Zahnradöffnung heraus schauen ließen, diese dienten als Auflage für die Füße beim Fahren. Bei dieser Konstruktion des Laufrades fehlten Bremse und Rücktritt. Aber fast jedes Fahrrad hatte eine Fahrradglocke, welche wir recht fleißig bedienten, besonders dann, wenn die Fahrt bergab ging. Auf flacher Ebene bewegte sich das Laufrad indem wir mit den Füßen immer wieder abstießen, nur bergab fuhr es allein.

Wir Kinder vom Fritzenhof waren in der glücklichen Lage, daß wir auf einer Anhöhe wohnten, die zur Bahnhofstraße ein starkes Gefälle mit mehreren Kurven besaß, so mußten wir bei dem Haus von Weidemann eine Linkskurve und bei dem Garten von Pluta eine scharfe Rechtskurve nehmen um auf die Bahnhofstraße zu gelangen.

Die Fahrt bergabwärts mit ihren vielen Kurven war immer mit großen Gefahren verbunden, denn wir hatten am Laufrad keine Bremsen und die Lenkung war starr und unbeholfen, so daß wir mit unserem Laufrad oft in den Zäunen und Gärten landeten. Selbstverständlich hatten wir uns dabei so manche Schürfwunden an den Knien zugetragen. Wir Kinder waren damals nicht so empfindlich gegen Verletzungen, denn trotz dieser fuhren wir immer wieder mit dem Laufrad den Kapellenweg, so nannten wir die Strecke zwischen dem Fritzenhof und der Bahnhofstraße, die an der Einmündung zur Bahnhofstraße eine schöne große Kapelle hatte, bergab.

Nicht so gefährlich war die Strecke zwischen dem Fritzenhof und der Lazarettstraße die auf einer Ebene verlief. Wir nannten diesen Weg die Kastanienallee, denn sie war von beiden Seiten mit Kastanienbäumen bepflanzt. Unermüdlich strampelten wir mit unserem Laufrad diese ebene Strecke ab und hatten unsere helle Freude daran.

Im Fritzenhof wohnten ca. 80 Kinder und fast jede Familie besaß so ein Laufrad, wir kannten damals noch keine Unterschiede, die Kinder der Beamten und Arbeiter, der deutsch und oberschlesisch sprechenden Familien, spielten immer miteinander und so wurden auch die Laufräder oft gemeinsam gebaut und wir tauschten so manches Ersatzteil untereinander aus. Durch das Bauen dieser Laufräder wurden wir Kinder schon von frühester Jugend an zum Denken, Basteln und zur Sparsamkeit erzogen.

Das viele Spielzeug, das unsere heutigen Kinder fertig aus den Kaufäden erhalten, kann nie diese Fantasie und das Basteln ersetzen.

Dr Leopold Walla

Aus dem Buch "So lebten wir in Oberschlesien"

wtedy nazywało się w Wojskowej Komendzie Rejonowej.

Trzy razy mnie do tego WKR-u wołali. Stykło by roz, ale joch za piyrszym razym nie chcioł podpisać tej ankiety, co mi komyndant doł, a kaj stoło: "Proszę o przyjęcie mnie na ochotnika do szkoły oficerskiej..."

Joch im tłumaczył, że ni mom na oficera predyspozycji. Jo nierod rozkazuja. Wola przekonywać. Nie umia też wrzeszczeć, a przy wojsku trza. Niejchyntnij, tobych chcioł dalij uczyć dzieci. Ni musi być prawie w Gosławicach.

Za drugim razym bylech pytany, czych sprawa przemyśłoł, bo nauczyciełym to jo już nie byda. No, to pójda do cymyntowni Opolo za robotnika. Roboty se żodnej nie boja.

Za trzecim razym komyndant wojskowy WKR padoł, że to bydzie naszo ostatnio rozmowa po kierej abo, abo. Decyzjo władz powiatowych w Opolu, żeby mnie wysłać do jakijś szkoły oficerskiej, noleży rozumieć jako wyróżnieni i uśmiech władzy ludowej. Jak byda takim uśmiechym gardziył, to uznajom mnie za wroga władzy ludowej, a z wrogami toch według komyndanta powinjyn wiedzieć, jak se postympuje.

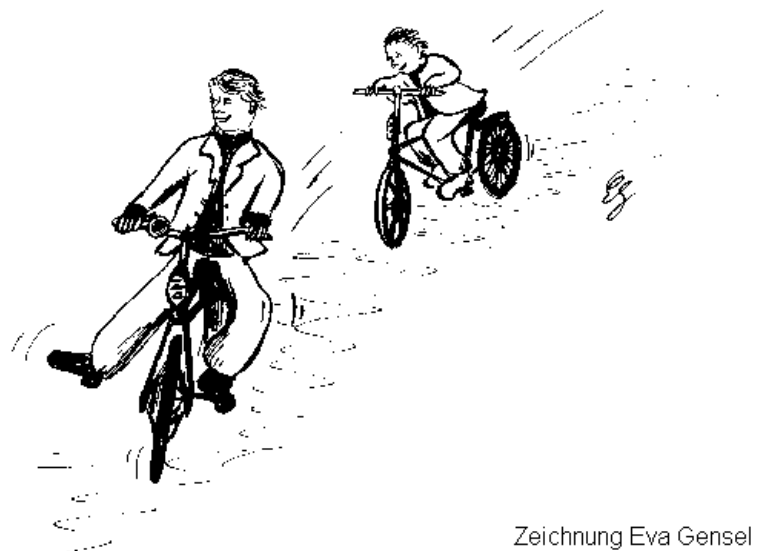
Stanył mi przed oczami Zdruz i jeszcze pora takich jak on gospodarzy, co se nie dali wykonczyć i wyjechali do Njymiec. Joch tam żodnygo ni mioł, a po drugi, to obywatelstwo polski dostolech po wojnie bez żodnej jak tu, na Opolszczyźnie weryfikacje. Do bohaterów toch se nigdy nie zaliczoł. Nawet za stołołom od Cichego bylech niejwjynkszym tchórzym, jyny żech mioł mocnego i odważnego Richusia za najlepszego przyjaciela, i do tego jeszcze Jorgusia, co też se go synki z klasy boły, toch i jo mioł spokój od zaczepnych kolegów i rówieśników, bo przeca młodszych toch se nie boł.

Tej perspektywy bycio wrogym toch se trocha zlynk i ta pierzińsko kartka, co na nij stoło, ze chca iść na ochotnika do szkoły oficerskiej, żech podpisoł. Jak jużzech se zgodziył na wybór kierejś szkoły oficerskiej, to komyndant padoł: Musisz wypelnić ankieta o przyjęciu jyny do Oficerskiej Szkoły Piechoty zaś te adresy, kaj były szkoły medyczno, marynarki wojnynej, lotnictwa, kwatremistrzostwa, to mi sprzed nosa zebroł.

No i po ośminostu miesioncach zostolech tym oficerym. Jyny ośminościę miesiyncy, bo to było prawie tak na pograniczu końca hasła: nie matura, lecz chynć szczerza zrobi z ciebie oficera. Nastympne roczniki musiały być w takij szkole roz tela czasu.

Rudolf Paciok

(ciong dalszy w nastampnym numerze ...)



Zeichnung Eva Gensel

JEDNOMANDATOWY OFFSET

Byłem pelem powodziwu gdy przed dekadóm studiowałem Amerykański Ustrój Polityczny – pójdzie Polska tym śladym? Niestaty, tak sie nie stało. Z mieszanymi odczuciami odenióm ostatnie poczynania wojenne w Zatoce Perskiej. Tu możnaby wymienić przyczyny od ekonomiczno – globalnych, kulturowych po strictly polityczne. Jak sie okazało Organizacja Narodów Zjednoczonych z Radóm Bazpieczyństwa, też NATO a jak sie zdaje i Unia Europejsko zaczyno pynkat'. Rezolucje, uchwały, Prawo interpretowane jest tak jakby nastómpilo pomiyszanie Ideii, każdy stawio na swoim.

Doraźno koalicja pod egidóm supermocarstwo tworzy Nowo Europa (tu zalapała sie Polska) i Nowo Ameryka II, z centrum w Mezopotanii. Sóm nie wiym, w parzyste (godziny, dni) jestem „za“ a w nieparzyste przeciw. A w Polsce: Polocy bioróm udział w wojnie w Iraku i nie bioróm. Już i minister Cimoszewicz mi sie myli, bo wyglóndo jakby to ból synek pana Rumsfelda – tacy podobni do siebie. Jest jeszcze jakoś Komisjo Sejmowo ds. Rywina co przepytuje tych od telewizji ale też mo i Priemiera Millera, a może i samego Prezydenta. Czasym sie zdowo, jest jeszcze Premier (Miller)?, czy już kto inny Rząd trzimo. Prezidynty też som dwa. Jedyn tu i drugi tam w Ameryce. Po co Sejm?, jeśli o zgoda na wojna nikt go nie pytał. Za to Świat obiego foto „gromowców“ polskich z flagóm amerykańskóm i Sadamem (24 marzec '03). A nad Polskóm już (w wyobraźni) 48 F-16 loto, realnie – podobne, w każdym powiecie offsetowo tuczarnia wieprzków i buciarnie dlo wojóków z NATO, też insze preaffsety amerykańskie (dane: Polityka 15. Luty, Newsweek 16. Luty...). Minister obrony J. Szmajdziński przyznał, że przetarg na samolot wielozadaniowy to w zasadzie forsa, bo i tak wszystko jest rozstrzygnięte – ponad cztery miesiące przed oficjalnym rozstrzygnięciem – **kuknij, „Wprost” 16. Marzec Poska Rzeczpospolita Bananowa.** Czy dla globalnego mocarstwo Polska stanie się bardzo ważnym partnerem, docelowo? Może to tylko listek figowy? Za eFami miało być najpierw 9 mld dolarów offsetu, potem już jyno 6 mld, ale „w rządowym TU –154 wracającym do kraju ministery przyznawali: w USA nie przywiozimy nic konkretnego” (Nwesweek 16. Luty)

Tymczasym „Ameryka” mogłaby – moim zdaniem – dać Polsce w ramach offsetu coś podstwowego, wypróbowanego a mianowicie, amerykański ustrój z systemem wyborczym. Podział no Stany z ich autonomiom I system wyborczy wyynkszościowy z jednomandatowymi okryngami wyborczymi.

Oczywiście, też pewne poprawki jak np. **kadencja Sejmu (USA – Izba Reprezentantów – 2 lata) do – moim zdaniem – Sejm, 3 lata.** Sejm też **należy zdecydowanie odchudzić.** Dzisiaj 460 posłów jest porównywalny liczbowo z Kongresym amerykańskim (w 1990 – 435 Reprezentantów – co 10 lot spis ludności korygujóm stan Kongresu). W Polsce przy 6-7 razy mniejszej liczbie ludności wyynkszy stan Posłów! **Pisałem szeroko o polskim wybieraniu w „Jaskółka Śląska” marzec – kwiecień 1997 (pismao Ruchu Autonomi Śląska) – Balamutne wybieranie. Malowidło polskiego sejmu. Tam wniosłem też propozycję likwidacji „Listy krajowej” – 69 Posłów, i zastąpienia jej nawet przy JOW „listą sportową” – to jest po wyborach do sejmu i dobraniu się w Kluby Partie przyznać odpowiednio najliczniejszemu trzy miejsca, drugiemu dwa I trzeciemu – jeno miejsce. W Sejmie stykłoby 230-240 posłów, a Senat odchudzony o całkiem innej formule. Prezydent wybierany przez Szeroki Parlament tj. Właściwy Sejm plus Senat oraz Sejmiki stanowe (Krajowe) z podjęciem obowiązków Premiera. Oczywiście ordynacja musi też mieć inne ograniczenia – analogicznie jak amerykańska. **Podział na stany prosty – podobnie jak w Ameryce – kuknij mapka.** Sejmiki Stanowe – wybieranie systemem czasowo – zmiennym (Niemcy). Oto projekt dobrego offsetu ameryka skańskiego dlo Polski!**

Przypominóm też tyn projekt bowiem z apelem o nową ordynację wyborczą do Prezydenta R.P. wystąpiło ostatnio liczne grono polskich naukowców i działaczy gospodorczo – politycznych – k. Rzeczpospolita 15-16. Marzec. Pisze też o tym np. Newsweek – Polska 23. Marzec – tytuł IV R.P. – R. Ziemkiewicz **Nie ukrywom że jestem „za” sprawdzonymi w największej demokracji (chocież też czasym...)** Jednomandatowymi Okręgami Wyborczymi z systemem Większościowym i całym pozostałym schematem ustrojowym państwa. Byłoby to też i korzystniejsze dlo shlonska. Od czegoś trzeba zacząć (rekonstrukcje R.P.) ➡

JĘZYK KASZUBSKI UZYSKAŁ MIĘDZYNARODOWY KOD ISO

Szanowni Państwo,

z przyjemnością informuję, że na wniosek Zasobów Kaszubsko-Pomorskich, działający przy Bibliotece Kongresu USA komitet ds. normy ISO 639-2 przydzielił językowi kaszubskiemu trzyliterowy kod CSB. Norma ISO 639-2 została opracowana przede wszystkim na użytek bibliotekarstwa i archiwistyki, jednak jest ona powszechnie stosowana wszędzie tam, gdzie konieczne jest oznaczanie języków skrótowym kodem. Ujednolicenie oznaczenia języka kaszubskiego ułatwi tworzenie kaszubskojęzycznych rozwiązań informatycznych, w tym programów i stron internetowych.

Kod ISO 639-2 jest przyznawany językom używanym w formie pisanej. Dlatego przyznanie językowi kaszubskiemu międzynarodowego kodu można traktować również jako uznanie go za pełnoprawny język, mający swoje miejsce we współczesnej komunikacji międzyludzkiej. Na stronie znajduje się wykaz dokumentów kaszubskojęzycznych, który został przedstawiony jako dokumentacja użycia języka kaszubskiego w piśmie. Za przygotowanie tego wykazu składam podziękowanie Pawłowi Szczypcie z miesięcznika "Odroda".

Informacja o wprowadzeniu kodu języka kaszubskiego znajduje się na stronie internetowej .

Proszę kierować do mnie wszelkie pytania dotyczące kodu języka kaszubskiego. Na każde pytanie zostanie przygotowana odpowiedź, a w razie potrzeby będzie stworzona specjalna strona internetowa poświęcona tej tematyce.

Z poważaniem

Stanisław Geppert

Zasoby Kaszubsko-Pomorskie

Nazot do Świata:

Siła Ameryki może okazać się też i jej słabiścią. Wprawdzie jest w stanie zniszczyć cały Glob – jak i kilka innych jeszcze potyng atomowych – ale!, **nie postawisz koło każdego Araba, Korańczyka (Północnego), Persa, Afrykańca ... Poloka i kogo tam jeszcze po chociozby jeden demokratyczno – republikańskim Amerykańcu.** Nawet jak polscy pijocy przez pokolyni ufundujóm w końcu te F – 16 i wszystko co do nich trza (móm na myśli wpływy do polskiego budżetu z CZH5OH) - kuknij też do „Angory” – 30. Marzec – „Słynni opoje”, to i tak niwiele to do. **Demografia robi swoje. A porażo mnie tylko to co nazywo sie ABC-Waffe, ale i może bardziej inteligentne naloty na miasta, które rodzimy reżim zamieniajóm na reżim głodu i śmierci. Basra i inne miasta bez wody i chleba!**

Zdumiewa, gdy Frau Merkel zapomina, albo jej nie uczono, o dywanowych nalotach na Koenigsberg, Stettin, Luebeck, Hamburg, Koeln, Bremen, Frankfurt a.M., Essen, Gladback, Berlin, Drezno itd., itd., itd., żodnych wniosków? Zatem co? Może „tornada” i na Bagdad tak jak zrobił p. Miller i wsiadł do eFa. Dobrze, że znoleżli sie rozsądni ze zdrowym umysłem za Odróm!, w Niemczech.

Teraz, gdy w ciągu kilku tydni ONZ (UN) zamieniło się w klub bezradnej dyskusji a Rada Bazpieczeństwa to teraz już dwie Rady' potrzebne jest otrzeźwienie wolne od halucynacji.

Zamiast wojny nad Eufrat i Tygrys proponują tam przenieść Siedziba ONZ z Nowego Yorku! W tym zapalnym regionie do to Światu nowo perspektywa!

Gdy NATO podzieliło sie na Super NATO i Euro NATO a UNIA Europejska przeksztalco sie w EURO-UNIA plus UNIA wyciöngnytych ronk, wojna trzeba przerwat' i z ONZ-tym do Mezopotanii, po nowe Jutro, nowy Zukunft, nowe Future.

Ewald Bienia

28. Marzec 2003

DIE MODERNE BEGANN VOR 160 JAHREN

ENTWICKLUNG DER EISENBAHN IN OBERSCHLESILIEN

Wäre der 1833 vom Nationalökonom Friedrich List aufgestellte Entwurf für ein deutsches Eisenbahnnetz verwirklicht worden, so wäre Breslau Endstation einer Stichbahn von Berlin geworden. Der Entwurf war löblich, da er im Interesse Gesamtdeutschlands die Grenzen der Kleinstaaten ignorierte. Er nahm jedoch keine Rücksicht auf die sich schon abzeichnende Wirtschaftsentwicklung. Doch schon zwei Jahre nachdem in England erstmals eine Dampflokomotive acht beladene Wagen auf eisernen Schienen gezogen hatte, gab es 1816 in Schlesien noch vor anderen Regionen Deutschland erste Pläne für Schienenverbindungen - allerdings für den Kohle- und nicht den Personentransport.

Pläne für eine Kohlezugverbindung nach Waldenburg dürften dann 1816 zum Vorschlag eines Bahntransportes oberschlesischer Kohle von Zabrze nach Breslau geführt haben - und dies fast 20 Jahre vor Einweihung der ersten deutschen Bahnverbindung von Nürnberg nach Fürth 1835. Der Liegnitzer Regierungsbaurat Krause beantragte 1830 den Bau einer Eisenbahn zwischen Tarnowitz und Oppeln entlang der Malapane. In diesem Bereich lagen damals noch Eisenhütten, die erst später die Nachbarschaft der Kohlengruben suchten. 1834 bemühte sich Krause um die Genehmigung einer Dampfisenbahn von Breslau durch Oberschlesien zur kongresspolnischen Grenze bei Neu Berun, von wo die Strecke nach Krakau hatte weitergeführt werden können.

1843 erreichte die Eisenbahn Oppeln

Mehr als ein Vierteljahrhundert war seit den ersten Projekten vergangen, bis endlich Schlesiens erste Eisenbahnlinie in Betrieb gehen konnte. Sie war aber nur das erste Teilstück der Oberschlesischen Eisenbahn von Breslau nach Ohlau. Die ersten Lokomotiven stammten noch aus England und hießen Breslau, Ohlau und „Silesia“. Letztere zog wohl den ersten Zug von Breslau nach Ohlau. Die Strecke der zunächst privaten Oberschlesischen Eisenbahn wurde am 29. Mai 1843 bis Oppeln verlängert, womit die Bahn nun auch Oberschlesien erreichte. Der erste Zug auf dieser Trasse wurde von der Lokomotive „Oppeln“ gezogen. Bis 1847 war dann die gesamte Strecke Breslau-Myslowitz, also bis zur kongresspolnischen Grenze, fertig. 1846-48 wurde zudem die „Wilhelmsbahn“ von Cosel über Ratibor nach Oderberg erbaut. Der Bahnhof Cosel (später Bahnhof Heydebreck, heute Bahnhof Kandrzin-Cosel) wurde so zum ersten Abzweighbahnhof in Oberschlesien und führte zu einer ersten typischen Ortsbildung durch die Eisenbahn.

Moderne contra Festungse

Im österreichischen Oderberg hatte die „Wilhelmsbahn“ Anschluss an die Kaiser-Ferdinands-Nordbahn, die von Wien her etwa gleichzeitig ihren Betrieb bis Oderberg ausdehnen konnte. Krakauer und Breslauer Kaufleute setzten sich für eine Verbindung Krakaus mit Myslowitz ein, die auch bald zustande kam. So schnell man in Oberschlesien vorangekommen war, so schwierig war es, mit der Verbindung Berlin-Breslau die Lücke zum Osten zu schließen, die erst 1846 über Breslau, Bunzlau und Frankfurt/Oder erfolgte. Damit konnte erstmals die oberschlesische Kohle unabhängig vom Wasserstand der Oder auf der Schiene in die künftige Reichshauptstadt rollen.

Obwohl schon 1844 begonnen, dauerte es bis 1848, ehe eine Zweigbahn einer zunächst eigenen Gesellschaft von Brieg nach Neisse eröffnet werden konnte. Während schon 1847 zwischen Oppeln und Cosel das zweite Gleis in Betrieb genommen werden musste, blieben die Zweigbahnen notleidend. In Neisse gab es zudem ein weiteres Hemmnis, da die Stadt damals noch Festung war und ein Bahnhofbau innerhalb der Mauern versagt wurde. Dieses Provisorium dauerte 27 Jahre - bis 1875!

„Hintenherum“ über Schlesien

1848 war nach nur sechs Jahren seit der ersten Zugfahrt in Schlesien ein Netz vorhanden, das Durchgangsverkehr zwischen Berlin und Leipzig sowie Dresden einerseits und Krakau sowie Wien andererseits erlaubte. Und nachdem man im Westen längst noch nicht soweit war, lief bis 1851 der gesamte Bahnverkehr zwischen Westeuropa und Wien - das damals auch noch quasi deutsche Hauptstadt war - praktisch „hintenherum“ durch

Schlesien, denn erst ab 1851 konnte man auch über Dresden nach Prag und damit nach Österreich reisen. Die heute übliche Verbindung Westeuropa-Wien über München wurde gar erst 1860 fertiggestellt. So fuhr man eben von Paris nach Wien über Breslau, was um einiges schneller ging als mit der Postkutsche durch Süddeutschland. Die Reise war beschwerlich, denn durchgehende Züge gab es noch nicht. In Schlesien musste im Fernverkehr Dresden-Wien in Görlitz, Kohlfurt, Breslau, Cosel und dann jenseits der Grenze in Oderberg umgestiegen werden. Insbesondere Cosel wies in seinen Wartesälen ein besonders buntes Bild auf, weil hier auch Reisende aus Osteuropa eintrafen. Die Anschlüsse waren noch dünn gestreut. Viele Reisende übernachteten so in den Zügen auf den Bahnhöfen in Cosel und auch Ratibor.

Die Spätphase der „Privatbahnzeit“

1856 wurde die Strecke Breslau-Posen eingeweiht, womit nun auch ein Bahntransport bis zum Oderhafen Stettin 125 km kürzer als über Berlin möglich war. Das Eisenbahnnetz in Oberschlesien verdichtete sich - insbesondere im Industriegebiet, das sich stürmisch entwickelte. Mit der Bahnanbindung östlich von Posen bis Bromberg und Thorn kamen neue Absatzwege für die oberschlesischer Kohle hinzu.

1876 wurde eine weitere wichtige Lücke geschlossen, als das schlesische Bergland über Kamenz-Neisse und Cosel einen Anschluss in Richtung Industriegebiet erhielt. Da an dieser Strecke Cosel einen unmittelbar am Stadtrand gelegenen Bahnhof bekam, erfolgte jetzt die Umbenennung des östlich der Oder gelegenen Bahnhofs, der als Bahnknotenpunkt noch größere Bedeutung erlangte, in Kandrzin.

Die „Oberschlesische Eisenbahn“ war bei Gründung der Königlich Preussischen Staatsbahn (KPEV) eine der größten Bahngesellschaften im Reich überhaupt mit einem Streckennetz von 1.590 km und 17.500 Mitarbeitern. Beim Streben in die Ferne hatte die Oberschlesische Eisenbahn ihr eigentliches Gebiet, das Industrierevier, allerdings vernachlässigt. Das nutzte eine neu gegründete Privatbahngesellschaft, die Oppeln-Tarnowitzer Eisenbahn. 1858 nahm sie ihre über Vossowska (Voßwalde) führende Strecke in Betrieb und erschloss damit den nördlichen Teil des Reviers für die Kohlenabfuhr.



Der industrielle Aufschwung Oberschlesiens wäre ohne die Eisenbahn kaum denkbar gewesen. Hier zwei Züge am Gräfin-Johanna-Schacht in Beuthen. Foto: Schacht

Königlich Preussische Eisenbahnverwaltung (KPEV)

Die KPEV übernahm in Schlesien von den früheren Privatbahngesellschaften ein Netz, das sie in ihren Direktionen Kattowitz und Breslau verwaltete. Die Hauptstrecke Breslau-Oberschlesien war überlastet und bedurfte einer großen Lösung, die Zeit erforderte. Grundsätzlich war man bestrebt, den Güter- vom Personenverkehr weitgehend zu trennen, weshalb man die großen Rangierbahnhöfe in Gleiwitz und Groschowitz bei Oppeln plante. Ab Groschowitz über Oppeln Ost-Karlsmarkt - also rechts der Oder - nach Breslau-Brockau (in Betrieb seit 1. Oktober 1909) entstand eine völlig neue Hauptbahn. Der Sommerfahrplan 1914 belegt

den Höhepunkt im schlesischen Reiseverkehr. Es gab sogar Direktverbindungen von Breslau nach Genf, Chur mit Anschluss nach St. Moritz (alle Schweiz), Bozen (Südtirol), Marienbad (Böhmen) oder Geestemünde (heute Bremerhaven).

Der Kriegeausbruch 1914 bedeutet das plötzliche Ende einer guten Entwicklung. Lokomotiven, Wagen und Personal zogen in den Krieg und wurden für den Nachschub an die Fronten gebracht. Im Herbst 1939 sollte sich alles wiederholen. Das Kriegsende verordnete im Versailler Vertrag die Ablieferung modernster Dampflokomotiven an die Sieger. Das gleiche Schicksal ereilte einen Großteil des einsatzfähigen Wagenbestandes, ehe 1920 und 1922 wertvolle Gebiete an Polen abgetreten werden mussten.

Die Deutsche Reichsbahn

Schon Bismarck hatte eine reichseigene Bahnverwaltung gewollt, konnte diese aber nicht durchsetzen. Das Ende des 1. Weltkriegs mit der Abdankung der Monarchen und dem Zustand der Bahnen schuf jetzt die Voraussetzungen. Ab dem 1. April 1920 änderte sich zunächst jedoch nur der Name. Gravierend waren dagegen die politischen Auswirkungen. Ingenieur Dr. Janecke schrieb damals unter dem Titel: „Die eisenbahnbetrieblichen Folgen der Zerreißung Oberschlesiens“ unter anderem: „Die vielen wechselseitigen Beziehungen der Industrie, der Koksbedarf der Hochöfen, der Austausch von Halb- und Fertigfabrikaten machen eine Teilung des Bahnverkehrs unmöglich (...) Ausgeschlossen aber ist es, die Arbeit des Rangierbahnhofs Gleiwitz für die Zugbildung der auf polnischem Gebiet liegenden Bahnhöfe und Strecken einem polnischen Bahnhof zuzuweisen oder für sie auf polnischem Gebiet Ersatz zuschaffen, so dass die Bahngebiete beider Teile voneinander unabhängig wären (...) Die Zugbildung kann in dem dichten Industriegebiet nicht an den Grenzen halt machen“. Die 1895 gegründete deutsche Eisenbahndirektion Kattowitz lag auch im abzutretenden Gebiet. Sie musste nach Oppeln verlagert werden, wo ein neues Gebäude gebaut und am 25. Mai 1925 eingeweiht wurde. Ihr erster Präsident war der spätere Reichsverkehrsminister Dr. Julius Dorpmüller.

Mit dem „Fliegenden Schlesier“ schneller nach Berlin als heute

Nach dem Genfer Vertrag vom 15. Mai 1922 wurden die Oberschlesischen Eisenbahnen aus vorgennaten Gründen gemeinsam von einem Oberkomitee verwaltet, dem je eine deutsche und polnische Direktion unterstanden. Besonders interessant war die Regelung des für ein Industriegebiet lebenswichtigen Güterwagendienstes. Dem Oberkomitee stand ein gemeinsamer Güterwagenpark zur Verfügung, der von Deutschland geliefert wurde. Das Eigentum an der Hälfte der Güterwagen behielt das

Reich, das der anderen Hälfte erhielt Polen. Dieser Wagenpark wurde von beiden Direktionen gemeinsam genutzt und innerhalb Oberschlesiens von einem beim Oberkomitee eingerichteten Wagenamt ausgeglichen.

Das PKP baute zwischen Tarnowitz und Kattowitz eine Umgehungsbahn anstelle der alten Strecke über Beuthen. Tarnowitz wurde Ausgangspunkt der Kohlenbahn nach Gdingen. 1936 konnte der Umbau im Empfangsgebäude Ratibor abgeschlossen werden. Eine Neubaustrecke entstand zwischen Heydebreck (bis 1934 Kandrzin) und Groß Strehlitz hauptsächlich wegen des zu erwartenden Ausflugs- und Wallfahrverkehrs.

Höhepunkt des Schnellverkehrs der dreißiger Jahre war der „Fliegende Schlesier“, der ab 15. Mai 1936 Beuthen mit Berlin verband. Er ermöglichte bei Abfahrt in Beuthen um 5.24 Uhr, in Breslau um 7.09 Uhr, Ankunft in Berlin Schlesischer Bf (heute Ostbahnhof) um 9.54 Uhr, eine bequeme Tagesreise nach Berlin, wo die Rückfahrt um 20.06 Uhr war. Ankunft in Breslau 22.46 Uhr, Beuthen 0.31 Uhr. Gehalten wurde in Gleiwitz, Heydebreck und Oppeln. Die 329,5 km zwischen Breslau und Berlin wurde ohne Halt mit 128,4 km/h zurückgelegt - viel schneller als heute auf dem maroden Streckennetz!

*Oberschlesisches Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum
in Lubowitz - Górnosłaskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach*

www.eichendorff-zentrum.vdg.pl

eichendorffzentrum@wp.pl

aus www.Slonsk.org



Der "Fliegende Schlesier" 1937 in der Heide zwischen Guben und Sagan.

HINTERWASSER 2003 – TENNISTURNIER DER JUGEND DER MINDERHEIT

Am 2. und 3. Mai fand in Hinterwasser bei Oppeln das II. Tennisturnier der Jugendfraktion der Deutschen Minderheit statt. Im Turnier, das unter dem Motto „Durch Sportaktivität zu Integration“ stattfand, nahmen 40 Jugendliche teil, darunter 13 Mädels und 27 Jungs. Eröffnet wurde die zweitägige Veranstaltung vom Abgeordneten Heinrich Kroll und vom Bürgermeister der Gemeinde Turawa Waldemar Kampa. Das Turnier, das unter der Schirmherrschaft des Vizemarschalls der Oppelner Wojewodschaft stand, gewann Jerzy Jacek aus Andreashütte, der im Finale Andrzej Brzezina aus Eichhammer mit 6:3 und 6:4 bezwang. Dritter wurde Andrzej Czaja aus Kranst. Bei den Mädchen gewann die Vorjahressiegerin Iwona Lyra aus Ottmütz. Den zweiten Platz belegte Patrycja Dlugosz aus Klein Kochen, dritte wurde Sabina Kurpierz aus Turawa. Die Gewinner erhielten Preise, die vom Marschallamt in Oppeln, dem Club Silesius, dem Oppelner Landrat und dem DFK Kranst gesponsort wurden. Das Projekt wurde aus Mitteln der Bundesrepublik Deutschland und dank der Zusammenarbeit mit dem Jugendforum realisiert. Für die gute

Athmosphäre während des Turniers und für die Organisation war Ruffin Buhl von der Jugendfraktion verantwortlich, der seine Aufgabe hervorragend meisterte.

Rafał Bartek



KURZE GESCHICHTE DES „OBERSCHLESISCHEN EICHENDORFF-KULTUR- UND BEGEGNUNGSZENTRUMS“

Kurze Geschichte des „Oberschlesischen Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrums“

Im Jahre 1989 entstand in Lubowitz eine Initiativgruppe, die den Eichendorff-Verein gründete. Der Verein, dessen gerichtlichen Registrierung erst nach dem Zusammenbruch des kommunistischen Regimes und der Anerkennung der Existenz der deutschen Minderheit möglich war, ist neben den Bezirksverbänden der deutschen Minderheit (SKGD) in den Wojewodschaften „Schlesien“ (diese Wojewodschaft umfasst den östlichen Teil Oberschlesiens sowie Teile Kleinpolens) und Oppeln (westliches Oberschlesiens) dem landesweiten Zusammenschluss deutscher Minderheitsverbände (VdG) sowie der Gemeinde Rudnik, in deren Grenzen Lubowitz liegt, Stifter des Eichendorffzentrums.

Gemäß der Satzung ist das Hauptziel des Vereins Objekte, die mit Joseph Freiherr von Eichendorff in Verbindung stehen, zu betreuen - insbesondere die Schlossruine, den alten Friedhof, den Lubowitzer Schlosspark sowie die Grabstätte des Dichters und seiner Ehefrau in Neisse. Der Verein bemüht sich um die Pflege der Eichendorffschen Poesie sowie die Sammlung von Dokumenten und Andenken, die mit Eichendorff in Verbindung stehen. Der Verein bemüht sich, eines Tages die Restaurierung des 1945 zerstörten Eichendorffschen Geburtshauses, des Schlosses in Lubowitz, zu ermöglichen sowie insgesamt zur Pflege der deutschen und ober-schlesischen Kultur sowie der Traditionen Schlesiens, bzw. insbesondere Oberschlesiens beizutragen. In den Jahren seiner Tätigkeit konnte der Verein dem Areal um die Schlossruine durch ehrenamtliches Engagement zu einem ansehnlichen Zustand verhelfen. Der Verein erwarb zudem angrenzende bebaute Grundstücke mit einer Gesamtfläche von 3 1/2 Hektar, die einst im Besitz der Familie Eichendorff waren.

Grundlage für die weitere Entwicklung wurde die Restaurierung des Gebäudes, in dem sich bis 1945 das Restaurant „Restaurant zum Eichendorff“ der Familie Przybilla befand. Nach dem 2. Weltkrieg war hier bis in die 70er Jahre der Sitz einer Genossenschaft, ehe das Gebäude zusehends verfiel. Dank des Umbaus, bei dem zahlreiche Arbeiten durch ehrenamtliche Hände bewerkstelligt wurden, konnte in diesem Gebäude, das sich in Sichtweite der Schlossruine befindet, das Eichendorff-Begegnungszentrum angesiedelt werden. Das Begegnungszentrum verfügt über 3 Einzel-, 15 Doppel-, 4 Dreibettzimmer und 2 Appartements. Maximal können 54 Personen in den Zimmern übernachten, die mit Telefon, Dusche/WC und Satelliten-TV einen komfortablen Aufenthalt in gepflegter Atmosphäre bieten. Das Haus verfügt über einen Konferenzsaal und eine Kellerbar. Den Gästen werden selbstverständlich typisch schlesische Gerichte angeboten.

Die Restaurierung sowie die Ausstattung des Hauses wurden vom Bundesministerium des Innern der Bundesrepublik Deutschland, vom Bayerischen Staatsministerium für Arbeit und von der Gemeinde Rudnik finanziert. Im Jahre 1999 brachte der Eichendorff-Verein als einer der genannten Stifter den gesamten Komplex in die neu gegründete „Stiftung Oberschlesisches Eichendorff Kultur- und Begegnungszentrum“ ein. Der Aussiedlerbeauftragte der Bundesregierung, Jochen Welt MdB (SPD), erinnerte bei der Einweihung des Hauses am 12. Juli 2000 daran, „dass das Vorhaben, die in Lubowitz vorhandenen Eichendorff-Gedenkstätten auszubauen auf der ‚Gemeinsamen Erklärung‘ vom 14. November 1989“ der damaligen Regierungschefs Kohl und Mazowiecki beruhe. Auf Vermittlung des bayrischen Ministerialrats Norbert Willisch war im Juli 2000 auch der Showmaster ober-schlesischer Herkunft Thomas Gottschalk in Lubowitz und spendete dem Zentrum 50.000 DM. Mit der 2003 abgeschlossenen Restaurierung des ehemaligen Schulgebäudes zwischen dem Begegnungszentrum und der Schlossruine bietet sich das Eichendorffzentrum mittlerweile als attraktives Tagungszentrum an.

Im Schulnebengebäude sind neben der Verwaltung (Buchhaltung, Vorstandsbüro, Sitz des Kulturleiters) Schulungsräume angesiedelt. Ferner soll in diesem Gebäude später einmal die Eichendorff-Gedenkstube untergebracht werden, die derzeit noch neben der örtlichen Pfarrei untergebracht ist und von Pfarrer Heinrich Rzega, der dem Kuratorium der Stiftung angehört, betreut wird. Erste zeitliche beschränkte Sonderausstellungen

zur Geschichte und Landeskunde Oberschlesiens fanden daneben jedoch schon in diesem Gebäude statt. Außerdem ist daran gedacht, im Gebäude eine Bibliothek unterzubringen, die auch wissenschaftliche Ansprüche befriedigen soll. Mit der Gründung eines Wissenschaftlichen Beirates im November 2002 steht mittelfristig die Gründung eines Wissenschaftlichen Instituts vor Augen. Erste Aktivität des Wissenschaftlichen Beirats wird die Gründung eines Verlages und die Herausgabe einer Vierteljahresschrift sowie eines wissenschaftlichen Jahrbuches sein, das neben literaturwissenschaftlichen Themen auch anderen geisteswissenschaftlichen Fragen, so z.B. der ober-schlesischen Geschichte und Landeskunde offen stehen soll.



Unsere Leistungen

Wir veranstalten Seminare, Konferenzen, Schulungen, Familien- und Firmenfeierlichkeiten sowie andere Feiern.

Das Begegnungszentrum verfügt über

- 3 Einzel-,
- 15 Doppel-,
- 4 Dreibettzimmer und
- 2 Appartements.

Maximal können 54 Personen in den Zimmern übernachten, da in einem Appartemen maximal 3-4, in dem anderen 4-5 Personen untergebracht werden können.

Den Gästen werden selbstverständlich auch typisch schlesische Gerichte angeboten. Die Zimmer sind mit Telefon, Dusche/WC und Satelliten-TV komfortabel ausgestattet und bieten einen Aufenthalt in gepflegter Atmosphäre. Das Haus verfügt über einen Konferenzsaal und eine Kellerbar.

Im Schulnebengebäude stehen ferner Schulungsräume zur Verfügung (Tageslichtprojektor und Flip-Chart sind vorhanden), die Anschaffung von Computern für Schulungszwecke/Internetcafé steht noch bevor. Zudem werden im Schulnebengebäude Sonderausstellungen gezeigt. Zu einem späteren Zeitpunkt ist die Unterbringung der Eichendorff-Gedenkstube avisiert, die derzeit noch neben der örtlichen Pfarrei untergebracht ist. Außerdem ist daran gedacht, im Gebäude eine Bibliothek unterzubringen.

Anreise mit dem Auto/Bus

Von Westen kommend benutzen Sie die Autobahn Berlin-Breslau-Kattowitz-Krakau (von Dresden kommend nehmen Sie den Grenzübergang Görlitz und fahren hinter der Grenze über Bunzlau/Boleslawice bis Sie auf die vorgenannte Autobahn stoßen). Sie lassen Breslau/Wroclaw und Oppeln/Opole jeweils links liegen und verlassen die Autobahn an der Abfahrt kurz vor Krappitz/Krapkowice, um der Landstraße 45 (Be- ↴

BUNDESHEIMATGRUPPE – PLESSER-LAND E.V.**Ihre Durchlaucht****Fürst von Pless, Bolko Graf von Hochberg,**

Freiherr zu Fürstenstein

Książę Pszczyński, Bolko Hrabia von Hochberg

von

Fürst von Pless, Bolko Graf von Hochberg, Freiherr zu Fürstenstein

Fürst von Pless, Hans Heinrich XV. Graf von Hochberg, Freiherr zu Fürstenstein

Fürstenstein

Herzog, von Pless, Hans Heinrich XI. Graf von Hochberg, Freiherr zu Fürstenstein

Fürstenstein

Fürst von Pless, Hans Heinrich X. Graf von Hochberg, Freiherr zu Fürstenstein

Fürstenstein

Reichsgraf Hans Heinrich VI. Graf von Hochberg, Freiherr zu Fürstenstein

usw.

in München

Zu Ihrem heutigen Geburtstag, an dem Sie 67 Jahre alt werden,

wünschen wir, die Bundesheimatgruppe Plesser Land e.V. alles Gute,

vor allem Gesundheit und Wohlergehen.

Unsere Tichauer und Plesser Geschichte hat uns in den letzten Jahren viel gelehrt.

Heutzutage streben wir alle in ein geeintes Europa,

und wir Oberschlesier, besonders Plesser sind stolz darauf,

weil auch unsere Plesser Heimat eine solide Brücke

über alte Grenzen zwischen den Völkern sein kann.

Das sind auch Ihre Worte, als Sie, Ihre Durchlaucht mir damals in 1995

freundlicherweise die Widmung für mein Buch

über „Oberschlesien – anders“ geschrieben haben. Ich Danke Ihnen dafür.

In diesem Sinne sind wir Plesser in Gedanken bei Ihnen,

freuen uns auf die Zukunft, die uns als einen BHG Plesser Land e.V. -

Verein in dem vereinten Europa zusammenbringt.

Ein heimatliches Glück-auf

Ottmar Bartel

Johanna Heidenreich-Schütz

Edith Olbricht-Greenborough

Peter Karl Szczepanek

schilderung der Straße meist nach Ratibor/Racibórz) zu folgen. Nach ca. 45 km biegen Sie hinter Polnisch Neukirch/Polska Cerekiew und Czieszkowice/Cieckowice links in eine Allee.

An dieser Abzweigung und folgend finden Sie weiße, polnischsprachige Hinweisschilder zum Eichendorffzentrum (einige sind leider sehr verblasst).

An der ersten Biegung (Lohnau/Lany) fahren Sie rechtst über Blaseowitz/Blazejowice und dahinter wiederum rechts (diese Abzweigung erkennen Sie an einem einsamen Bushaltestellenhäuschen). Über Slawikau/Slawików und Gregorsowitz/Grzegorowice erreichen Sie Lubowitz. Das Begegnungszentrum sehen Sie gleich links hinter der Kirche.

Lubowitz - der Geburtsort Eichendorffs

Adolf Freiherr von Lubowitz aus Deutsch Krawarn (Kravare) im nahen, heute zu Tschechien gehörenden „Hultschiner Ländchen“ heiratete 1784 Karoline v. Kloch und erwarb 1785 von ihren Eltern Lubowitz, das erstmals 1376 als „Albowitz“ erwähnt wurde. Lubowitz wurde Wohnsitz der Familie und Mittelpunkt ausgedehnter Besitzungen. Im neuerbauten Schloss wurde am 10.03.1788 Joseph Freiherr von Eichendorff geboren, der mit seinem älteren Bruder Wilhelm - dem späteren Landeshauptmann in Tirol - eine überaus glückliche Kindheit erlebte. Die Betriebsführung des Vaters führte zu Besitzverlusten, und auch Lubowitz musste 1823 zwangsversteigert werden. In der Dichtung Eichendorffs wurde Lubowitz zum Urbild verlorener Heimat.

1852-1945 gehörten Schloss und Gut Lubowitz den Herzögen von Ratibor und Fürsten von Corvey (Kloster Corvey liegt an der Oberweser). Das Schloss wurde um 1860 umgebaut, 1909 die alte Schrotholzkirche abgetragen und der alte Friedhof mit der Gruft der Familie Eichendorff eingeebnet. Erst 1936 wurde auf Betreiben der Eichendorff-Stiftung auf dem Platz der ehemaligen Gruft ein Gedenkstein errichtet. Joseph Freiherr von Eichendorff selbst sowie seine Gattin Luise, geb. von Larisch sind allerdings auf dem Jerusalemer Friedhof in Neisse bestattet.

1939/40 wurde der frühere Festsaal im Schloss Lubowitz zu einer würdigen Eichendorffgedenkstätte ausgebaut. Beim Ausgang des 2. Weltkriegs wurde das Schloss Lubowitz als wichtiger strategischer Punkt durch Artilleriebeschuss zerstört.

Oberschlesisches Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz - Górnosląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach

www.eichendorff-zentrum.vdg.pl,
eichendorffzentrum@wp.pl

Programm des Bezirksfestes der deutschen Minderheit (SKGD) in der Wojewodschaft "Schlesien" (Kattowitz) am**SONNABEND 21. JUNI 2003****NEBEN DER SCHLOSSRUINE IN****LUBOWITZ IM KREIS RATIBOR**

14:30 Eröffnung, Begrüßung der Gäste und aller Teilnehmer

1. Auftritt des Bläserorchesters "Brzezinka" (Kreisgruppe Gleiwitz)

15:00 Mit Gesang erfreut uns die **Kindergruppe "Piccolo"**

(DFK-Kreisverband Beuthen)

15:30 **Auftritt des Frauenchores aus Tworkau** (DFK-Kreisverband Ratibor)

15:55 **Grußworte** der geladenen Gäste

16:10 **2. Auftritt des Bläserorchesters "Brzezinka"** (Kreisgruppe Gleiwitz)

17:00 **Auftritt der Tanzgruppe "Sanssouci"** (Rudnik, Kreisverband Ratibor)

17:30 **Auftritt der Kindergruppe aus Königsdorff-Jastrzemb**

(Kreisverband Loslau)

17:50 **Schönwälder Kindertrachtentanzgruppe**

(DFK Broslawitz, Kreisverband Gleiwitz)

18:15 **Kinder- und Jugendchor vom DFK Siemianowitz**

(Kreisverband Kattowitz)

18:35 **Auftritt der Musik- und Gesanggruppe ZAASS** aus Groß Kottulin (Kreisverband Gleiwitz)

19:05 **Auftritt der Tanzgruppe "Lenczok"** (Kreisverband Ratibor)

19:30 **Tanzveranstaltung für Kinder**

20:00 Zum Ausklang des Festes - **Tanz im Festzelt**

AUCH DAS EICHENDORFFZENTRUM LUBOWITZ BETEILIGT SICH AM BEZIRKSFEST:

ab 14.30 **"Schnitzeljagd" (Gra w podchody)** mit Fragen zu Lubowitz, Eichendorff, Schlesien und zur Eisenbahn in Oberschlesien (Abgabeschluss der Quizzettel 18:30, Preisverleihung gegen 18:40)

14.30-18.30 Gelegenheit zum Besuch der **Ausstellung: 160 Jahre Eisenbahn in Oberschlesien** im alten Schulgebäude

18:00-18.30 Polnischsprachiger **Vortrag** im alten Schulgebäude: **Entwicklung der Eisenbahn in Oberschlesien**; Referent: Krzysztof Soida (PKP-Direktion Kattowitz und Eisenbahnbuchautor)

18:40 Nach dem Referat **Preisverleihung** zur Schnitzeljagd

KEINE GRENZEN

W mojih ukohanyh Uogewnikah S'loonskih doczkali My sie nareszcie akadymikoow.

Pryndzyj tyrz jurz My ih mjeli, tela rze trefjali sie w pojedynka.

Terosko moomy couko grupa.

A tak rihtig, grupa Duszpastyrstwa Akadymickigo „Fakla”.

Fakla jak wjymy dowo durzo s'wjatua, rozjas'nio c'mok. Naszo akadymicko grupa hce przekazowac' s'wjatuo Kultury i Nauki, coby ludzke serca w Uogewnikah boouy czue na to co pjykne i prowdziwe.

Bo w Pjyknos'ci i Prowdzie howjoom sie Poonbooczek. We Palmowo Niydziela zaproszali na spotkanie z Jackiem Kurkiem, historykym ze S'loonskigo Uniwersytjta.

Mooj doomowy sztudynt, cera Anka, mjaua wtynczos zajyn'cia na zauocznyh studijah i niy poradziooua tam is'c'. Bez to wysuaua Mje. Wys'cie przeca Uojciec tyrz soom akadymik, hoc' ino czuoonek koryspoondynt, ale za to ze TUV Akadymji! – pado.

Darmo sie boouo tego wypjyrac' i zapjyrac' Prowdzie.

A rze na dodatek, tymatym spotkanie booua postac' buogosuawjoonego Joozefa Czempuela, rodym z Joozefki, patroona naszego Dekanatu i Parafijalnego Uos'rodka Kultury i Sportu – to'h sie niy dowou dugo wyciskac'. Zresztoom mjyndzy modymi, ale niy ino, rod przebywoom.

Ciekawjyu Mje tyrz soom Prelegynt, kerego uowoce wydajnyj roboty doo Mie jurz pjyrwyj dolatowauy we roorznyh zortah i z rostomajtyh stroonoow. A to jako „Hajduczaniny” – mjesiyn'czniki spoueczno-kulturalne z Wjelkih Hajduk, kaj soom Uooni naczelnym Redaktorym.

Na tyn przikuod podoom hoca tyn uostatni, kwjetnioowy noomer, kaj je drugo tajla uosprowki ze Jorgym Gorzelikiem, przedstawicielem Ruhu Autoonoomje S'loonska – „Po co koomu Norood S'loonski?”.

I ze zahyntoom do przeczytania ciekawyh dwooh ksioonrzkoow, z keryh na uokuadzinie jednyj s'nih snod'eh fotografjo znajoomego mjejsca w Hropocowje, znajoomo budka przy Familokah na eku, kaj boouy do niydowna nojlepsze lody we soomsiectwje, i drugi - Ludwika Zogaly „Doom mojigo urodzynio”, kero Mi jurz pryndzyj sprawjoou kamrat Pawou spod Ruhu.

Przedmowa doo niyj napisoou tyrz Jacek Kurek. Jako stary akadymicki szpok wjedziou'eh, irze trza sie naszykowac' na dyskusjo, bo taki je cel korzdego akadymickiego spotkanie.

Ponuhto'eh we internecu, coby poczytac' uo Naszym buogosuawjoonym Joozefje. Ale tyrz uo Jego promotorah we wyniesiyniu na uoltorze. Nojbarzi spodobauo Mi sie powjedzynie inkszego Joozefa – Holznera, przipoomniane

przez Mojigo imjynnika, bo tak tyrz moom na druge, Ignacego Jeza – Biskupa, ze moonografje uo s'wjyntym Pawle, na kere rzech tam trefjoou. „Die Heiligen sind keine Wachsfiguren, sondern wachsende Figuren” – S'wjynte to niy soom figury ze wosku, ale Postacie, kere majoom we naszyh uocah ciyngijm wzroszac'.

Wjelu jurz mooguo z bliska sie przigloondac' wzrostaniu Postacie Joozefa Czempuela. Bydzie Uoon wzrostou i We Naszyh uocah, ze coroski lepszym Jego poznaniym, ale

i ze rosonoocym Jego kultym. Uoustou Noom przeca dany, ale i zadany. Szykowou'eh sie tyrz na dyskusjo uo prawah i uobowjoonzkah historykoow.

A to z racje zawodowyj profesje Prelegynta. I tukej ze poomocoom prziszou Mi inkszy Biskup – Herbert Bednorz, kery doradzou taki sposoob realizowania programoow: **Zwyczajne w nadzwyczajnyj formje**. Toom nadzwyczajnoom formoom dloo Mje boouo wystoompjynie na spotkaniu we szatah **advocatus diaboli**.

Wjym, irze rzodyn historykoom niy moge uodebrac' Prawa do uobnorzania Prowdy, nawet tyj nojstraszniejszj, nojpilnijj strzerzoonyj, bo zagrorzajoonyj Wuadzy.

Ale My soom uod s'wjyntego Jana Nepomucena i przez to szczegulne moomy Prawo w tyj mjerze. Zadowac' niywygodne pytania korzdzy Wuadzy i korzdymu historykowi.

Bywali w niydownyj jeszcze przesuos'ci historyki, rehtory i naukowce, kerzi legitymowali swojym filerym abo suowym zafauszowania s'loonski przesuos'ci, podowane niy ino w gazetah, ale i we podryncznikah. Hi-

storjo jak to kerys' uokrys'loou, bywo sugusym Wuadzy.

Niy przistou'eh tam tyrz na propozycjo coby My godali ino po polsku. Kej My soom S'loonzoki, to bydymy prawic' po s'loonsku!

Aby tu, w mojih ukohanyh Uogewnikah S'loonskih! Pogodoomy ze so-boom, to inksi sie cegos' przy tym nauczooom.

Tak jak My to robjymy uod lot, bo musimy, we Jejih jynzykah. Przeca s'loonsko Godka to je nasza Muttersprache, Jynzyk z Maminego serca.

Jurz biskup Bernard Bogedain guosyli, irze S'loonzoki majoom Prawo suhanio i rzoondzynio we Jynzyku, kery uznowajoom za swooj, Jynzyku swoji Familije i Wjary.

Tyla, irze niy mjarkowali Uooni co s'loonski djalekt, bliski jynzykowi polskymu, niy je przeca jednym i tym samym. Irze mo swoje wuosne korzynie.

Wedle Mje, to i Uooni przyczynyli sie do teroska trwajoonyj polooni-zacje S'loonzokoow. Bez swoja niywjedza? We sprawie uojczystego Jynzyka, Prawje korzdego Cowjeka do wolnego wyboru w tyj mjerze, swobody we Jego urzywaniu, uczyniu sie Go we szkouah i stosowaniu we rzyciu publicznym mjyndzy Polokami i Niyeczmi niy boouo i niy ma zwady.

Hocia i doo nih dohodzioouo jak mjyndzy ksiynrzoskamu w Jejih ksioonrzkah:

z 1913 r. "Schule und Kirche im Sprachkamfe der Ostmark" (Szkoła i Kościół w walce o język na wschodzie państwa) - ks. Rasska i z 1919 r. "Das Recht auf die Muttersprache im Lichte des Christentums" (Prawo do języka ojczystego w świetle nauki chrześcijańskiej) - ks. ks. Czempiel i Szramek pod pokrywkoom mjana "Makkabaeus" (Machabeusz).

Ale dali rzodno stroona nic niy robi w sprawie Naszego Jynzyka. Jynzyka S'loonskigo.

Bez to moga pedziec', irze Polokoom i Niyecoom jednako daleko w tyj mjerze do S'loonzokoow. Niy majoom z Nami wspanoonego Jynzyka!

Bez to irze Im Go niy trza?

Przeca lh dzieci czynsto wjyncyj godajoom po s'loonsku, niz'li we Jejih i Waszyh Jynzykah literackih "wysoki" zorty.

Czy to lh niy zastanowjo?

Moom ciho nadzieja na to, irze co ksiynrzoszki popsuli i naszkodziyli, teroski nareszcie naprawjoom.

Bydzie tak? Czy Mi sie ino tak zdo?

Take Mje naszuy mys'li po przeczytaniu ksioonrzki, kero Mi podarowou za moja niywdziynczno rola i aktywnos'c' we akadymickym dyskursie Szanowny Prelegynt dr Jacek Kurek – pt. „ŚLĄSKI MACHABEUSZ Książd Józef Czempiel i jego parafia” ze autorskoom dedykacjoom:

„Z nadziejoom, irze Mjyuoos'c' do Doomu je jednym z wymjaroow czuowjeczyn'stwa”.

Napisou tak, bo'h przipoomniou Jego suowa z przedmowy do Zogauowyj ksioonrzki.

„Doom Mojigo urodzynio – czyli jak szukou'eh hajduckih korzyni jest zatytm w pjyrzym rzyndzie s'wjadectwym Mjyuoos'ci do lokalnego S'wjata, ale jest tyrz wskazoowkoom, dlo korzdego, kery pragnie poznac' swoje korzynie, swoja nojbarzi osobisto przesuos'c', ta historijo, keryj rzodyn inkszy napisac niy moge.”

A rze dzisiejsze i downe Dolne Hajduki to teryny pool downego dwooru ze Dolnyh Uogewnik, godzi sie, coby hajducke korzynie mjanowac' korzyniami uogewnickymi.

Uod teroska, razym z nowyj gyneracje historykami i pod patroonatym buogosuawjoonego Joozefa Czempuela, rdzynnego S'loonzoka, bydymy to musieli na nowo zacznoc'c' robic'.

A w dohodzyniu do Prowdy Irzyj Noom sie pudzie ze s'wjatuytm „Fakle”. Keine Grenzen, jak s'pjywo jurz po coukiyj Europje rooufuks z „Uoonyh Trzech”.

I rzodyn - ani rubyh, ani ciyn'kih - krysek.

Antoni Respondek

ZIORKA I RYBY

W mojih ukohanyh Uogewnikah S'loonskih moomy teroski Rekolekcje. Bydymy sie starali hoc' troszka poprawic'.

Prziboou ku Noom s'nymi uogewczanin, ksiynrzoszek Adam. Niydzielne czytanie tyczoouo sie prawje pszynicznego ziorka, kere coby dac' obfity ploon, same musi przodzi zymrzec'. Tak sie dziouo niy ino z samym Poonbooczkyj, ale i niykerymi ludz'mi.

Niydowno minoouo dziesiyn'c' lot uod hwile, kej ku Noom prziboou Edward Poloczek. S'wiyntyj pamjyn'ci. Priszou na zaproszynie uogewczan, w tym czuoonkoow Zwjoonzku Goornos'loonskego, coby My sie moogli cosik wjyncyj dowjedziec' uo zaurzoonyj przez Niego - Goornos'loonskij Partji Regioonalnyj.

Spotkali My sie wtynczos s'Niyem w kawjarynce na bojisku eUKS-u. Uogewnickego Klubu Sportowego. Przinjoos ze soboom i rozdou Noom uodezwy do mjyszkan'coow Goornego S'loonska, kere zaczynauy sie takymi suowami:

„Ino groomadnym mys'lyniym i dziauanym zabezpjeczmy mjyszkan'coom Goornego S'loonska nowe mjejsca pracy, modym nauka w zawodzie, szkolnictwo podstawowe, s'rednie i wyrzsze naszym dzieckoom, a korzdymu ohroona zdrowjo i s'rodowiska w kerym rzyjemy.” ...

Zarejestrowou Goornos'loonsko Partjo Regioonalno, keryj uostou przewodniczoocym – 15 marca 1993 roku. Graficznym znakym GPR boou uorou s'loonski w kole z rzoutyh gwjozdoow, jak we symbolu Unje Euroopyjski.

Wskazowou, irze sprzijajoom Noom - mjyszkan'coom S'loonska: historyczno hwila we tysiooncletnij historii Goornego S'loonska, pynd ku demokracji, cioongoty ku wspoolnyj Europje, regioonalizacja kraju, i co wstyd prziznac', ale musiou to pedziec' – haos gospodarczy, spoueczny i polityczny we cyntralnyh wuadzah.

Jest Nos, prawjoou dali, 6 milijoonoow obywateloow. Rzdodyn spoza Goornego S'loonska Nos niy uratuje. Rzdono cyntralno wuadza i ogulno-krajowe partje Noom, mjyszkan'coom Goornego S'loonska, niy pooomgoom.

I to z prostyj racje – dziauauby tym samym na swoja szkoda, przeciwo siebie. A jak niy wjadoomo uo co idzie we polityce – pewnikym idzie uo wjelke pijoondze. Apelowou coby My sie zapoznali ze zaurzyniami programowymi.

Godauy uoone uo nojwijnkszyj i we dziauanu nojskuteczniejszj partji mjyszkan'coow Goornego S'loonska, zahyncauy do integracje wszystkie s'rodowiska na Goornym S'loonsku.

Uo doornzyniu do samorzoonos'ci regioonalnyj, ze wuosnym regioonalnym budrzetyj i wuodarzami, decydujooocymi w granicach przyszuego Regiooonu Goornos'loonskego.

Guosiyuy, irze nojmynij 60% z Naszego regioonalnego budrzetu uostanie na potrzeby Goornego S'loonska, a reszta – bydzie we wspoolnyj kasie. Zapewniauy uo zamjarze bycio partjoom aktywnyh optymistoow, we morzu ogulnego pesymizmu spouecznego.

Uobjecywauy pobudzynie poczucio goornos'loonskij torzsamos'ci u wszystkich mjyszkan'coow regiooonu, przywroocynie reguow dobryj gospodarki i etosu roboty. Uodbudowanie tradycyjnih wartos'cioow etycznych i moralnyh. Szkoda irze My wtynczos do tyj poloczkyj partje wszystkie niy wstoompjyli. Daro tego teroski rzauowac'.

A stauo sie tak za sprawoom redaktorki.

Uobecno wtynczos na tym spotkaniu, znano redaktorka ze „Rzeczpospolityj”, „znawczyni” problemoow S'loonska i „specjalistka” uod restrukturyzacje goornictwa spytaua sie Nos:

czy Wy wjycie uo tym, irze sie Wami interesujoom funkcjoonarijusz UOP-u? Na te suowa wjynkszos'c' sie zebraua i poszua do Doom. Stauo sie tak pewnikym ze strahu. Zresztoom niy ino u Nos.

Czy Uoona cosik wjedziaua doprowdy, czy ino mjaua tako rola do speuniynio, coby zastraszac' poloczkyj suhaozooow? Na to do dzisioj niy poradza uodpedziec'. Tak tyrz musiauy wygloondac' spotkania z przewodniczoocym GPR kaj indzi, bo partjo ta niy dziauaaua wjela. I tak minoouo jurz dziesiyn'c' lot, a My soom w tym samym mjejscu.

Na szczyn's'cie, zasioone wtynczos przez Edwarda Poloczka ziorka - kjeukujoom, niy ino zresztoom we Uogewnikah. Zdo sie, irze zaczynajoom dowac' ploon stokrotny. Minoouo jurz tyrz wszystkim strah.

„Ludzie uo zdrowyh pogloondah, tak jak zdrowe ryby, zawdy puynoom pod proond. Ino ryby suabe puynoom z proondym”. Take suowa ksiyndza Blachnickiegi, przipoonniu Noom tyrz dzisioj we swojym kozaniu rekolekcionista – kapeloonek Adam.

W tym sie musimy poprawic' wszystkie.

I grzehu niy powtorzac'!

Antoni Respondek

Biblia XIV

ABRAHAM (ABRAM) A MELCHIZEDEK

Uonskego czasu wojowali Amrafel, krol we Szinear, Ariok, krol we Elasar, Kedorlaomer, krol we Elan, i Tidal, krol od Goim. A wojowali ze takimi juzas krolami; Bera, krol we Sodomie, Birsza, krol we Gomorze, Szinab, krol we Adma, Szemeber, krol we Seboim, i tysz ze krolym od miasta Bela, kere sie potym Soar mianowauo. Te ostatnie krole czimali cuzamyn sztama, kero obgodali we dolinie Siddim, tam kaj dzisio je Morze Suone. Bez dwanoscie lot byli one lynnika od Kedorlaomera, a kej psziszou czynosty rok to sie zbuntowali. Tak tysz potym na cztyrnosty rok psziciong Kedorlaomer cuzamyn ze inkszymi krolami. Pobiyli Rafitow we Aszterod-Karnaim, Zuzytow we Ham, Emitow tam kaj je Szawe-Kiriataim, i Charytow we odnich gorach, kere sie ciongom ode Seir az do El, kere je juz na randzie od pustyni Paran. Potym poszli curik do En-Miszpat, kerymu je tysz Kadesz, i podbiyli couko zymia kaj miyszkali Amalekity, i tysz Amerytow, kere miyszkali we Chason-Tamar. Tak tysz krole ze Sodomy, Gomory, Admy, Seboim i Bela, poszli i narichtowali sie we dolinie Siddim do bitwy ze Kedorlaomerym, krolym we Elan, Tidalym, krolym we Goim, Amrafelym, krolym we Szinear, i Ariokym, krolym we Ellasar – cztyry krole na piync krolu. A we dolinie Siddim bouo pouno dziurow, z kerych wyciongali tera. Krole ze Sodomy i Gomory skryli sie w tych dziurach, a reszta uciykua do gorow. Te co wygrali wzinyli couki majontek ze Sodomy i Gomory, i couke jedzynie, i poszli furt. Wziynli tysz Lota, synka od brata od Abrama, cuzamyn ze coukim co miou, – bo on miyszkou prawie we Sodomie. Jedyn kery

uciyk opedziou to Abramowi Hebrajczykowi, kery miyszkou kole dymbow od jednego Amoryty, kerymu bouo Mamre, a kery bou bratym od Eszkola i Anera, kere czimali sztama ze Abramym. Kej Abram usuyszou ize porwali odniego krewnego, wzion mit czista osiymnoscie wojokow i goniu za tamtymi aze do Dan. Podzielou tych wojokow na oddziauy i we nocy napod ze nimi na wrogow i ich pobiou. A potym goniu ich aze ku Chobie, kero je na zachod od Damaszk. Tak to couke co miou psziszou do niego nazod, i tysz psziszou ku niymu Lot ze wszyskim co miou, kobytoma i tymi kere kole niego robiyli. A kej Abram szou nazod, potym jak wygrou ze Kedorlaomerym i kroloma, kere ze nim byli, to wylos sie z nim trefic, we dolinie Krolewskij (Szawe), krol ze Sodomy. A Melchizedek, kery bou krolym we Szalem, przinios chlyb i wino; a ize bou on kapuanym od Boga Nojwiynkszego, pobuogosuawiu Abramowi tak: Niyh bydzie bez Boga Nojwiynkszego, tego kery narichtowou niebo i zymia, buogosuawiony Abram! Niyh bydzie Bog Nojwiynkszy buogosuawiony, kery ciebie do rykow wydou twych wrogow! Abram dou mu dziesionto czynsz ze wszyskego. Krol ze Sodomy pedziou do Abrama: Oddej mi ino ludzi, a wez se mie! Ale Abram odpedziou krolowi ze Sodomy: Przisiyngom na Ponboczka Nojwiynkszego, Tego kery narichtowou niebo i zymia, ize ani zodnyj nici, ani zodnego rymionka ze zandalow, ani blank nic inkszego, od ciebie niy zabiera, cobys potym niy padou: To jo z bogaciou Abrama. Niychea tysz nic jak ino to coch musiou wydac na joduo do moich ludzi, i to co sie nolezy ze zdobytych rzeczow tym kere pomogli mi wygrac – Anerowi, Eszkolowi i Mamre; te niych dostonom to co sie im nolezy.

I. CZ.

*pociongli – poszli
rymionek – rzymyk, rzemyk*

*tera – asphalt (naturalny), smoua
psziciong – przibou, prziszou
bez - przez*

DIE OBERSCHLESISCHE FRAGE (V)

DIE DURCHFÜHRUNG DER RESOLUTION VOM 30. DEZEMBER - DIE ERKLÄRUNG DER PREUßISCHEN REGIERUNG

Wie ernst es die preußische Regierung trotz der höchstzugespitzten Verhältnisse mit ihren Versprechungen nahm, sei an ihrer eigenen Erklärung vom Anfang Juni 1919 nachgewiesen. Unter Berufung auf die Resolution vom 30. Dezember 1918 habe sie für Oberschlesien folgende Maßnahmen durchgeführt:

- „1. Im Interesse der katholischen Oberschlesier ist zum Regierungspräsidenten in Oppeln ein Vertrauensmann der Zentrumsparlei, Geheimrat Bitta ernannt worden, der die deutsche, polnische und tschechische Sprache beherrscht.
2. Als Leiter bei der Schulabteilung bei der Regierung zu Oppeln ist der kath. Regierungsrat Pietsch berufen.
3. In der Regierung in Oppeln ist der Regierungs- und Schulrat Dr. Bürger berufen worden, der 1908 eine Broschüre über die deutsche und die polnische Sprache herausgegeben hat, die seiner Zeit die Regierung verbot.
4. Weiter ist in die Schulabteilung der Regierung in Oppeln der Geistliche Seminardirektor Werner aus Rosenberg berufen worden, der gleichfalls polnisch spricht. Es bestand zunächst die Absicht, für dieses Amt den Oberlehrer an der Ober-Realschule in Beuthen, Professor Durynek, zu ernennen, der wohl für die Stelle geeigneter gewesen wäre, umsomehr, als er von Jugend auf polnisch spricht.
5. Ins Leben gerufen ist eine Kommission für die deutsch-polnische Bevölkerung, die sich aus dem Bürgermeister Friedrich in Beuthen und dem Justizrat Mierzejewski aus Myslowitz zusammensetzt.
6. Bei der Oppelner Regierung sind zwei deutsch-polnisch sprechende Regierungs-Assessoren bestellt: Dr. Wronka und Maddey. Die Uebersiedelung des dritten Assessors steht bevor.
7. Die neu berufenen Dezernenten der Schulabteilung haben am 1 März 1919 eine Verfügung über die Einführung des polnischen Religionsunterrichtes und eines neuen Planes über den Unterricht in der polnischen Sprache erlassen. Zu diesem Zwecke sind am 1 April 1919 189 polnisch sprechende Lehrer in solche Dorfgemeinden versetzt worden, die bisher polnisch sprechende Lehrer nicht hatten.
8. Beabsichtigt ist gleichfalls eine Kundmachung der Verfügungen der Regierung in deutscher und polnischer Sprache. Dahin gehende Berichte des Regierungspräsidenten befinden sich bereits im Ministerium zur Entscheidung.“

Die Gegenmaßnahmen

Unwillkürlich sprachen nicht allein die polnischen, sondern auch ein großer Teil der deutschen ober-schlesischen Zeitungen ihre Verwunderung über eine solche Durchführung des Regierungsprogrammes vom 30. Dezember aus. Man sah deutlich, wie auch die neue sozialistische Regierung mit Lug arbeitete und nur ihre parteipolitischen Interessen betrieb. Denn selbst die kleinen Konzessionen, die sie dem unterdrückten ober-schlesischen Volke zu machen glaubte, verstand sie durch Gegenmaßnahmen illusorisch zu machen. An die Seite des kommissarischen Regierungspräsidenten berief sie alsbald den ostpreußischen evangelischen Sozialdemokraten Hörsing, der als ober-schlesischer Staatskommissar die Regierungsgeschäfte des Präsidenten zu kontrollieren hatte. Hörsings Stellvertreter, der bei der häufigen Abwesenheit des Kommissars die Geschäfte zu führen hat, wurde ein junger jüdischer Referendar. Die traurige Berühmtheit, welche in der Folgezeit der rücksichtslose ober-schlesische Diktator Hörsing mit seinem Stabe von Geheimpolizisten und seinem Grenzschutz erlangt hat, ist ebenso hinlänglich bekannt wie sein Beitrag zur Entfremdung selbst des größten Teils der deutschen ober-schlesischen Bevölkerung gegenüber Deutschland.

Biblia XV

SZTAMA OD PONBOCZKA I ABRAMA

Po tym coukim pokozali sie roz Ponboczek Abramowi i pedzieli: Niy mosz sie co boc, bo My som wele ciebie; dostoniesz srogo nagroda. A Abram pedziou: O Ponboczku moj, na co mi ona, kej psziszou'ch ran ku smiertce, i niymom ani synka; a tyn kery wszysko po mie erbnie to je Eliezer ze Damazku. I dalyj padou: Bezto, co niydaliscie mi synka, to tyn, kery sie u mie w doma rodziou i kole mie robiou, wszysko po mie erbnie. Ale Pon Bog pedzieli juzas tak do Abrama: To niy on erbnie po ciebie ino tyn, kery bydzie twoim bajtlym. I kozali potym Ponboczek wylus Abramowi raus ze celta na plac. I pedzieli zas mu tak: Kukmal na niebo i porachuj gwiozdy, eli to szafniesz; potym dopedzieli: Tela bydziesz miou bajtli. Abram uwierzou Ponboczkuowi, a Oni se to merkli. Potym juzas pedzieli do niego: My som Pon Bog, kery ciebie wykludziou ze Ur chadyjskego, coby ci dac sam ta ziymia. A Abram na to odpedziou: O moj Ponboczku jako to mom byc zicher, ize to moja ziymia? Na to Pon Bog skozali: Wybier do mie czy lata staro cielica, czy lata staro ciga i czy lata starego barana, a ku tymu turkowka i gouombka. Abram to wybrou i pokrou wszysko na dwie rowne pouy i legnou je fajnie jedne naprzeciwko drugich; ptokow niy poprzekrojou. Kej rojberptoki slatywauy sie ku tymu to je goniou wek.

A kej „klara” paczoua sie stracic, Abram usnou fest: prziszou na niego strach choby przy srogyj cymnosc. I na tyn czas to Pon Bog pedzieli do Abrama: Merknij se to, ize twoje potomki bydom zyc we ziymy, kero niy-bydzie odnich ziymiom, i bez cztyrysta lot bydom tam zyc i robic kole inkszych jak niywolniki; aze yntlich przidzie sztrafa na tyn narod, u kerego bydom za niywolikow, i potym pudom furt i weznom mit aze za tela dobroci. Ty juzas pondziesz tam, kaj som twoje fatry i bydziesz miou rua kej na stare lata cie pochowajom.

Twoje potomki przidom tu nazod dopiyo we czworym pokolyniu, kej sie przebiere juz miarka pieronstw od Amorytow. A kej klara sie stracioua i bouo fest cymno, pokozou sie choby dym ze pieca i fojer, choby fakla, kero sie poli i przesunouo sie to miyndzy tymi pouami od zywego, kere pokrou Abram. Gynau na tyn czas Ponboczek zrobyli sztama ze Abramym i pedzieli: Potomkom odciebie dowomy ta ziymia, od Rzeki Egipskyj aze do wielkyj rzeki Euftrat, ku tymu Kenitow, Kenizytow, Kedmonitow, Chetytow, Peryzytow, Rafaitow, Amorytow, Kananejczykow((Kannanitow), Girgaszytow i Jebusytow.

I. CZ.

cielica – jauowka, jauowica, cieliczka, niyruszano krowa.

turkowka - turyltauba, synagorlica

gouombka – gouymbica

klara – suonce

poua – pou, pouowa

Rzeka Egipsko – Potok Egipski – Wadi el-Arisz

Der polnische Unterricht kommt aus Mangel an geschulten Lehrkräften oder erstem Willen wenig zu Geltung. Weiterhin wurden drei oder vier katholische Regierungskräfte, meist aus dem Westen, und einige katholische Landräte berufen. Die Oberschlesier sind aber noch hierfür nicht preußisch genug. Der berüchtigte Geheimerlaß des Gesamtministeriums von 1886, der so recht die ricksichtslose Ungerechtigkeit und Seelenlosigkeit der preußischen Personalpolitik in Oberschlesien beleuchtet, wonach kein preußischer Staatsbürger polnischer Muttersprache irgend ein Staatsamt in der Ostmark bekleiden durfte, wird nur auf dem Papier aufgehoben. Doch selbst dazu bedarf es für die „freiheitliche“ sozialdemokratische Regierung erst der Enthüllung durch die Broschüre v. Gerlachs: „Der Zusammenbruch der deutschen Polenpolitik“. Für den Gerechtigkeitsinn der bisher außerordentlich bevorzugten evangelischen Staatsbürger ist aber so recht bezeichnend, das bereits die Aufhebung des Geheimerlasses und die Berufung der wenigen katholischen Beamten eine Anzahl ober-schlesischer Superintendenten veranlasste, im Namen der evangelischen Diözesen Oberschlesiens nachdrücklichst Protest gegen diese „Verletzung der Parität“ und „Gefährdung evangelisch-deutscher Interessen“ zu erheben. (Wie einige ober-schlesische Blätter entrüstet berichteten.)

Die evangelisch- deutschen Interessen

Wie sieht es in Wirklichkeit mit den evangelisch-deutschen Interessen in Oberschlesien aus? Der berüchtigte Geheimerlaß hat dazu geführt, dass fast jeder irgendwie wichtige Beamtenposten vom Landrat bis zum Nachtwächter möglichst mit evangelischen, nicht oberschlesischen Beamten besetzt wurde. Während auf rund 2 200 000 Einwohner in Oberschlesien kaum 200 000 Evangelische und 19 000 Juden kommen, also nur etwa zehn Prozent Nichtkatholiken, sind in dem Heere oberschlesischer Staats-, Kommunal- und Privatbeamten kaum zehn Prozent Katholiken vertreten, die nicht einmal aus Oberschlesien stammen. Etwa dreiunddreißig Prozent der kommunalen Ehrenämter und fünfzig Prozent der Handelsrichterstellen sind von Juden besetzt. Durch die Gewährung der berüchtigten Ostmarkenzulage an die Beamten und die doppelte Anrechnung der in Oberschlesien zugebrachten Amtsjahre wurde den eingeborenen katholischen Oberschlesiern noch eine weitere Schmach zugefügt. (Vgl. „Oberschlesische Zeitung“ Nr. 176 vom 9. VII. 19.) An die Spitze der oberschlesischen Kommission zur Friedenskonferenz wurde ausgerechnet der typische Vertreter des preußischen Hakatismus, der frühere Opper Regierungspräsident v. Schwerin der mit Küster und Mädler das Unheil über Oberschlesien heraufbeschworen hat, entsandt. Als Sachverständige wurden ihm sieben Protestanten, sechs Juden und nur fünf Katholiken, darunter sehr wenige Oberschlesier, beigegeben. Da man die katholische Geistlichkeit, die in Oberschlesien noch einen maßgebenden Einfluß ausübt, unmöglich übersehen konnte, wählte man als ihren Vertreter einen Pfarrer, der schon längst jegliche Fühlungnahme mit dem oberschlesischen Volke verloren hat und als Vertreter von der oberschlesischen Geistlichkeit nachdrücklichst abgelehnt worden ist. Doch selbst zu dieser Wahl hat sich die oberschlesische Regierung erst nach großen Bedenken entschieden.

Die Diktatur Hörsings

Die Diktatur Hörsings hat dann vollends dazu beigetragen, dem oberschlesischen Volke den Rest des Vertrauens zur preußischen Regierung zu rauben. Die von den offiziellen oberschlesischen Vertretern „diesen tiefgründigen Kennern des oberschlesischen Volkes“, so heiß ersehnte Gewaltpolitik feiert ihre Triumphe. Der verschärfte Belagerungszustand wird über Oberschlesien verhängt. Straßenverbote werden erlassen. Um 9 Uhr darf niemand mehr die Straße betreten. Um ½ 9 Uhr müssen alle Lokale geschlossen sein. Ein besonderes Zensurgesetz wird aufgestellt. Der sogenannte Grenzschutz überschwemmt Oberschlesien. Die Dragonaden beginnen. Um diese unerhörten Maßnahmen zu rechtfertigen, werden unsinnige Gerüchte über die Zustände in Oberschlesien in die Welt gesetzt. Ausschreitungen einzelner Vertreter werden der polnischen Bevölkerung zur Last gelegt und als Polenputsche und politische Unruhen hingestellt. Die Spionagepsychose von 1914 wird von der Hochverräterpsychose von 1919 abgelöst. Zahlreiche Verhaftungen der sogenannten großpolnischen Führer werden vorgenommen, um sie aus Mangel an Beweisen nach qualvoller langer Haft wieder freizugeben. Dagegen lässt man verbrecherische Subjekte, die das menschliche Leben und die öffentliche Sicherheit aufs schlimmste gefährdet haben und als Anstifter der von Zeit zu Zeit gleichsam auf höheren Wink inszenierten Putsche sich betätigen, nach kurzer Haft wieder frei und duldet sie sogar in den Arbeiterräten. Haussuchungen werden unter irgend einem Vorwande angeordnet. Niemand fühlt sich noch Herr im eigenen Hause. Zahlreiche polnische Blätter werden eingestellt, das polnische Unterkommissariat wird gewaltsam aufgelöst, weil es für die Rechte der unterdrückten Bevölkerung fruchtlos eintritt. Selbst deutschorientierte Oberschlesier werden Verdächtigungen und Verfolgungen ausgesetzt. Die oberschlesische Zentrumsparterie, welche die gerechten Interessen der Oberschlesier zu verfechten sucht und Oberschlesien auf gütlichen Wege für Deutschland retten möchte, wird ähnlich wie in der Kulturkampfzeit den schwärzesten Verdächtigungen ausgesetzt. Der oberschlesische Tyrann, der über eine größere Macht verfügt als selbst der absolutistische Herrscher, umgibt sich außer dem Grenzschutz mit einem

Heere von geheimen Kriminalpolizisten, die ganz Oberschlesien mit ihrem Spitzelwesen überziehen und selbst vor dem intimsten Familienleben nicht Halt machen. Jedes nicht günstige Wort über Hörsing und seine Maßnahmen kann schon verhängnisvoll werden. Eine ungeheure Nervosität bemächtigt sich der durch den langen Krieg ausgehungerten und entnervten oberschlesischen Bevölkerung, die trotz Lebensmittelangebote von Posen, weiter darben muß. Hunderte von Einwohnern flüchten nach Polen, um ihre Freiheit und ihr Leben in Sicherheit zu bringen. In Oberschlesien selbst knirscht das Volk in ohnmächtiger Wut unter dem Hörsingschen Joch. Hin und wieder flammt der Haß, von auswärtigen, meist Berliner Hetzern geschürt, in kleinen wilden Streiks auf. Noch hält die geknechtete Arbeitermasse die Hoffnung auf die baldige Erlösung durch das feindliche Besatzungsheer aufrecht. Als auch hier ein Monat nach dem anderen hoffnungslos verstreicht, bricht endlich die Geduld des armen Volkes. Spontan wider den Willen ihrer Führer erheben sich in zahlreichen Orten des oberschlesischen Industriebezirks die gequälten und verhetzten von preußischen Spitzeln unter der Maske polnischer Freunde betörten Massen, überfallen den verhaßten Grenzschutz und bemächtigen sich der öffentlichen Gebäude. Die polnische Regierung hat Beweise, daß hier von preußischer Seite absichtlich auf einen Aufruhr hingearbeitet wurde, um dann um so rücksichtloser gegen das polnische Volk vorgehen zu können. Der unselige längst gefürchtete Bürgerkrieg mit all seinen Schrecken und Grausamkeiten verschlingt Hunderte von Opfern. Kostbares, oberschlesisches Blut, das bereits im Weltkrieg am reichlichsten vergossen wurde, fließt auf den Straßen und Feldern Oberschlesiens. Weitere Opfer fordert das blutige Standrecht Hörsings, der nun unumschränkter Gewalthaber ist. „Die vollziehende Gewalt geht auf den Militärbefehlshaber über. Wer mit der Waffe in der Hand betroffen wird, wird sofort ohne Gerichtsverhandlung erschossen. Unter Waffen in der Hand ist jedes unbefugte Waffentragen zu verstehen.... Alle öffentlichen Lokale sind um 8 ½ Uhr zu schließen. In der Zeit von 9 Uhr abends bis 4 Uhr morgens darf niemand ohne polizeilichen Ausweis die Straße betreten... Allen gegen Lohn oder Gehalt beschäftigten Personen wird der Streik verboten. Es ist daher insbesondere verboten, Aufforderung zur Arbeitseinstellung auf Grund von Beschlüssen und von der Arbeit durch Zwang ferngehaltene Personen haben sich sofort zur Arbeitsstelle zu begeben.“ Hörsing, der früher selbst die frühere Regierung bekämpft und gegen ihre Gewalttätigkeit geeifert hat, vergisst jetzt selbst, daß man nicht mit Handgranaten und Maschinengewehren die Liebe des Volkes gewinnt, sondern nur noch mehr die Verbitterung schürt und zu neuen Unruhen Anlaß gibt. Er erntet nun das, was er mit seinen Genossen jahrelang gesät hat, da die Sozialdemokratie bestrebt war, mit allen Mitteln der Verhetzung der „rückständigen durch die Pfaffenherrschaft verdummten“ oberschlesischen Bevölkerung ihre materialistisch-sozialistischen Ideen einzupfropfen. In Oberschlesien ist buchstäblich in Erfüllung gegangen, was Sombart von dem heutigen Proletariat schreibt: Es ist gar nicht zu sagen, welch ungeheuren, inneren Zusammenbruch es bedeutet muß, wenn aus diesem stumpfen, einförmigen gualvollen Leben... der kindliche Glaube genommen wird, daß es gerade den Armseligen und Beladenen im ewigen Leben doppelt gut ergehen wird. Es ist wie wenn das letzte Abendrot von den Kuppen der Berge verschwindet und die Welt nun im stumpfen Dunkel der Nacht daliegt.“ Dumpfe Verzweiflung lagerte über Oberschlesien, im Blut suchte man alle freiheitlichen Regungen zu ersticken; doch der Geist des endlich erwachten oberschlesischen Volkes läßt sich nicht zertreten. Nach der dunklen Nacht der Bitternisse und Leiden wird auch für das arme oberschlesische Volk der lichte Tag der Freiheit und des Glückes kommen.

Th. Reginek

(I.Cz. dalyj bydzie juzas)

FEST STARE LEGYNDY

O GWOZDZIACH I CIESLACH ZE GLYWIC CO SIE NA ZURZE CHOWALI

Bou czas jak Glywice suynouy ze kowalstwa. Robiouo sie wtedy we Glywicach nojwyincyj na coukim Slonku gwozdzi. Na tym oparuo sie tysz potym powstanie huty we Glywicach. Ale gwozdzie tysz bouy do czeghos poczebne - a co dopiyo take fajne kute. Nojwyincyj i nojlepszych majstrow- ciesli miauy tysz Glywice i okolice Glywic. Z czego je suawny Gorny Slonsk? Dyc ze fajnych drzewnianych koscioukow. We drugyj pouowie XIX wieku bouo we archidiakonacie Oppeln samych ino drzenianych koscioukow 268. Dzisiej je ich jeszcze ino kajsik 120. Nojpiynkniejszy je tyn we Olesnie (Rosenberg), kery je poswyincony swyntyj Anie. Mo on ksztaut rozy, kero mo piync puatkow i sztyngel. A kto go mog narichtowac tak fajnie, jak niy jedyn glywiczok - bouo mu Martin Sempek. Dostou ta robota do zrobynio we 1668 roku i za dwa lata bou z niom fertik. A tak "w tajmniczy" powia wom z czym mi sie kojrzy nazwa "Schrotholzkirche" ("... es waren vor allem Fichte und Kiefer, aus deren geschroteten, d.h. mit der Axt behauenen Stämmen die Schrotholzkirchen in Blockbauweise errichtet wurden ..."). Dyc jak sie chciauo nakisic zuru, to cza bouo isc do gospodorza po "szrotka"(rube pomielone ziarno jak otrymby). Ja, ze "szrotkom" na zur zawsze mi sie ta nazwa kojarzoua. I zdo mi sie co te ciesle i kowale ze Glywic i z kole Glywic musieli moka zuru sie najysc, coby miec sioua do roboty. Dyc ze zuru chop jak z muru!

Pyrsk !

MORA CO LUDZI DUSIOUA

U nos we Laband, tak kajsik miyndzy "Rynkym" a "Zakanauym", boua kedys tako jedna, na kero kozdy godou ajnfach Mora. Mysla, co niy ino u nos we Laband jom znali. Suyszouch o niyj i od inkszych, kere miyszkal blank kaj indziyj. Uonskego czasu miaua ona tako moda przikludzic sie kajs i tak dugo sie szmotlac kole doma, aze jyj kery niydou sznity ze masuym. Ta sznita ze masuym, to je to co tako Mora nojwyincyj lubi i poczym idzie jom niyroz poznac. Kedys, kej lotauo, kaj ino, pouno Morow, to zaro je szuo poznac po tym, co jak sie takyj jednyj abo drugyj Morze obiecauo tako richtik rubo sznita ze masuym, to zaro ponia prziszua. Tak szuo kedys Mory poznac. Suyszouch ize juzas conykere trefiyl, we Laband i kole Laband tysz, Mory. No tosz kej sie Mory juzas skludziouy nazod do Laband, i kaj indziyj mozno tysz, to jo wom sam opowia jako to kedys downo poradziyli ludzie tako Mora wyciepnonc furt.

Napszod musicie ponsc do piekorza i kupic fajny swojski chlyb. We Laband bou kedys nojlepszy u piekorza na "Prziszowce". Kej juz tyn chlyb kupicie, to idzie z nim zaro do jakiego dobrego gospodorza - we Laband som nojlepsze gospodorze "Zakanauym", i niych on wom ukreje ze niego blank rubo sznita. Potym jak juz mu tysz powiyecie poco'scie do niego prziszli, to niych on wom ta sznita posmaruje ze swojskim masuym, takim od odniego od krowy. Na som koniec to juz ino idzie i zawouejcie na ta Mora, a ona juz zaro was znondzie. I jak ta Mora od was ta sznita se weznie, to zaro zaniom idzie i nasztompnijcie do odniyj sladow. Kej juz to zrobicie, to ta Mora na zicher niy bydzie miec siouy wyincyj was dusic, i bydzie paczec sie stracic. Niykere Mory som ale fest frechowne. Kej na tako treficie to musicie pedziec taki konsek:

"Widzisz Moro ty niymiouo
We Jordanie cie niy bouo
Kaj Krystusa downo Krzcili
Kaj Maryjka tysz wodziyli"

Potym to juz i najgorszo Mora sie straci. Niykere, i we Laband, to juz zapomniaeli o tym jak sie Mory idzie pozbyc, ale som jeszcze "Zakanauym" oumiczki, kere to pamiyntajom. Niywierzyecie?

ze stron www.glywice.de.tf

SLONSKI KOUOCZ ZE POSYPKOM

A wiycie jak Slonzoki prziszli do swoich koloczow z posypkom ? Pod zymiom na Slonsku niy miyszko ino Skarbnik , tam miyszkajom tysz take blank male ludziki kere poradom Wos zakludzic do skarbow pod zymiom . Ale te ludziki som tysz pieronym robotne i tak do przikladu poradom fajnie robic za kowoli , abo stowiac domy i inksze take roztomaitosci , som tysz take kere warzom i piekom . Te ludziki wylazom ino tak kole grudnia i stycznia na wiyrch (od 24XII do 6I) . Nojwyincyj ich miyszko kole rzeki Nysy pod takim sroogom gorom . Roz jedna tako blank gryfno frelka z podle Glywic prziszla na taki pomyslunek , coby ino isc do tych ludzikow i sie u nich co mondrego nauczyc .Prawie bol 24XII jak ta dziolszka prziszla pod ta gora i prawie sie ta gora otwarla i wylazowaly sniuj te ludziki . Dziolszka z kole Glywic ino na to czekala i zaro sie piyknie ukloniola tymu nojmynszemu snich .A on jak oboczol co mo do czyninio ze tak gryfnom i dobrze wychowanom frelkom , to jom zaprosiol rajn do tyj gory i pokozol jyj tam roztoamate roznosci . Pokozol jyj tysz cosik czego juz nigdy niy poradziola zapomniec - bolo to pieczyne koloczow . Dziolszka fajnie podziynkowala tym ludzikom za to ze jyj pora tajmnicow zdradziyli i przizekla im ze bydzie je "pilnowac" , pedziala tysz ze bydzie pilnowac coby inaczyj tych koloczow niy piyc ino tak jak to jyj oni sam pokozali. Na drugi rok prawie na Wilijo pedziala se ze terozki ona upieczce take koloczce ze posypkom . Tak tysz zrobiola i porozdowala po konsku somsiodom i familii , a do tego kozdymu dala na kartce taki przepis . A te sie nadziwic niy poradzieli ze tak dobre koloczce idzie piyc . Tak tysz dalyj aze do dzisiej kozdy na jaki fajer taki kolocz piecze i dowo skosztowac konsek inkszym a przepis przetrwol tysz az do dzisiej niy zmiyniony i jak niy wiezycie to pogodejcie ino ze jakoms kobytom ze Slonska a ona wom abo do skosztowac taki kolocz abo jak zes cie som pozondne ludzie to i tyn przepis od niyj dostoniecie . Te koloczce ze posypkom i jeszcze pora inkszych tajmnicow to je to co tak samo jak naszo slonsko godka momy juz kopa lot i jeszcze druge tela miec bydymy , chyba ze przestonymy tego "pilnowac" . Pra ? No to by bolo na tela , paczcie tam jako i

Pyrsk !

ze stron www.glywice.de.tf

ŁODPUST

We Wawrzyńcu łodpust kedyś bywał wielki
Ciongnyły tam bajtle karlusi i frelki
Ciongnyły tam łojce matki olmy olpy
Chnet połowa Wiyrka wilazła z chałupy
Sztandami łobstawiali colki stary targ
Chocióż towor na nich niywielą był wort
Bajtle jednak miały z tym wielą radości
I koždy zabówek kupował dwie gorści
Potym myńsze fropy szły na karuzela
Abo na huśtowki kerych było wiela
A fajnieście dziolchy z kecioka sie śmiały
Machały nogami aż kecki furgoly
Karlus zawsze frelka broł i pod szizbuda
Z łufbiksy i przeca chciol ustrzelić cuda
Jak sie potym kero wtulyła we chłopca
Zawsze jakiś najdych rombnoł im z korkowca
I niy yno tela było tam uciychow
Bo przeca trza było zaś nacytać grzychow.

Bronek

A kompot bol ze jabkow
Czarne kluski i rolady
Modro kapusta
Nudelzupa
W doma czekol slonski obiod
Po odpuscie szczyłaly placpatrony
Kozdy bajtel cyckol kopalnioka
Pol fonta bonbonow w tytce z papieru
Niy na beztydziyn ino na niydziala
W galotach na kanta biglowanych .
Nazod
W galotach na kanta biglowanych



www.EchoSlonska.com/forum2

Niy na beztydziyn ino na niydziala
Pol fonta bonbonow w tytce z papieru
Kozdy bajtel cyckol kopalnioka
Po odpuscie szczyłaly placpatrony
W doma czekol slonski obiod
Nudelzupa
Modro kapusta
Czarne kluski i rolady
A kompot bol ze jabkow .
Szwager

ŚLAZAK, Gazeta ludowa, Organ Śląskiej Partji Ludowej, Mor. Ostrawa, 13.12.1919, strona 1 (fragment), ze stron www.Slonsk.de

Wydanie nadzwyczajne.

Cena 50 hal.

Przeczytać, dalej podać.

ŚLAZAK

Gazeta ludowa

Organ
Śląskiej Partji Ludowej.

Wychodzi co sobotę.

Wychodzi co sobotę.

Prenumerata:

Rocznie 10 K, półrocznie 5 K, kwartalnie 2 250 K. — Pojedynczy numer 20 h. —

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych, przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Redakcja (Adminstr.) „Ślazaka” w Skoczowie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za wiersz drobny lub jego miejsca 24 h: od kilkorazowego umieszczenia 20 hal. — Ceny ogłoszeń całonocnych, kwartalnych, tak samo za Naderlane, układy tabelaryczne i załączniki według umowy. x. Listów i rękopisów nie zwraca się. Reklamacye i otwarte są wolne od opłaty pocztowej. x x

Nr. 15.

W Mor. Ostrawie, dnia 13. grudnia 1919.

XI. Rocznik.

Polski plan osiedlenia Cieszyńskiego.

Polska stara się zabezpieczyć na przyszłość przed wszystkimi jej sąsiadami, z którymi żyje w niezgodzie (a są nimi wszyscy). Głównie zależy jej na granicy Czesk. Republiki. Tamtejsi oby watele i górale; po większej części, nie są Polakami, zaś tubylcy Czechosłowacy, Ślązacy i Górale, Niemcy, i Żydzi nie chcą wcale słyszeć o przyłączeniu ich do Polski i jej osławionej polskiej gospodarce (polnische Wirtschaft), na czele której stół był austriacki a obecnie polski minister finansów w Warszawie pan Biliński.

Polacy po zabezpieczeniu swego państwa chcą dać również na Cieszyńskie (gdymy im przy padło) swój polski, zafany (z poza okolicy Krakowa) naród i feodalistów, aby ci tworzyli tu polską straż przeciw republ. czechosłowackiej. Niedowierzają Ślązekom iak również Czechosłowakom, nie wierzą też Niemcom i Góralom.

Polska jest państwem, w którym burżuazja i szlachta ma pierwsze słowo. Dlatego niemożliwym jest tam przeprowadzenie reformy rolnej. Podobno już postanowiono, że każdy może oddać tyle ziemi, ile będzie chciał, a zaplate sam ustanowi. Na Litwie już teraz muszą chłopci dwa dni w tygodniu pracować dla szlachty polskiej; podobnie dziecie się też w wschodniej Galicji, gdzie inteligencja ruska jest pozamykana, a metropolie grecko-katolickiemu skonfiskowano list pasterski, w którym biskup skarżył się na gwałty i

bezprawia polskie, dokonywane na Rusinach, Ukrainach lub Małoruchach).

Dlatego, też Polacy, błędnie wciąż naszym Góralom, na Wiśle pastwiska a poseł Bobek, dnia 8. października na zeromdzeniu, w Wiśle prosił ich, by byli cierpliwymi, że teraz nie pora na to, by ich pragnienia pastwisk i drzewa z pańskich lasów zaspokoić.

Ludność Śląska byłaby przesiedlona do Polski, głównie przeciw Rosji, do wschodniej Galicji, do Chełmszczyzny i Białej Rusi, gdzieby ich osiedlono jako wchodnią straż polską. Wtento sposób uchroniliby Polacy swe wielkie grunta i utworzyliby, niejako, szaniec na swych kresach wschodnich. Sa też na wschodzie kraje walka spustoszone i wyludniane. Tam chcą rzucić nieznośn proletaryat i biednych niedzarzy, którzy sobie nie mogą ziemi zakupić, a rząd pożyczki im udzielić nie może, ponieważ jej sam niema a rozpoczyna swoją gospodarke z długiem 150 miliardów koron.

Polska jest państwem zabórczem i zadnem cudzej ziemi. Na dowód przytoczam następujące cyfry, wkwazując temsamem liczby poszczególnych narodów, które Polska chciałaby zagrabić: Niemców 2 1/2 miliona, Litwinów 1 i pół miliona, Białorusinów 10 milionów, Ukraińców 6 milionów, Żydów 2 miliony, Ślązaków 250.000; razem 22 miliona.

Polaków samych jest w Państwie, polskiem 15 milionów. Czyż podobnym jest utrzymać, po wyższą liczbę obcych narodów, tak nieudolnemu państwu jakim jest Polska, bez przesiedlenia poszczególnych ras. Nie. Dlatego, każdy z powyższych narodów, po przyłączeniu go do Polski skazanym był został na rozspkę pomiędzy obce szczepy: czyli jednym słowem na wygnanie; jego zaś ojczysta ziemia musiałby zostawić na jeźdźcom.

Ślazaku! Czy chciałbyś również (tak już dziś na Litwie i Ukrainie się dzieje), by na od pradziadów pozostałej Ci ziemi osiedlili się przybysze ze Wschodu?

Czy chciałbyś się porzucić ten piękny bogaty kraj twój, dając się żandarmom wywozić na wschodnie kresy?

Nie, tego żaden z Was Ślązaków nie uczyni! Każdy z Was rzęda sprawiedliwości, a uczynionem jej będzie tylko wtedy zadość, gdy kraj nasz cały, nieodzielny przyłączonym zostanie do wielkiego państwa czechosłowackiego, przy którego boku naród Śląski będzie panem swej ziemi, swych praw i obyczajów. A o tem rozstrzygnąć ma sam naród przez głosowanie. Wiecej pomny na pewne zwycięstwo Twej woli, buduj ludu Śląski Twa pełna chwały przyszłość, opartą o silny i zdrowy organizm republiki czechosłowackiej.

B. Z.

61. Jahrgang

SILESIA

Tageblatt.

Donnerstag, den 19. August 1920

Preis 40 Heller z. B.

Verlagsanstalt

W Cz. Cieszyńcu, 26. lipca 1920.

NASZ LUD

Prenumerata: Kwartalnik 12 K., Półrocznik 24 K., Rocznik 48 K.

Wolne słowo dla ludu śląskiego.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Redakcja i Administracja: Cieszyńsk, ul. Przejazdowa Nr. 4.

Redaguje zespół związany z www.EchoSlonska.com

Redagiert die Gruppe um www.EchoSlonska.com

Kopiowanie i rozprowadzanie *Echa Ślonska* jest dozwolone a nawet wskazane przy zachowaniu jego redakcyjnej formy. Przejęcie fragmentów tekstów jest dozwolone po podaniu źródła.

Das Kopieren und Verbreiten der vollständigen Ausgaben von *Echo Slonska* ist erlaubt und so auch gewünscht. Die Übernahme von Textausschnitten ist bei der Quellangabe gestattet.

Uwagi, spostrzeżenia, teksty do publikacji prosimy nadsyłać na adres: redakcja@EchoSlonska.com. Zapraszamy wszystkich do współpracy.

Bemerkungen, Anregungen und Beiträge zur Veröffentlichung bitte an die Adresse: redakcja@EchoSlonska.com richten. Wir laden alle zur Mitarbeit ein.